



Animal Attraction
Men of Alaska część 1
Paige Tyler

Tłumaczenie- aga.xx

Rozdział 1

Gdyby ktoś się dowiedział, że przyjęła tę pracę, jej kariera poważnej dziennikarki ległaby w gruzach. Eliza Bradley westchnęła, kiedy zajmowała swoje miejsce przy ogromnym prostokątnym stole konferencyjnym magazynu Paranormal Today. Ale szczerze, kogo chciała oszukać? Nie miała żadnej poważnej kariery do zmarnowania. W rzeczywistości, nigdy nie była nikim więcej niż osobą odpowiedzialną za sprawdzanie faktów. Najważniejszą rzeczą, jaką pozwolono jej zrobić było wymyślenie tytułu artykułu dla kogoś innego.

Prawdopodobnie nie powinna była narzekać na swoją pracę w San Francisco Chronicle, w końcu mogła zapłacić dzięki niej rachunki. Ale po odebraniu dyplomu USC z dziennikarstwa cztery lata temu oczekiwała, że szybko będzie się pięła po drabinie kariery. Jednak tak się nie stało, w końcu zmęczona sprawdzaniem błędów w pracach innych reporterów, zdecydowała się dać swojemu szefowi ultimatum. Zdeterminowana żeby dostać się w szeregi prawdziwych dziennikarzy, wmaszerowała do jego gabinetu i pewnie poinformowała go, że jeżeli nie znajdzie dla niej poważniejszej pracy, zrezygnuje. Była pewna, że ulegnie jej żądaniom, niestety potraktował jej wyzwanie jako blef. I dziesięć minut później sprzątała swoje biurko.

Znalezienie pracy jako reporterka w innej gazecie okazało się być trudniejsze niż Eliza się spodziewała, jednakże. O ile byli pod wrażeniem jej osiągnięć z collegu to zdecydowanie zniechęcał ich jej brak prawdziwego doświadczenia. Na język pchały się jej słowa jak do cholery miała zdobyć prawdziwe doświadczenie, kiedy nikt nie chciał jej zatrudnić, ale powstrzymywała się. Ledwo. Kluczowym punktem jej rozmowy o pracę było wspomnienie, że gdyby była zainteresowana, mają wolną posadę osoby sprawdzającej fakty. Jasne.

Nikt nie chciał jej zatrudnić: ani te wielkie wydawnictwa ani te całkiem małe, nawet żadna lokalna gazeta. Była już nawet w takiej sytuacji, gdy całkowicie sfrustrowana chciała zdecydować się na oferowaną posadę, kiedy usłyszała o wolnym miejscu dla dziennikarki w Paranormal Today. Nazwa brzmiała dla niej tak nedorzecznie, że na początku chciała sobie powiedzieć żeby o niej zapomniała, ale później przypomniała sobie jak bardzo była zdesperowana, żeby dostać wymarzoną pracę, aż zdecydowała się to sprawdzić. W tym momencie nie interesowało ją, o czym będzie pisać, tak długo jak tylko będzie miała pracę.

Spodziewała się, że rozmowa kwalifikacyjna będzie przebiegać jak te wcześniejsze, ale ku jej zaskoczeniu Roger Brannick, naczelny gazety, nie przejął się jej brakiem doświadczenia. A nawet powiedział jej, że jest młoda a oni poszukują młodych talentów jako reporterów do ich magazynu. Była tak zdumiona, kiedy zaoferował jej pracę, że przyjęła ją bez wahania.

Jednakże później, Eliza zastanawiała się czy całej sprawy nie powinna przemyśleć. Praca dla magazynu jak Paranormal Today mogło zniszczyć jej wiarygodność i utrudnić w przyszłości współpracę z poważniejszym wydawnictwem. W świecie dziennikarskim, niekorzystnie patrzono na osoby zajmujące się gównianymi skandalami.

Kiedy Roger Brannick rozpoczął rozdzielanie tematów dla reporterów biorących udział spotkaniu, Eliza dowiedziała się jak ciężko jest siedzieć z obojętną miną. Zlecał im sprawdzenie pogłosek na temat wampirów grasujących w Central Parku w Nowym Yorku, obejrzenie duchów w hotelu w Majami, historię zombie terroryzujących Los Angeles, a nawet potwora morskiego żyjącego w Wielkim Jeziorze. Lista rzeczy, którymi mieli się zająć wydawała się być coraz bardziej dziwaczna. A co było najdziwniejsze Roger mówił o nich jakby były naprawdę poważnymi tematami. A okazało się, że nie był jedynym. Spojrzała na pozostałych dziennikarzy. Mój Boże, on robili notatki.

- Eliza- w końcu przeszedł do niej- Niedawno dostaliśmy wiadomość od jednego z naszych czytelników z Fairbanks, który twierdzi, że ma dowody na istnienie wilkołaka na ich terytorium. Wygląda na to, że zginęła tam para turystów, według oficjalnego oświadczenia zaatakowało ich jakieś dzikie zwierze. Chcę żebyś tam pojechała i sprawdziła to. Jednakże pod przykrywką. Nie chcę żeby ludzie wariowali, ponieważ szukasz wilkołaka. I nie chce też zainteresować konkurencji. Możesz im powiedzieć, że szukasz wiadomości, bo piszesz książkę o wilkach, albo coś takiego.

Wilkołak? Musiał zartować. Zdecydowanie będzie działać pod przykrywką. Na pewno nie chciała żeby ktoś się dowiedział, dlaczego była tam naprawdę, tego była pewna. Gdyby ktoś się dowiedział, pomyślałby, że zwariowała.

Zanim mogła cokolwiek powiedzieć, Roger kontynuował:

- Mam już- zaczął mówić, ale przeszkodziło mu mamrotanie pochodzące z przeciwnej strony stołu. Przesuwając wzrok z nad notatnika, który trzymał w ręce, naczelny podniósł swoją siwowłosą głowę i spojrzał w tamtym kierunku: Jakiś problem Carson?

- Jak jasna cholera- powiedział blond włosy reporter w okularach siedzący na końcu stołu- Pracuję dla tej gazety od pięciu lat i co dostaję? Nawiedzony domy w Iowa a nowa dziewczyna dostaje temat okładki miesiąca!

Eliza roześmiała się gdyby mężczyzna nie wyglądał na tak wkurzonego z tego powodu. Wyprostowała się na swoim krześle i odchrząknęła:

- Nie mam nic, przeciwko jeżeli chce się zamienić tematami, Roger.

Naprawdę nie miała nic przeciwko. Nie robiło jej różnicy czy miała przeprowadzić śledztwo w sprawie wilkołaka czy duchów. Pomysł, że mogły w ogóle istnieć był śmieszny. Jednakże jej nowy szef, potrząsnął głową.

- To nie jest potrzebne Elizo- odpowiedział patrząc na nią z nad swoich okularów połówek- Chcę żebyś to ty zajęła się tym wilkołakiem.

Na końcu stołu konferencyjnego, Carson Emery podniósł swój notes odsunął krzesło i wstał:

- Pieprzyć to!

Eliza patrzyła z niedowierzaniem na blond reportera, który opuścił pokój konferencyjny. Super. Pracuje dla nich mniej niż tydzień i już narobiła sobie wrogów.

- Nie zwracaj na niego uwagi. Nigdy nie jest zadowolony- powiedział Roger, ignorując humory drugiego mężczyzny- Chcę cię w Fairbanks ASAP. Udaj się do Brendy w dziale podróży. Ma przygotowany dla ciebie bilet na lot, hotel i wynajęty samochód.

Eliza zamrugnęła. Była pod wrażeniem. Dla czasopisma, które publikowało takie absurdalne i śmieszne historie, przygotowania poszły najwyraźniej sprawnie. Otworzyła usta, żeby mu podziękować, ale Roger kontynuował rozdzielanie tematów z jego listy, mówił coś o ponad piętnasto metrowym boa dusicielu w kanałach ściekowych Chicago. Dzięki Bogu nie dostała

tego tematu. Nienawidziła węży. Kiedy wracała do swojego biurka po zakończeniu spotkania, Eliza zauważyła Carsona nadchodzącego z przeciwnego kierunku. Nie wiedziała, dlaczego odczuła potrzebę przeproszenia go, przyłapała się na tym, że zatrzymała, go żeby właśnie to zrobić.

- Daruj sobie- pstryknął palcami- Jedź na Alaskę i ścigaj sobie tego głupiego wilkołaka. Ja już z tym skończyłem.

Mysząc, że drugi reporter mógłby ją staranować gdyby nie zeszła mu z drogi, szybko cofnęła się i ustąpiła mu. Palant.

- Nieźle ci poszło- odezwał się głos za nią. Odwróciła się i zobaczyła, wysokiego, szczupłego mężczyznę ze zmierzwionymi ciemnymi blond włosami w okularach na nosie. Miał na sobie znoszone jeansy i starą koszulkę z napisem San Francisco 49.

- Carson to beksa. Nie przejmuj się nim- kontynuował- A tak w ogóle nazywam się Andy Decker, fotograf i jadę razem z tobą na Alaskę.

Eliza zamrugwała zaskoczona. Gazeta wysyłała z nią fotografa? Wow, to sprawiło, że poczuła się jak prawdziwa reporterka. Cóż, przynajmniej tak by było gdyby jej zadanie nie było związane z czymś tak absurdalnym jak wilkołak.

Ich samolot wylądował na międzynarodowym lotnisku w Fairbanks kilka minut po piętnastej trzydzieści. Nawet po półtora godzinnym locie z Seattle, Eliza musiała przyznać, że mieli zadziwiająco dobry czas. I cóż, powinna coś zrobić ze zmianą czasu. W Fairbanks była godzina do przodu niż w Seattle.

Eliza prawie cały lot spędziła na wyszukiwaniu informacji na temat zamordowanych. Artykuł, który znalazła w Internecie nie zawierał zbyt wielu informacji, tylko to, że dwójka turystów została znaleziona martwa, tydzień temu. Inny artykuł wspominał, że został zabity jakiś żywy inwentarz, ale nikt z lokalnych władz nie uważał tego za nic niezwykłego

zwłaszcza, że niedźwiedzie grizzly od czasu do czasu atakowały zwierzęta farmerów. Nie było w żadnym z artykułów ani jednej wzmianki o wilku.

Kiedy nie znalazła żadnych nowych wiadomości o zabitych, zdecydowała się przeczytać jeszcze raz email od Nata Corrigan, faceta który skontaktował się z gazetą w sprawie domniemanego wilkołaka. Jego zagadkowość była najlepsza. Twierdził, że posiadał dowód, że to właśnie wilkołak zabił tą dwójkę turystów, ale nie chciał nic więcej pisać w emailu. Mogło się wydawać, że Nate nie ufał za bardzo Internetowi. Nie zdziwiło jej to. Najprawdopodobniej był dziwakiem wierzącym w teorie spisku do tego z paranormalnymi natręctwami.

W między czasie, odebrali z Andym bagaże i wypożyczony samochód, było dobrze po szesnastej trzydzieści. Po spędzeniu godziny w samolocie, Eliza chciała tylko pojechać do hotelu i znaleźć się w swoim łóżku, ale jej brzuch zaburczał sprzeciwiając się jej pomysłowi, zaproponowała swojemu fotografowi żeby coś zjedli.

Kiedy jeździli po okolicy w poszukiwaniu restauracji, Eliza przyglądała się otoczeniu. W całym swoim życiu nie widziała tyle zieleni. Wszędzie rosły wysokie drzewa, wiecznie zielone iglaki i brzozy, dzięki którym całe to miejsce wydawało się mniej miejskie, Z całą tą zielenią, tylko wydawało się jej, że na zewnątrz jest cieplej. Ale na ziemi ciągle leżał śnieg i było dość zimno jak na maj, przynajmniej tak jej się wydawało. No cóż była na Alasce. I jeżeli drzewa i zimna pogoda jej nie przekonały, to ktoś stojący na środku drogi na pewno to zrobił. Po prostu stał tam i patrzył na nich tymi swoimi wielkimi brązowymi oczami i zastanawiał się co oni robili na jego drodze. Jeżeli Fairbanks nie było duże w porównaniu z innymi miastami, to ciągle łatwo było znaleźć w nim najpopularniejsze restauracje-fastfoody. Zamiast zdecydować się na jedną z nich pojechali z Andym do oryginalnego baru niedaleko ich hotelu. Kiedy przyznawała się sobie, że nie lubiła przychodzić do takich miejsc, musiała przyznać, że było coś zachęcającego w rustykalnym wyglądzie tego drewnianego domku.

Wnętrze było urządzone w tym samym stylu z masywną drewnianą podłogą i kłodami, Eliza przyłapała się na uśmiechaniu na widok wiszących na ścianach raket śnieżnych, nart i obrazów przyrody. Może przyjechała tu w sprawie szalonego śledztwa, ale nie oznaczało to, że nie mogła cieszyć się lokalnymi atrakcjami. Chociaż mogła obejść się bez głów łosi i wiszących ryb.

- Dla dwóch osób?- spytała nastolatka za lady, odwracając jej uwagę od dekoracji. Eliza kiwnęła głową, dziewczyna wzięła dwa menu ze stosu leżącego przed nią i uśmiechnęła się do nich:

- Proszę za mną.

Kilka minut później Eliza przeglądała menu, jej brzuch znowu zaburczał, uspokoiła się kiedy kelnerka przysłała przyjąć ich zamówienie. Zdecydowała się na cheeseburgera i frytki. Andy wziął to samo zamieniając frytki na krążki cebulowe.

Upijając łyk mrożonej herbaty, którą kelnerka przyniosła kilka minut później, Eliza spojrzała na fotografa:

- Więc, jak długo już u nich pracujesz?

- Prawie dwa lata.

To naprawdę ją zaskoczyło:

- Musisz naprawdę to lubić- zaśmiał się.

- Nie jest tak źle. Często podróżuje a i pensja jest przyzwoita.

Przytaknęła:

- Ale nie wierzysz w całe to paranormalne szaleństwo, prawda?

Chciała się go spytać o to przez cały dzień, ale większość lotu spędziła przed ekranem laptopa a Andy słuchał muzyki, nie miała nawet szansy.

Po drugiej stronie stolika Andy wzruszył ramionami:

- Sam nie wiem. Widziałem w tej pracy rzeczy, które zmuszają do myślenia.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem:

- Ale wilkołaki? To brzmi nierealnie, nie sądzisz?

- Może- zgodził się z nią.

Eliza chciała powiedzieć coś jeszcze, ale w tej samej chwili podeszła do ich stolika kelnerka z burgerami. Starsza kobieta obdarzyła ich uśmiechem i postawiła przed nimi talerze z jedzeniem.

- Czy mogę wam coś jeszcze podać?- spytała. Eliza rzuciła okiem na stół zanim spojrzała na kelnerkę ponownie:

- Ketchup?

Kobieta przytaknęła:

- Butelka stoi na stoliku zaraz za tobą, cukiereczku. Smacznego wam życzę.

Eliza oczekiwała, że kobieta przyniesie im nowy ketchup albo w ostateczności poda z innego stolika, jak zwykle robiła obsługa w innych restauracjach.

Może to była specyfika tego miejsca. Albo był to normalne na Alasce, ale wyglądało na to, że będzie musiała sama przynieść sobie ketchup. Zdejmując serwetkę z kolan i kładąc ją na stole, Eliza odsunęła swoje krzesło i wstała. Kiedy kelnerka powiedziała jej o butelce na stoliku za nią myślała, że będzie on pusty, a tym czasem ciągle siedział przy nim mężczyzna. I nie byle jaki, uciekłem-właśnie-z-farmy facet a takiego oczekiwała tam zobaczyć, ale wyjątkowo apetyczny okaz mężczyzny. Oddech zamarł w jej piersi, kiedy zdała sobie sprawę, że stała na środku lokalu gapiąc się na niego. Czytała kiedyś w Cosmo, że mężczyźni mieszkający na Alasce byli inni, mieszkanie na dalekiej północy sprawiało, że byli bardziej męscy i seksowni. Gapiąc się faceta siedzącego przy tamtym stoliku, była skłonna w to uwierzyć.

Dzięki Bogu był zajęty czytaniem czegoś na laptopie stojącym przed nim, ponieważ na pewno by pomyślał, że była nienormalna, stając tam gapiąc się na niego z otwartymi ustami. Ale dobre nieba jak z tak gęstymi, ciemnymi włosami, otaczającymi jego twarz z pełnymi zmysłowymi ustami mógł nie hipnotyzować każdej spotkanej kobiety?

Kiedy zdała sobie sprawę jak idiotycznie wygląda stojąc tam, Eliza w końcu zmusiła swoje stopy do ruchu. Zbliżyła się do jego stolika, mężczyzna spojrzał na nią z nad ekranu komputera a ona poczuła jak oddech zamiera jej w piersi, kiedy ich spojrzenia się spotkały. Nigdy nie widziała takich oczu. Nie zupełnie brązowe ani też piwne, jedyne słowo jakie

przychodziło jej na myśl to złote. I była to najbardziej seksowna para oczu jakie widziała. Hipnotyzowało ją emanujące od nich gorąco, wciągając ją w ich głębie i nagle zdała sobie sprawę, że ciężko było jej oddychać.

Kiedy uniósł pytająco brwi, w końcu zdołała uwolnić się z transu.

- Ja, um, zastanawiałam się czy mogłaby ukraść ci ketchup?- wyjąkała, czując że zaczyna się czerwienić- Nie mamy swojego- dodała spoglądając na ich stół.

Mężczyzna podążył wzrokiem do wskazanego miejsca, jego złote oczy zatrzymały się przez chwilę na fotografii zanim obdarował ją uśmiechem:

- Jasne.

Podniósł buteleczkę i podał jej. Sięgnęła po nią, kiedy jej palce musnęły jego, prawie musiała złapać dodatkowy oddech, ponieważ poczuła coś cudownego i niespodziewanego, jakby ktoś ją nagle pocałował. Poczuła jak miękną jej kolana a w brzuchu rozchodzi się przyjemne ciepło podniecenia.

Jednak uświadomiła sobie, że tak właściwie to nie wzięła od niego butelki z ketchupem. Stała tam i dotykała go jak jakiś jełop. Próbowwała zamaskować swoje dziwaczne zachowanie przez stanowcze zabranie ketchupu, ale prawie, że wypadł jej z ręki. Oboje nerwowo się poruszyli zanim przejęła kontrolę nad sytuacją.

Czy mogła być bardziej niezdarna? Już czuła, że robi się czerwona jak burak.

- Myślę, że twój chłopak czeka na ketchup- odezwał się do niej, kiedy ciągle tam stała nie mając zamiaru się ruszyć.

Zmarszczyła brwi zakłopotana słysząc słowo chłopak, ale zdała sobie sprawę, że musiał mówić o Andym. Zmusiła się, żeby przestać myśleć o miłym cieple pomiędzy jej udami i uśmiechnęła się do niego:

- Och, mówisz o Andym. On nie jest moim chłopakiem. Pracujemy razem.

Podniósł zdumiony brwi:

- Naprawdę.

Oh Boże. Czy on myślał, że próbowała go poderwać? Cholera, naprawdę musiała wracać do stolika zanim powie coś co ją zawstydzi jeszcze bardziej. Ale nie potrafiła zmusić swoich nóg do ruchu. Miała straszliwą ochotę żeby go dotknąć i przekonać się czy ponownie pojawi się ta seksowna iskra. Opierając się impulsowi, założyła swoje ciemne włosy za ucho:

- Ale masz rację. Prawdopodobnie czeka na ketchup.

Uśmiechając się do niego ponownie, zmusiła się do powrotu do stolika. W połowie drogi, nie mogąc oprzeć się pragnieniu, spojrzała za siebie żeby zobaczyć go jeszcze ten jeden raz. Przyglądał się jej tymi niesamowitymi złotymi oczami a jej serce zabiło dziko z powodu intensywności tego spojrzenia.

Co się z nią działo? Nigdy nie doświadczyła czegoś takiego. Musiała się opanować. Spoglądając jeszcze przez ramię odwróciła się potknęła i wróciła na swoje miejsce, ściskając butelkę w ręce.

Naprzeciwko niej, Andy podniósł brwi, jakby chciała spytać- Co się z tobą do diabła dzieje? Kiedy nie odezwała się ani słowem, spytał:

- Masz zamiar tak siedzieć i ściskać tą butelkę całą noc, czy mogę dostać ketchup?

Zamrugła:

- Co? Oh, tak. Przepraszam- wymruczała podając mu pojemnik.

Eliza patrzyła jak fotograf nakłada ketchup na krążki cebulowe i zjada je z resztą posiłku. Wiedziała, że powinna zrobić to samo, ale nie mogła przestać myśleć o tym co się właśnie stało. Jej serce biło tak szybko jakby właśnie przestała biegać. Albo skończyła uprawiać naprawdę świetny seks. Dobrze nieba, a to wszystko z powodu muśnięcia palców. Nie mogła zmusić się żeby nie myśleć jakby to był gdyby naprawdę ją pocałował.

Minęło sporo czasu zanim Eliza mogła skupić się na jedzeniu, a wtedy zdała sobie sprawę, że nie był już głodna, a na pewno nie była spragniona jedzenia.

Boże, ona pachniała tak niesamowicie. Hunter McCall patrzył jak dziewczyna wracała do swojego stolika i siadała na miejsce. Oczywiście z tymi wielkimi niebieskimi oczami, pełnymi ustami i długimi ciemnymi włosami, też była boska, ale z jego wilczym zmysłem, zapach zawsze był pierwszą rzeczą jaką zauważał u kobiety. A ona zdecydowanie się nim wyróżniała. Jej zapach pobudzał tak, że wystarczył jeden mały oddech a jego serce biło jak szalone a penis stawał się twardy.

Opanuj się stary. Jeszcze minuta a będziesz się łaślił pod jej nogami.

Kiedy próbował wrócić do tego czym się zajmował zanim podeszła do niego pożyczyć ketchup, Hunter nie mógł zmusić się do odwrócenia od niej wzroku. Nie przypominał sobie żeby jakkolwiek kobieta tak go poruszyła, zwłaszcza, że nie zamieniła z nim więcej jak pół słowa. Ale było w niej coś kuszącego. Penie nie była tutejsza, ponieważ zdecydowanie zauważyłby ją wcześniej.

Nie miał zamiaru nagabywać jej pytaniem o chłopaka, jednakże Hunter cieszył się, że nim nie był. Gdyby użył mózgu, kiedy dowiedział się, że nie jest z nim zaprosiłby ją żeby się do niego dosiadła.

Telefon zadzwonił, przerywając jego rozmyślenia. Podniósł go ze stołu z miejsca gdzie wcześniej położył swoją komórkę, sprawdził wyświetlacz i przysunął słuchawkę do ucha:

- Luke, co jest?

-Chciałem się o coś zapytać- usłyszał w słuchawce głos brata-Kiedy planowałeś zadzwonić do mnie i powiedzieć mi, że masz wilkołaka na karku?

Hunter zacisnął usta. Jak do diabła jego brat się o tym dowiedział?:

- Czy musisz tak dramatyzować? Jest bardzo możliwe, że to atak zwykłego wilka, sam wiesz.

- Jak cholera jest- głos Luka był przepełniony sarkazmem- Sam w to nie wierzysz i ja również.

Hunter westchnął. Jego brat znał go za dobrze, do tego Luke był zbyt bystry, żeby mu uwierzyć. Hunter miał tylko nadzieję, że jego ojciec nie widział tego artykułu. Nie kłopotałby się dzwonieniem do niego i pytaniem się czy nie potrzebuje pomocy, tylko od razu by przyjechał. Hunter doceniał jego bliskie relacje z ojcem i bratem, ale czasami miał wrażenie, że uważali, że nie potrafił się o siebie zatroszczyć. Może była to tylko mentalność stada żeby zajmować się wszystkim razem, ale jego ludzka natura wołała zająć się tym na własną rękę.

- Nie, nie wierzę.

Kiedy usłyszał o pierwszym ataku, Hunter był pewny, że była to sprawka zwykłego wilka, może nawet niedźwiedzia. Jednak nie było normalne, żeby zwierzę atakowało ludzi, zdarzało się to, owszem, ale bardzo rzadko. Wtedy skontaktowała się z nim policja, żeby obejrzał ciała turystów. Jedno spojrzenie na rozmiar i kształt śladów i od razu wiedział, że nie zrobił tego niedźwiedź. A jeżeli był to wilk, musiał być większy od każdego osobnika jakiego widział w swoim życiu. A to oznaczało, że mógł zaatakować ich jedynie wilkołak. Oczywiście, nie mógł tego powiedzieć policji.

Wilkołaki zwykle nie kręcił się po okolicy i zabijały ludzi, wszystko po to żeby nie zwracać na siebie uwagi. Ale ten był inny. Zabijał bez żadnego konkretnego powodu, zostawiał ciała ofiar w miejscach gdzie łatwo można było je znaleźć. Hunter miał nadzieję, że ten wilkołak tylko przechodził przez te tereny, ale drugi atak rozwiął jego nadzieje.

- Myślisz, że tu jest bo chce wyzwać cię na twoim terytorium?

Hunter przez chwilę milczał zanim odpowiedział:

- To bardzo możliwe. Albo niedawno został przemieniony i nie panuje w pełni nad sobą. Co jest bardziej możliwe ponieważ ataki miały miejsce w czasie pełni. Jeżeli jest nowy, nie zdaje sobie sprawy, że naruszył obce terytorium.

- Co masz zamiar z tym zrobić?

Hunter wzruszył ramionami:

- Dopóki myślą, że to wilk, gliny będą mnie wzywać jako konsultanta, ale nic nie mogę zrobić dopóki znowu kogoś zaatakuje. Mam nadzieję, że jeżeli natrafię na jego zapach szybko go wytropię.

- Potrzebujesz wsparcia?

- Dzięki, ale poradzę sobie.

Usłyszał w słuchawce jak Luke westchnął:

- Rozumiem, jeżeli zmienisz zdanie, daj mi znać. Przylecę do ciebie jak najszybciej.

- Dobrze- odpowiedział bratu, zmarszczył brwi, kiedy zdał sobie sprawę, że jego ciemnowłosa piękność szła w kierunku wyjścia ze swoim współpracownikiem. Cholera, miała cudowne ciało, podziwiał jak kołysała swoim zgrabnymi biodrami, kiedy szła. Przez rozmowę z Lukiem nawet nie zorientował się, kiedy skończyła jeść- Luke, muszę kończyć. Pogadamy później- Hunter rozłączył się bez czekania na odpowiedź, ale zanim spakował laptopa i zostawił pieniądze na stoliku, dziewczyna i jej towarzysz już dawno zniknęli.

Cholera. Zagapiłeś się i straciłeś okazję, stary.

Rozdział 2

Eliza ponownie znalazła się w tym samym barze następnego ranka. Po zameldowaniu się w hotelu wczoraj wieczorem, zadzwoniła do Nata Corrigan, żeby umówić się z nim na spotkanie, była zaskoczona kiedy zaproponował jej to samo miejsce. Wydawał się być osobą, której zależało na prywatności, dlatego myślała, że wybierze mniej publiczne miejsce. Zresztą jedli już z Andym tam śniadanie.

Po za tym, jeżeli miałyby szczęście, może ten przystojniak od, którego pożyczła ketchup znowu by się pojawił. Spędziła większą część ostatniej nocy przewracając się i wiercąc w łóżku śniąc o nim. Chociaż nie była pewna, dlaczego nie mogła wyrzucić go ze swoich myśli. Ku jej rozczarowaniu, boski złotooki przystojniak nie pojawił się przez cały czas kiedy jadła z Andym śniadanie.

Chociaż umówiła się z Natem Corriganem o dziesiątej, pojawił się dopiero trzydzieści minut później. Albo przynajmniej tak jej się wydawało. Kiedy spytała jak go rozpozna, mężczyzna zawahał się z odpowiedzią, w końcu stwierdził, że to on ją znajdzie. Eliza pomyślała, że było to dziwne, ale nie naciskała. W zamian, podała mu swój opis, miała długie ciemne włosy i będzie miała na sobie jeansy i niebieską bluzkę z długimi rękawami. Podała mu również opis Andiego uważając, że odnalezienie szczupłego z dziwną fryzurą fotografa, będzie łatwiejsze. Musiała mieć rację ponieważ wkrótce spojrzenie obcego mężczyzny zatrzymało się na Andym i zmierzał prosto do ich stolika.

Kiedy Corrigan szedł w ich kierunku, Eliza skorzystała z szansy przyjrzenia mu się. Nie był wiele wyższy niż ona, przeciętny mężczyzna z lekką brodą i wąsami. Jego oczy rozglądały się nerwowo wkoło miejsca gdzie siedziała razem z Andym.

- Eliza Bradley?- spytał, przyglądając jej się podejrzliwie za swoich okularów. Przytaknęła:

- Pan Corrigna?

Jego spojrzenie zawędrowało do Andiego i spowrotem do niej:

- To fotograf, o którym wspominałaś?

Przytaknęła ponownie:

- Tak. To Andy Decker. Proszę usiąść panie Corrigan, porozmawiamy może przy kawie?

Corrigan rozejrzał się nerwowo po sali:

- Nie możemy tu rozmawiać. Ktoś mógłby nas podsłuchać. Będzie lepiej jeżeli pojedziemy do mojego domu. Mam tam coś, co chcę wam pokazać.

Gdyby była sama, pewnie nie zgodziłaby się jechać do jego domu, ale z Andym nie miała nic przeciwko. Spojrzała na swojego kolegę, który wzruszył ramionami:

- Dobrze. Pojedziemy za panem.

Wydawał się być zadowolony z jej decyzji ponieważ kiwnął twierdząco głową. Po kolejnym zbadaniu sali, wymamrotał coś o czekaniu na nich na zewnątrz, gdy będą płacili rachunek.

Zamiast zabrać ich prosto do swojego domu, Corrigan prowadził ich okreśną drogą przez miasto. Eliza była tego pewna, ponieważ mijali trzy razy bar zanim wyjechali z Fairbanks. Potrząsnęła głową ciągle jadąc za starym pickupem. Ten facet był prawdziwym paranoikiem. Chociaż gdyby wierzyła, że na terenie miasta grasuje wilkołak, sama by się tak zachowywała.

Nate Corrigan mieszkał w małym domku na jakimś pustkowiu. Przynajmniej tak się Elizie wydawało. Ale dla osoby dorastającej w San Francisco prawie każde miejsce po za miastem wydawało się być pustkowiem. Kiedy Corrigan otworzył drzwi i wpuścił ich do środka, zauważyła że nie był już tak zdenerwowany jak na obcym terenie.

Eliza próbowała się nie gapić, rozglądając się po salonie, ale było to prawie niemożliwe. Najwyraźniej, wilkołaki nie były jedyną rzeczą w jaką Nate Corrigan wierzył. Ściany były ozdobione fotografiami prawie każdego legendarnego wymyślnego stworzenia: wielkiej stopy, potwora z Loch Ness, obcych, a nawet zombie. Stały tam też gabloty zawierające rzeczy, które wyglądały jak z Muzeum Ripley Uwierzy w To Lub Nie. O Boże, czy to prawdziwa zasuszona głowa? Jej wzrok padł na pokurczone coś. Chciała podejść bliżej, ale szybko odwróciła się, decydując, że nie chce wiedzieć co to jest.

Zamiast tego skupiła się na ścianie nad kominkiem, zobaczyła duży plakat z Archiwum X z pogrubionym napisem „Prawda jest tam”. Ludzie, ten facet to jakiś dziwak. Mogła sobie wyobrazić jak ich rozmowa będzie przebiegała. Prawdopodobnie będzie ją przekonywał, że wilkołak był tajnym agentem rządu wysłanym w celu zabicia ludzi zagrażających obecnej administracji. Potem wyciągnie komplet dziwnych czapek z foli aluminiowej i będzie ich przekonywał, że muszą je nosić żeby rząd nie mógł nagrywać ich myśli.

Jeszcze raz, dlaczego zdecydowała się na tą pracę? A tak z powodu rachunków do zapłacenia.

- Proszę, siadajcie- Nate wskazał im wytartą kanapę stojącą wzdłuż ściany, zarumienił się kiedy zdał sobie sprawę, że w całości była zakryta starymi gazetami i magazynami, a w pokoju nie było innego miejsca gdzie mogliby usiąść. Podchodząc szybko do kanapy podniósł gazety i położył je na podłodze. Eliza uważnie przyjrzała się staremu tapczanowi, okrążyła stolik do kawy i zajęła swoje miejsce. Kiedy już siedziała spojrzała w dół na stos czasopism leżących na stoliku i zobaczyła, że Nate był wiernym czytelnikiem Paranormal Today, jak również magazynu Strange Times. Widząc kierunek jej spojrzenia Nate szybko zrzucił stos Strange Times na podłogę i rzucił jej przepaszające spojrzenie.

- Są stare- wymamrotał- Chciałem je wyrzucić, ale chyba zapomniałem. Już nie kupuję Strange Times. To znaczy nie, odkąd trafiłem na Paranormal Today- Eliza zobaczyła jak twarz Andiego wykrzywia lekki uśmiech na widok zaczerwienionej twarzy Nate i jego starań ukrycia gazet za fotelem. Nigdy nie słyszała o tej gazecie, ale z jego zakłopotania domyśliła się, że była to konkurencja Paranormal Today.

- Czy chcecie się czegoś napić? – spytał ich prostując się na swoim miejscu. Zrobił to bardzo niezgrabnie co pozwoliło jej myśleć, że nie miewał zbyt wielu gości. Eliza potrząsnęła głową:

- Nie dziękuje- Nate spojrzał na Andiego, który potrząsnął głową:

- Ja również.

Mężczyzna przytaknął:

- Żadnych zdjęć- odezwał się kiedy fotograf zaczął wyjmować z torby swój aparat cyfrowy.

Andy spojrzał zaskoczony na Nata zanim odwrócił się w jej stronę. Eliza wzruszyła ramionami. Jeżeli facet nie chciał żeby mu robić zdjęcia nie mogli nic z tym zrobić. Sięgając do swojej torebki wyjęła dyktafon.

- Żadnych dyktafonów, również- odpowiedział wpatrując się w małe urządzenie, które trzymała w dłoni jakby miało wyskoczyć jej z ręki i go ugryźć.

Eliza westchnęła i odłożyła dyktafon do torebki:

- Czy mogę robić notatki?

Nate usiadł w fotelu:

- Tak, oczywiście- na szczęście zawsze nosiła przy sobie mały notes, Eliza wyjęła go razem z długopisem.

- Więc- powiedziała patrząc na Nata Corrigan- Kontaktowałeś się z gazetą informując nas, że masz dowody, że ten atak to była robota wilkołaka?

Pochylił się do przodu, w jego oczach widać było wyraźne podekscytowanie:

- Rozumiem, że słyszałaś o atakach?

Przytaknęła:

- Czytałam o nich.

- Więc prawdopodobnie wiesz też, że miały miejsce w czasie pełni.

- Właściwie to nie wiedziałam- przyznała- Ale kontynuuj.

- Moje przecucie podpowiedziało mi, że nie był to zwykły wilk, więc przeprowadziłem małe śledztwo.

Nate wstał ze swojego miejsca i podszedł do biblioteczki i zdjął z półki kartonowe pudełko:

- Po pierwszym ataku, obejrzałem dokładnie miejsce gdzie się to zdarzyło- mówił do nich wracając i spowrotem siadając w fotelu- Nie było tego wiele, naprawdę. Ale miałem przecucie, że może ten wilkołak tam wróci, więc ustawiłem aparat wśród drzew. W każdym razie, kiedy wróciłem tam kilka dni później, zrobił kilka zdjęć. To są właśnie te zdjęcia.

Szukając czegoś w pudełku wyciągnął z niego osiem może dziesięć zdjęć i podał je Elizie. Nie wiedząc, czego może oczekiwać, była zaskoczona kiedy zobaczyła na zdjęciu rozmazaną postać wilka.

Podniosła wzrok na Nata:

- To zdjęcie wilka.
- Wilkołaka- poprawił ją.

Eliza spojrzała na niego niepewnie:

- Skąd możesz wiedzieć, że to jest wilkołak.
- Ponieważ znalazłem ślady- mówiąc wyjął kolejne zdjęci i podał jej- Był bardzo duże. Mam na myśli tak duże jak moja dłoń. A po za tym to nie jedyna rzecz jaką odkryłem- sięgnął w głąb pudełka i wyjął kępkę ciemnego futra- Znalazłem to pośród gałęzi drzew. Wysoko. Jakies półtora metra nad ziemią. Co oznacza, że musiał być dwa razy większy od normalnego wilka.

Ponownie spojrzała w dół na zdjęcie wilka:

- Panie Corrigan, nie uważa pan, że gdyby to był wilkołak wyglądałby bardziej jak...
- Jak rodem z Hollywood?- kiwnął głową- Myślałem podobnie. Ale mówię ci, takie są fakty.

Eliza spojrzała na Andiego żeby sprawdzić co o tym myśli. W przeciwieństwie do niej wyglądał jakby wierzył w to co mówił Nate Corrigan. Pomyślała, że tak powinno być. W końcu Andy pracował dla ich magazynu dłużej niż ona. Prawdopodobnie słyszał już setki takich szalonych historii jak ta.

- Stałem się jakby ekspertem w rozróżnieniu wilkołaków od zwykłych wilków, stworzyłem nawet ich profil- Nate ponownie zwrócił na siebie ich uwagę- Teraz, kiedy pierwsze ataki miały miejsce tutaj, myślę że wyruszył teraz do Fairbanks, albo mieszka tam a do tego niedawno został ugryziony. Najczęściej można spotkać wilkołaka w jego ludzkiej formie. Jego brwi będą pochylone i prawie będą łączyć się nad nosem. Będzie miał na ciele dużo włosów. Jego kły będą wydłużone, oczy dziwnie absorbujące, prawie że hipnotyzujące, a kobiety będą go pożądać. Wilkołak ma niepohamowany popęd seksualny, co wyjaśnia wszystkie kobiety interesujące się jego osobą. No i oczywiście będzie skłonny ulegać swojej agresji. Och i jeszcze lubi jeść mięso.

Eliza walczyła ze sobą żeby się nie roześmiać. Ten facet naprawdę wierzył w to gównno:

- Więc- zaczęła- masz już jakiś podejrzanych?

- Jeszcze nie. Ale ciągle szukam. Pomogę wam i jestem pewien, że go znajdziemy.

Jasne. Więc tak, wszystko co musiała zrobić to szukać kudłatego, napalonego atlety z hipnotyzującym spojrzeniem, z prawie jedną brwią, haremem kobiet i skłonnością do przemocy.

- Cóż, będziemy na pewno szukać kogoś kto będzie pasował do opisu- włożyła notes i długopis do torebki, wstała ze swojego miejsca- Myślę, że mamy wszystko czego potrzebujemy panie Corrigan. Dziękuję, że poświęcił nam pan swój cenny czas. Mam pański numer, zadzwonię jakbym miała jeszcze jakieś pytania.

Nate wstał:

- Oczywiście. Czy ten artykuł ukaże się w następnym wydaniu?

Eliza uśmiechnęła się do niego:

- Musimy zweryfikować jeszcze pewne fakty, ale w ostateczności wszystko będzie zależało od mojego wydawcy.

Przytaknął:

- Oczywiście. Będziecie w mieście przez pewien czas, prawda? Mam na myśli w sprawie własnego śledztwa.

Przytaknęła wymijająco. Nagle przypomniała sobie o zdjęciach, które trzymała w ręce:

- Czy mogę je zatrzymać?- spytała obawiając się, że jeśli by ich nie wzięła szedł by za nią do samochodu wciskając je jej.

Spojrzał na nie:

- Tak, oczywiście. Zrobiłem kilka kopii- szedł za nimi do drzwi- Czy powinienem do ciebie zadzwonić?

Eliza obdarowała go kolejnym wymuszonym uśmiechem:

- Może to ja zadzwonię?

Nate nie wydawał się być usatysfakcjonowany tą propozycją ale kiwnął głową na zgodę.

- Co za świr- Eliza wymamrotała do Andiego kiedy chwilę później szyli do samochodu.

Fotograf roześmiał się:

- Jest całkiem niegroźny w porównaniu do ludzi, jakich możesz spotkać w tym zawodzie.

Spojrzała na niego niedowierzająco:

- Niegroźny? Facet od profilu wilkołaka?

Andy zaśmiał się jeszcze raz:

- Więc, co teraz robimy?- spytał kiedy dotarli do ich auta- Planujesz przeprowadzić jakieś małe śledztwo czy od razu zabierasz się do pisania tego artykułu?

Kiedy Eliza prawdopodobnie powinna ruszyć do przodu napisać ten głupi artykuł i pozwolić czytelnikom wyciągnąć własne wnioski, prawdziwy reporter nigdy by na to nie pozwolił:

- Mogłabym, ale myślę że porozmawiam jeszcze z policją. Kto wie? Może będzie to prawdziwa historia do opisanie.

Kiedy niedługo później szli w kierunku posterunku policji Eliza żałowała, że nie miała prasowego identyfikatora informującego, że jest z gazety. Miała jednak nadzieję, że będą chcieli z nią porozmawiać.

Ku jej zaskoczeniu, kiedy Eliza wspomniała, że jest dziennikarką w jednej z większych gazet w San Francisco, Fred Newman, detektyw śledczy, był więcej niż zadowolony z możliwości rozmowy z nią.

- Muszę się przyznać, że jestem trochę zaskoczony, że gazeta z San Francisco wysłała do nas reportera- mężczyzn o kręconych włosach, prowadził ją i Andiego do biura.

Eliza starała się to zbagatelizować:

- Oh, ataki zwierząt zawsze interesowały naszych czytelników. Cieszymy się nawet sporym zainteresowaniem w Californii.

Przytaknął:

- Był to zdecydowanie atak zwierzęcia. Jeden z naszych lokalnych ekspertów twierdzi, że był to duży wilk, osobiście uważam, że mógł to być nawet niedźwiedź.

- Czy takie rzeczy zdarzają się tutaj często?- detektyw wzruszył ramionami- Nie często, nie. Ale zdarza się to raz na jakiś czas. Niestety ci turyści znaleźli się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie.

- Ale oba ataki miały miejsce na tym samym terenie, prawda?

- Tak na tym samym- odpowiedział detektyw. Nie odzywała się przez chwilę.

- Jak myślisz co mogło skłonić je do ataku?

Newman wzruszył ramionami:

- Zwierze mogło być ranne, albo turyści w jakiś sposób je sprowokowali.

- Czy to jedyne powody- nalegała.

- Możemy tylko zgadywać, nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Jeżeli potrzebujesz dokładniejszego opisu zachowania tutejszych dzikich zwierząt, w szczególności wilków, to powinnaś porozmawiać z Dr. Hunterem McCallem. Jest profesorem zoologii na wydziale biologii dzikiej przyrody na naszym uniwersytecie. Jest naszym konsultantem w tej sprawie, posiada bardzo dużą wiedzę- zapisała nazwisko w notesie.

- Zrobię to. Dziękuję.

Eliza miała nadzieję, że detektyw powie jej coś co będzie mogła umieścić w swojej historii, ale wszystkie informacje jaki jej udzielił można było znaleźć w lokalnych gazetach. Była skłonna skorzystać z pomysłu Andiego, żeby wrócić do hotelu i napisać artykuł oglądając jakiś dobry film. Jednakże jej sumienie nie pozwalało jej się tak łatwo poddać. Najpierw pojedzie porozmawiać z tym Dr. McCallem i zobaczy czy będzie miał jej coś ciekawego do powiedzenia. Jednakże nie potrafiła sobie wyobrazić, żeby jakiś stary, zdziwaczały profesor mógłby powiedzieć jej cokolwiek interesującego.

Rozdział 3

Hunter przeklął, kiedy zdał sobie sprawę, że wpatruję się w ten sam esej od dziesięciu minut. A do tego miał jeszcze ocenić testy, które pisali po południu jego studenci na zajęciach z zachowania zwierząt, ale nie mógł się skupić na niczym innym niż ciemnowłosa kobieta, którą spotkał wczoraj wieczorem. Nie był w stanie powiedzieć co go w niej tak bardzo zafascynowało, ale wślizgnęła się do jego myśli i nie chciała odejść.

To zaczęło się, kiedy tylko opuścił bar. Pojechał do domu i gapił się w telewizor kilka godzin nie oglądając niczego konkretnego próbując dotrzeć do swojego łóżka. Ale sen nie był dla niego. Za każdym razem kiedy zamykał oczy widział ją. Długie, ciemne włosy, zgrabne ciało, pełne miękkie usta. Nawet jej zapach go nie opuścił. Jakby obraz kobiety został wryty w jego umyśle na stałe. Jedyne wspomnienie uczucia, kiedy ich palce się dotknęły powodowało u niego uciążliwą erekcję.

To był jego gwóźdź do trumny. W końcu stracił nadzieję na jakikolwiek sen wstał i poszedł pobiegać do lasu rosnącego tuż za jego domem. Zmiana w wilka zawsze go ożywiała, dodatkowo zimne nocne powietrze mierzwiło jego futro, biegnąc tak kilometr za kilometrem przez las czuł się coraz lepiej, ale nawet w wilczej postaci myślał bardziej o niej niż o tym co robił. Pomimo że był fizycznie wyczerpany, kiedy wrócił do domu nie był w stanie zasnąć.

Więc, spędził kilka pamiętnych godzin leżąc, gapiąc się w sufit fantazjując jakby to było kochać się z tą ciemnowłosą piękną z baru. Miał jedną erotyczną fantazję za drugą- ona klęcząca przed nim zanim wzięłby ją od tyłu, ujeżdżająca go w górę i w dół bez końca, on na górze z jej nogami oplatającymi go w pasie, kiedy będzie w nią wchodził. Ale nigdy nie udało mu się zasnąć. Kiedy zadzwonił budzik, wstał, wziął zimny prysznic i pojechał do pracy.

Hunter potrząsnął głową nad esejem leżącym na jego biurku. Oh do diabła z nim. Napisał w rogu pracy pięć i przeszedł do kolejnego. Ale nie poświęcił mu więcej uwagi niż poprzedniej pracy.

Nie miał pojęcia co się z nim do diabła działo. Czy był to jakiś dziwaczny znak partnerstwa o który jego ojciec zapomniał mu powiedzieć? Wcześniej również podobały mu się kobiety, ale nie w ten sposób. To było jakby jego ciało zdecydowało, że nie pozwoli mu odpocząć nim ponownie jej nie zobaczy. Niestety, wydawało mu się to raczej nie możliwe.

Boże, on był taki głupi. Powinien posłać rachunek do diabła i wybiec za nią. Ona również się nim zainteresowała, widział to w jej oczach, wyczuł to przez zapach jej skóry. Więc, dlaczego pozwolił jej odejść? Ponieważ był idiotą, dlatego. Oczywiście, gdyby za nią wyszedł prawdopodobnie by się tylko ośmieszył. Co miałby powiedzieć? Pachniesz lepiej niż każda kobieta jaką spotkałem. Chcesz może pojechać do mnie żebym mógł wskoczyć ci pomiędzy nogi? Popatrzyłaby na niego jak na jakiegoś zbrojeńca. Już wyobrażał sobie jak ucieka przed nim do swojego samochodu.

Pukanie do drzwi przerwało jego rozmyślenia, spojrzał w górę, zmarszczył brwi. Nie było normalne żeby studenci przychodzili do niego poza wyznaczonymi godzinami konsultacji.

- Wejdz- zawołał.

Kiedy tylko odpowiedział drzwi się otworzyły, ale jego gościem nie był zwykły student tylko piękna, ciemnowłosa kobieta z baru. Cholera. Może było coś prawdziwego w teorii jego brata, że wilki wydzielają feromony, które przyciągają żeńską część populacji.

Eliza zamrugła. Nie mogła w to uwierzyć. Ten gorący facet z baru to Dr. Hunter McCall? Ten boski mężczyzna jest wykładowcą na uniwersytecie? Przesuwała swoje spojrzenie przez jego twarz do umięśnionych ramion. Cholera, był przystojniejszy niż zapamiętała. Jedno spojrzenie na niego i jedyne o czym mogła myśleć to jakby to było móc dotknąć go jeszcze raz. Przez zwykłe myślenie o tym zaczęła szybciej oddychać, miała ogromną chęć przejść przez pokój i przytulić się niego.

- Mogę ci w czymś pomóc?- spytał.

Poczuła, że się czerwieni kiedy zdała sobie sprawę, że stała w drzwiach i gapiła się na niego.

Kurdę naprawę pomyśli, że jest jakąś idiotką:

- Czy to ty jesteś Dr. McCall?

- To ja- podarował jej pół uśmiech- Oczekiwałaś kogoś innego?

- Właściwie- zaczęła- Nie, to znaczy tak. Cóż wydawało mi się, że będziesz ... starszy.

Zobaczyła w jego oczach błysk rozbawienia:

- Rozumiem. No cóż mam nadzieję, że cię nie rozczarowałem.

Rozczarować? Nie była nigdy bardziej podekscytowana jak teraz:

- Nie oczywiście, że nie!- odpowiedziała szybko, chciała jak najszybciej zmienić temat zanim zawstydzi się jeszcze bardziej. A tak właściwie to po co tu przyszła? Oh tak artykuł:

- Nazywam się Eliza Bradley. Jestem reporterką, piszę artykuł o zamordowanych turystach, detektyw Newman zasugerował mi żeby porozmawiała z tobą. Powiedział, że mógłbyś mi pomóc w zrozumieniu dlaczego wilk ich zaatakował.

Kąciki jego ust uniosły się lekko:

- A ja już miałem nadzieję, że tak się ci spodobałem wczoraj wieczorem w barze, że spędziłaś cały dzień szukając mnie żeby móc mnie jeszcze raz zobaczyć.

Eliza zaśmiała się nerwowo. Gdyby tylko wiedziała jak go wyśledzić, zrobiła by to. Jasne, jakby kiedykolwiek była taka śmiała. Zanim wymyśliła jakąś bystrą odpowiedź, Hunter McCall kontynuował:

- Więc jesteś z the Miner czy z the Sun?- spytał wymieniając tytuły lokalnych gazet.

Jego głęboki i seksowny głos nabrał poważnego tonu, co przypomniało jej dlaczego przyszła się z nim zobaczyć. Zamknęła drzwi a następnie podeszła do krzesła stojącego naprzeciwko jego biurka i usiadła. Już wcześniej przygotowała sobie notes teraz otworzyła go na pierwszej stronie. Wzięła głęboki oddech zmuszając się do myślenia o artykule a nie o tym jak fantastycznie wyglądał.

- Właściwie to z żadnej z nich. Pracuję dla San Francisco Chronicle-podała mu nazwę swojej poprzedniej gazety.

Wyglądał na zaskoczonego tą wiadomością:

- I wysłali cię aż na Alaskę w sprawie ataku zwierzęcia? Nie było ciekawszych tematów w San Francisco?

Uśmiechnęła się do niego nieśmiało:

- Wydaje mi się, że to dość ciekawy temat.

Przytaknął:

- Więc jakich informacji potrzebujesz?

Ciężko było jej się skupić siedząc tak blisko niego, zajęło jej chwilę zanim zebrała myśli:

- Policja twierdzi, że turyści zostali zaatakowani i zabici przez wilka. Zgadzasz się z tym?- spytała, jej długopis przesunął się po papierze.

Wzruszył ramionami:

- Powiedziałem im, że jest to najbardziej prawdopodobne. Powiedziałem im również, że mógł to być niedźwiedź. Ślady ich ugryzień są bardzo podobne.

- Jeżeli to był wilk- kontynuowała- dlaczego zaatakował ludzi?

Hunter McCall milczał chwilę przed odpowiedzią:

- Wilki atakują jedynie, kiedy zostaną sprowokowane albo gdy czują się zagrożone w pewien sposób. Samica może zaatakować żeby chronić swoje szczenięta. Samiec w obronie swojego stada. Ale zwykle uciekają do kryjówek, pomimo że sami są drapieżnikami, ich naturalny instynkt krze im uciekać.

Eliza zmarszczył brwi:

- Jak można zapędzić wilka w róg w środku lasu?

Wzruszył ramionami:

- Łatwo jest powiedzieć. Trzeba myśleć jak wilk, żeby odpowiedzieć na to pytanie.

No cóż nie pomogło jej to:

- Policyjny raport mówi, że ślady ugryzień były niespotykane duże. Jakiej wielkości musiał być wilk, żeby zostawić takie ślady?

Zmarszczył brwi:

- Musiał być niespotykane duży. Samice wilków mają około półtora metra długości w kłębie, samce ponad trzydzieści centymetrów więcej. Ślady ugryzień pozostawione wskazują, że to zwierze miało jakieś ponad dwa metry długości. Tak duże wilki nie są często spotykane, prawie jest to niemożliwe tak blisko miasta.

Przytaknęła:

- Możemy przyjąć, że jest to wilk, który stał się ludojadem i będzie teraz atakował tylko ludzi?

Kąciki jego ust podniosły się:

- Pani Bradley, wydaje mi się, że na oglądała się pani zbyt wielu filmów. Stare i ranne lwy znane są z tego, że stają się miłośnikami ludzkiego mięsa, ale w Afryce, nigdy nie było u nas takiego przypadku związanego z wilkami. Po za tym, według policyjnego raportu, ciała turystów nie zostały zjedzone tylko okaleczone.

To nie brzmiało dla niej ani odrobinę lepiej. Zagryzła dolną wargę rozmyślając:

- Ale jeżeli wilk nie jest ludożercą, nie wydaje ci się, że jest to dość dziwny zbieg okoliczności, że ci dwaj turyści zostali zaatakowani po kolei? A jak ma się to do teorii wilka uciekającego w sytuacji zagrożenia?

Ponownie zmarszczył brwi w zamyśleniu:

- To dobre pytanie. Obawiam się, że nie znam na to pytanie odpowiedzi. Ale przyznaję, że jest to bardzo rzadkie zachowanie dla wilków.

Eliza spojrzała w dół na swój notatnik, przeraziła się, kiedy zdała sobie sprawę, że nie zanotowała ani jednego słowa z ich rozmowy. Była tak zahipnotyzowana jego głębokim seksownym głosem, że nawet nie zawracało sobie tym głowy.

Teraz, kiedy wywiad dobiegał końca, przyłapała się na tym, że większe zainteresowanie wzbudza w niej patrzenie na niego niż jej brakujące notatki. Przyjrzała się jego ramionom. Jak na profesora był dobrze zbudowany. Może dużo ćwiczył na siłowni. Nagle, przed oczami pojawił się jej obraz jego gorącego i spoconego po intensywnym treningu. Miała małą

fantazję, jak idzie w jego kierunku, popycha go na plecy na jednym z urządzeń do ćwiczeń i wdrapuje się na niego. Teraz na pewno nie będzie mogła skupić się na pracy.

Nagle zrozumiała, że kiedy fantazjowała on coś cały czas do niej mówił, a ona nie usłyszała nawet pojedynczego słowa. Tylko wpatrywała się w jego pyszne ciało. Naprawdę musiała się wziąć w garść.

Zamknęła swój notes i uśmiechnęła się do niego, mając nadzieję, że umknęła jej w tym czasie żadna ważna informacja:

- Bardzo dziękuję dr. McCall. Bardzo mi pan pomógł.

Uśmiechnął się do niej promiennie:

- Zawsze. I proszę mów mi Hunter.

Odwzajemniła jego uśmiech:

- Dobrze. Hunterze- powiedziała wstając ze swojego miejsca.

Mężczyzna również wstał, nie mogła nie zauważyć jak bardzo był wysoki. Od piątej klasy przewyższała wzrostem większość kobiet, ale nawet dodając centymetry swoich obcasów, czubek jej głowy ledwo sięgał jego policzka. Jego ramiona były tak szerokie, że musiała oprzeć się pokusie sięgnięcia w górę i uściśnięcia go. Była to kolejna cudowna cecha profesora.

Po włożeniu notesu i długopisu do torebki, wyciągnęła do niego dłoń:

- Było mi bardzo miło cię poznać.

Kiedy Hunter uściśnął jej dłoń, Eliza walczyła żeby nie jęknąć. Jeżeli myślała, że to co wczoraj poczuła było podsunięte przez jej wyobraźnię, teraz wiedziała, że była to prawda. Ciepło jego dotyku rozpląnęło się po jej palcach, serce zaczęło bić szybciej, poczuła ucisk pomiędzy nogami. Boże, podnieciła się samym trzymaniem jego ręki.

Spojrzała w jego niewiarygodnie złote oczy, zobaczyła w ich odbiciu swoje emocje, nagle zdała sobie sprawę, że on również to czuł. Przez jedną szaloną chwilę, wydawało jej się, że chciał ją pocałować, ale zamiast tego oczyścił swoje gardło chrząknięciem:

- Hm, czy nie chciałabyś wyskoczyć czegoś zjeść?- spytał.

- Zjeść?- powtórzyła zakłopotana.

Kąciki jego ust podniosły się prezentując seksowny uśmiech:

- Tak, zjeść. Na przykład obiad. Już najwyższa pora, a znam świetne miejsce za miastem gdzie przyrządzają fantastyczne steki.

Eliza odwzajemniła jego uśmiech:

- Okej, z przyjemnością- czekała na niego, kiedy sprzątał swoje biurko i odkładał rzeczy na swoje miejsce, Eliza zadzwoniła do Andiego i poinformowała go, że spotkanie z profesorem się przedłużyło i, że wróci później niż oczekiwała.

- Więc, pojedziesz za mną?- zapytał ją kiedy skończyła rozmawiać.

Wsunęła kosmyk włosów za ucho:

- Właściwie to przywiózł mnie mój fotograf, ale jeżeli powiesz gdzie jest ta restauracja, wezmę taksówkę i spotkamy się na miejscu.

Potrząsnął głową:

- To nie jest konieczne. Pojedziesz ze mną a później zawiozę cię do twojego hotelu.

Oczywiście to miało sens, Eliza zastanawiała się dlaczego sama o tym nie pomyślała. Może, ponieważ nie potrafiła przy nim jasno myśleć. Dobry Boże, jeżeli tak na nią działał w jego biurze to jak to będzie wyglądało w jego samochodzie?

SUV Huntera stał zaparkowany niedaleko budynku wydziału, kiedy szli w jego stronę Eliza musiała przytrzymać kołnierz swojego płaszcza blisko twarzy ponieważ wkoło nich szalał zimny wiatr. Jeżeli mówiło się o tym, że San Francisco słynie ze swoich chłodnych wiosen to nie dało się porównać go do zimna panującego w Fairbanks. Po za tym, Hunter wydawał się nieporuszony chłodem wczesno wiosennego powietrza. Nawet nie zapiął swojego płaszcza! No cóż prawdopodobnie mieszkał tu od lat i przyzwyczyił się do takiej pogody.

Kiedy znaleźli się w samochodzie i zaczęli oddalać od kampusu, Eliza nie mogła powstrzymać dłużej swojej ciekawości. Z jakiegoś powodu chciała wiedzieć wszystko o przystojnym Hunterze McCall.

- Więc pochodzisz z Alaski?- spytała. Obdarzył ją przeciągłym spojrzeniem w czasie jazdy:
- Dorastałem w Anchorage, przeprowadziłem się tu kiedy dostałem posadę na uniwersytecie.

Przytknęła:

- Czy tu jest zawsze tak zimno na wiosnę?

Zaśmiał się:

- Krótka odpowiedź- tak. Czasami zdarzają się cieplejsze dni, ale takie temperatury są normalne dla tej pory roku- spojrzął na nią jeszcze raz- A ty skąd jesteś?

- Sausalito, ale teraz mieszkam w San Francisco- spojrzała przez szybę na znajdujące się w oddali góry Narodowego Parku Denali- Tutaj jest bardzo pięknie. Nawet jeżeli przez to zimno chyba odmroziłam sobie palce.

Obok niej, Hunter zaśmiał się ponownie, Eliza czuła jak jej serce zaczyna bić szybciej słysząc ten seksowny dźwięk. Nagle zaczęła zastanawiać się jak wygląda jego ciało ukryte pod tą flanelową koszulą, którą miał na sobie. Zaczęła fantazjować jak pochyła się nad nim, rozpina guziki i wsuwa dłonie, zaczyna go dotykać. Boże, miała nadzieję, że wkrótce dotrą do tej restauracji. Jeszcze jedna minuta i zacznie pełzać w jego stronę, żeby usiąść mu na kolanach! Ten jakże żywy obraz spowodował ucisk między jej nogami, ucieszyła się kiedy w końcu zjechali z drogi i wjechali na podjazd.

Zmuszając się do oderwania od niego wzroku, spojrzała przez okno i jak duże było jej zdziwienie, kiedy odkryła, że nie stali przed restauracją tylko domem. Bardzo ładnym domem, niemniej jednak był to dom. Spojrzała na niego podejrzliwie:
- Myślałam, że jedziemy do restauracji.

Hunter dostrzegł jej niepewność, ponieważ zatrzymał się na podjeździe i spojrzął na nią:

- Przepraszam. Jeżeli nie będziesz czuła się komfortowo jedząc u mnie obiad, możemy wrócić do miasta i tam coś zjeść. Nie miałem zamiaru cię oszukać, ale naprawdę robię najlepsze steki w mieście.

Zawahała się. Wiedziała, że powinna być czuła, kiedy mężczyzna, którego dopiero co poznała, zaprasza ją do swojego domu, ale prawdę mówiąc nie była zaniepokojona. Nie słyszała w swojej głowie alarmu, głosu intuicji podpowiadającego jej, że Hunter może być seryjnym mordercą. Z jakiegoś powodu, nie potrafiła tego wyjaśnić, ale czuła się przy nim bezpieczna.

- Nie, jest ok.-odpowiedziała- Obiad u ciebie brzmi nieźle.

Jak tylko skończyła mówić wjechał do garażu. Kiedy chwilę później wchodzili do kuchni, Eliza była zaskoczona jak nowoczesna ona była. Oczekiwała czegoś bardziej prostackiego, ale styl Huntera skłaniał się do nowoczesnych urządzeń i granitowych blatów. Szła kamienną posadzką do przestronnego pokoju dziennego. Ponieważ oba pomieszczenia były ze sobą bezpośrednio połączone, dom wydawał się nawet jeszcze większy. Po obejrzeniu wiejskich dekoracji preferowanych przez lokale w Fairbanks obawiała się zobaczyć u niego drewniane panele na ścianach i głowy zwierząt wiszące w każdym możliwym miejscu. Ale dom Huntera urządzone był w miłym przytulnym stylu.

- Mogę zaoferować ci coś do picia?- spytał kiedy odbierał od niej płaszcz, kładąc go na kanapie stojącej za nimi- Kieliszek wina?

Weszła do kuchni:

- Brzmi świetnie- oparła się plecami o wyspę z granitowym blatem stojącą pośrodku kuchni, patrzyła jak Hunter nalewa dwa kieliszki czerwonego wina. Cholera, wyglądał seksownie nawet robiąc coś takiego zwykłego i codziennego.

- Nie zapytałem się wcześniej- podał jej kieliszek- Ale lubisz steki, prawda?

Uśmiechnęła się do niego:

- Zdecydowanie. Mogę ci w czymś pomóc?

- Możesz zrobić sałatkę, jeśli chcesz. Wszystko znajdziesz w lodówce.

Eliza oczekiwała, że Hunter odrzuci jej ofertę, mówiąc, że jest jego gościem, spodobało jej się, że tak nie zrobił. Gotowanie sprawiało jej przyjemność, nie mogła sobie odmówić skorzystania ze swoich umiejętności w tak bajecznej kuchni jak jego, to był zdecydowanie dobry pomysł. Jednak szybko odkryła, że nie był wcale taki dobry, kiedy musiała pracować obok gorącego pana profesora. Nie mogła nie zauważyć, że korzystał z każdej sposobności zbliżenia się do niej, kiedy razem przygotowywali posiłek. Chociaż był niebywale subtelny, wydawało się, że znajdował różne sposoby, żeby jego ramię ocierało się o jej za każdym razem, kiedy sięgał po coś z lodówki czy szafki. Pozornie swobodny kontakt spowodował, że ciężko było jej skupić się na przygotowaniu sałatki, jednak jakoś sobie poradziła.

Najprawdopodobniej steki, które przygotował były przepyszne jednak nie mogła być tego pewna, ponieważ cały obiad spędziła zupełnie nim oczarowana. Jeszcze żaden mężczyzna jej tak nie zafascynował. A było w nim wiele rzeczy, które mogły się podobać. Na przykład dłonie. Jeszcze nigdy tak naprawdę nie przyglądała się męskim dłoniom, ale za każdym razem kiedy Hunter podnosił kieliszek czy gestykulował widelcem, nie mogła powstrzymać się od myślenia jakby to było gdyby te duże, silne dłonie pieściły jej nagie ciało. Z łatwością mogła wyobrazić sobie je jak pewnie dotyka jej piersi jednocześnie ssąc jej sutki. Ta jedna myśl wystarczyła, żeby stwardniały pod jej stanikiem, szybko sięgnęła po swój kieliszek z winem czując, że się czerwieni.

Próbując przegonić erotyczną fantazję ze swojego umysłu, Eliza zmusiła się do skupienia na tym co mówił Hunter. Ale teraz jej uwagę przykuły jego pełne, zmysłowe usta, prawie, że jęknęła na myśl o obrazie, który teraz pojawił się w jej głowie. Wyobrażała sobie siebie leżącą na jego stole i Huntera robiącego te wszystkie zachwycające rzeczy z jej ciałem właśnie tymi niewiarygodnymi ustami. I kiedy byłaby najbardziej rozpalona, on pozbyłby się swoich ubrań i pokazałby jej resztę tego pięknego ciała nim kochałby się z nią właśnie na tym stole.

Dobre nieba, zawsze miała wyraźne fantazje, ale ta była szczególnie intensywna. To był jedyny sposób, żeby nie zsunęła dłoni ze stołu i nie zaczęła się sama dotykać! Jak to było możliwe, żeby tak się podniecić przez zwykłe przebywanie z mężczyzną w jednym pokoju. To musiało być to wino, ponieważ jeszcze nigdy nie była tak pobudzona bez gry wstępnej. Ale teraz praktycznie ślinała się z powodu kilku nieszkodliwych fantazji. Jeszcze nigdy nie była tak zainteresowana żadnym mężczyzną. Walczyła ze swoim pragnieniem wskoczenia na niego.

Jednakże, była w stanie wystarczająco kontrolować swoją wyobraźnię nie wspominając narastającego podniecenia żeby prowadzić z nim inteligentną rozmowę. Była zaskoczona jak wiele rzeczy ich łączyło i jak niewiarygodnie łatwo jej się z nim rozmawiało. Czowała jakby znała się z Hunterem od lat.

Chociaż powiedział, żeby siedziała kiedy on zajmie się sprzątnięciem po skończonym posiłku, Eliza nalegała żeby mu pomóc. Ponieważ oboje nie mogli wkładać naczyń do zmywarki, zajęła się układaniem przypraw. Kiedy przyszło do schowania młynku do pieprzu zdała sobie

sprawę, że nie wiem gdzie ma swoje miejsce. Odwróciła się do Huntera stojącego za nią z pytającym spojrzeniem:

- Gdzie go postawić?

Patrzył na nią kiedy kończył wycierać ręce w ręcznik:

- Do szafki wiszącej zaraz za tobą, ale ja się tym zajmę.

Odkładając ręcznik na blat, Hunter wziął od niej młynek i otworzył szafkę nad jej głową. Jego bliskość spowodowała szybsze bicie jej serca, Eliza oparła się o blat i wstrzymała oddech kiedy wstawiał go na swoje miejsce. Prawie, że jęknęła kiedy poczuła nacisk jego klatki na swoje piersi, Boże, czuła ciepło jego ciała przez ubrania.

Kiedy młynek wrócił na swoje miejsce, Hunter zamknął szafkę. Eliza czekała, aż się od niej odsunie i wróci do układania naczyń w zmywarce ale nie zamiast tego spojrział na nią tymi niewiarygodnie złotymi oczami. Z tej odległości mogła zobaczyć, że miały zielone plamki i jasno brązowe krawędzie. Miał najbardziej niesamowite oczy jakie w życiu widziała.

Jej puls przyspieszył, Eliza odchyliła głowę do tyłu i oblizwała usta, było to nieme błaganie Huntera o to za czym tęskniła od ich pierwszego spotkania, o pocałunek. Wyobraziła sobie go wsuwającego palce w jej włosy, odchylającego głowę i całującego ją do utraty tchu. Ta fantazja wystarczyła żeby poczuła jak miękną jej kolana, szybko złapała równowagę chwytając się blatu. Dobry Boże, jak mogła tak reagować skoro nawet jej nie pocałował. Nie mogła uwierzyć, że była podniecona z powodu mężczyzny, którego właśnie poznała, ale nie obchodziło jej to. Jej ciało błagało o jego dotyk, wydawało jej się, że zaraz umrze jeżeli jej nie pocałuje.

I jakby czytając w jej myślach, Hunter pochylił się i nakrył jej usta swoimi. Pocałunek był delikatny, jego wargi poruszały się czule, westchnęła czuła jak rozpływała się pod wpływem jego dotyku. Smakował winem, stekiem i czymś jeszcze co było jej trudno określić. Ale było to zdecydowanie męskie i nie związane z alkoholem.

Po chwili, Hunter pogłębił pocałunek, jego usta zaczęły poruszać się pewniej, mocniej jakby nie mógł się nią nasycić. Wsunął język w jej usta, domagając się jej reakcji, odchylił jej głowę

bardziej do tyłu. Eliza jęknęła z przyjemności. Była całowana przez wielu mężczyzn, ale nigdy w ten sposób. Jeżeli dochodziło do całowania Hunter MccCall był klasą samą w sobie.

- Boże, smakujesz tak dobrze- powiedział ochryłym głosem, jego oddech był przyspieszony, uniósł kusząco usta- Pragnę cię Elizo.

- Tak- wydyszała. To jedno słowo było ochryłym szeptem na jej wargach, przyciągnęła go bliżej siebie do kolejnego pocałunku. Tym razem, to jej język był tym, który szukał jego, chciała zbadać każdy centymetr jego smacznego ust. Nie przejmowała się tym, że ledwie się znali. Pragnęła go i tylko to się teraz liczyło.

Jęknął, a następnie błyskawicznie Hunter wziął ją na ręce i ruszył z nią w kierunku schodów. Nie miała pojęcia jak zdołał znaleźć wyjście z kuchni, przez salon i w górę po schodach ponieważ cały czas ją całował. Musiał mieć niesamowity zmysł orientacji, ponieważ nim się obejrzała już byli w sypialni. Dopiero wtedy podniósł głowę i postawił ją na nogi.

W świetle pochodzącego z korytarza, Eliza zobaczyła w jego oczach tą samą pasję, którą sama czuła, jej puls przyspieszył jeszcze bardziej. Jęknęła z powodu trawiącego ją ognia pożądania. Nigdy nie doświadczyła takiego pragnienia z innym mężczyzną.

Chętna, sprawdzenia czy był tak dobrze zbudowany jak myślała, Eliza zsunęła dłonie z jego ramion i zatrzymała się na dole koszuli, kiedy zaczęła rozpinąć pierwszy guzik, poczuła jak Hunter wsuwa ręce pod jej koszulkę. Poczuła mrowienie na skórze, przesuwając palcami w górę jej brzucha, nie mogła powstrzymać jęku kiedy dotarł do osłoniętych materiałem biustonosza, piersi. Jej sutki stwardniały, błagając o jego dotyk, ale on ledwie musnął je kciukami. Zmuszając ją do podniesienia ramion, ściągnął jej koszulkę przez głowę i niedbale odrzucił na bok.

Hunter wyglądał jak drapieźnik kiedy spojrzał w dół na jej piersi, Eliza poczuła jak jej sutki twardnieją jeszcze bardziej. Jeszcze nigdy nie była tak obolała z potrzeby dotyku przez innego człowieka, myśl o Hunterze pieszczącym jej piersi prawie, że pozbawiła ją tchu. Na szczęście nie kazał jej dłużej czekać, ale natychmiast wziął je w swoje dłonie.

Eliza złapała szybki oddech pod wpływem jego dotyku, jej ręce automatycznie chwyciły przód jego koszuli, żeby złapać równowagę. Hunter drażnił jej napięte brodawki przez

zakrywające je koronki, robiąc małe kółeczka kciukami, w tym samym czasie pochylił się i zaczął całować jej szyję. Wygięła się w jego stronę, głowę odrzuciła do tyłu, wydając z siebie miękkie westchnienie przyjemności. Tak cudownie było czuć na sobie jego dłonie, była tak niecierpliwa, żeby poczuć jego dotyk na nagiej skórze, że już sama chciała rozpiąć biustonosz, kiedy poczuła jego palce na zapięciu, poradził sobie z nim błyskawicznie. Niecierpliwie czekała na dotyk, była gotowa zamruczeć, kiedy wyznaczał gorącymi pocałunkami ścieżkę w dół jej szyi do jednego różowego sutka.

Zakwiliła kiedy zamknął wargi na małym twardym szczycie i wciągnął go do ust. Przesuwał językiem wkoło niego, jeszcze raz i jeszcze raz aż w końcu polizał najbardziej wrażliwy koniuszek. Boże, to było takie cudowne.

Hunter ssął wygłodniały jej pierś, drażniąc czuły szczyt, aż poczuła że się rozplywa. Wtedy przerwał i powtórzył tą samą wspaniałą czynność z drugą pierś. Kiedy podniósł głowę, Eliza automatycznie otworzyła usta w proteście, ale zamknął je poprzez rozpinanie jej jeansów. Ale zamiast natychmiast je zdjąć jak oczekiwała, obniżył je wystarczająco aby mógł wsunąć dłonie w jej majtki i złapał ją za tyłek. Zawsze jej się podobało, kiedy mężczyzna poświęcał uwagę jej pośladkom, nie mogła powstrzymać jęku aprobaty, kiedy Hunter je pieścił. Cholera, ten facet dobrze wiedział, jak zająć się kobietą.

Z małą pomocą jej kręcących się bioder, ściągnął niżej jej spodnie i bieliznę. Nagle, zdając sobie sprawę, że to on był daleko przed nią w wyścigu – rozbierzmy się do naga- pośpiesznie zaczęła rozpinąć guziki jego seksownej flanelowej koszuli, którą miał na sobie, wydała pomruk zadowolenia kiedy zobaczyła jego szeroką, gładką umięśnioną pierś. Chooooolera, ależ on był zbudowany! Jej wyobraźnia nawet nie była bliska w tym jak cudowne miał ciało.

Nagle chcąc zrobić coś więcej niż tylko patrzeć, Eliza pochyliła się do przodu z zamiarem zrobienia własnego śledztwa. Ale zanim zdołała zrobić cokolwiek, Hunter wsunął dłoń w jej włosy i przyciągnął ją do kolejnego gorącego pocałunku zanim popchnął ją w kierunku łóżka.

- Hej, to nie sprawiedliwe- zaprotestowała kiedy pchnął ją na miękki materac- Dopiero zaczynałam.

Zachichotał łagodnie:

- Nie martw się. Będzie mnóstwo czasu dla ciebie później, będziesz mogła mnie zbadać jak tylko będziesz chciała. Teraz moja kolej. Marzyłem o twoim nagim ciele odkąd cię zobaczyłem. Teraz jest czas porównać jak moje fantazje mają się do rzeczywistości.

Eliza zamrugła. Miał na jej temat fantazje? Ale nim mogła pomyśleć o tym chwilę, Hunter sięgnął w dół rozwiązał i zdjął jej buty. Kiedy zniknęły, złapał nogawki jej jeansów i ściągnął je jednym gładkim ruchem i odrzucił na bok. Majtki poszły tym samym śladem, zdejmując je z jej szczupłych bioder. Nie, nie narzekała. Uwielbiała uczucie jego palców na skórze jej nóg. Kiedy była zupełnie naga, cofnął się żeby wpatrywać się w jej ciało, rozmarzonymi złotymi oczami. Podnosząc się na łokciach, Eliza spojrzała na niego namiętnie:

- Więc, jak wypadłam w porównaniu z twoimi fantazjami?- skąd przyszło jej to do głowy? Zwykle była nieśmiała w kontaktach z mężczyznami, ale przy nim nie mogła się powstrzymać.

Jego usta zmieniły się w seksowny uśmiech kiedy leniwie oglądał ją z góry do dołu:

- W porównaniu moje fantazje wypadają zupełnie blado. Jesteś absolutnie idealna.

Eliza uśmiechnęła się. To była dokładnie taka odpowiedź na jaką liczyła.

Nie przejmując się swoją koszulą, Hunter rzucił ją na podłogę, Eliza skorzystała z okazji żeby przyjrzeć się jego wspaniale umięśnionej klatce piersiowej i brzuchowi. Ten profesorek wprowadziłby w zakłopotanie niejednego kulturystę.

Pragnąc zobaczyć resztę jego ciała, Eliza czekała bez tchu, aż szybko pozbędzie się swoich spodni i dołączy do niej na łóżku, ale zamiast tego złapał ją za piętę i delikatnie podniósł nogę do góry. Patrząc jej w oczy pochylił się powolnie zaczął całować kostkę, liżąc i skubiąc zębami drogę do środka jej nóg. Westchnęła. Zdecydowanie chciała zobaczyć resztę jego nagiego ciała, nie mogła zaprzeczyć, że bycie adorowaną przez jego ciepłe usta był świetnym sposobem na zajęcie jej aż zdecyduje się w pełni odsłonić.

Hunter wydawał się być pochłonięty torowaniem sobie drogi do jej łona, zadrzała na samą myśl o tym jak to będzie móc poczuć jego języku na jej najbardziej wrażliwych rejonach.

Nawet kiedy dotarł do połączenia jej ud, Hunter miał zamiar się z nią drażnić. Eliza załapała zębami dolną wargę, jej oddech mieszał się z ekscytacją, czuła jak jego usta znajdowały się

coraz bliżej jej cipki. I kiedy myślała, że będzie musiała złapać go za włosy i przyciągnąć go tam gdzie najbardziej potrzebowała, zaczął przesuwac językiem wzdłuż jej gładkich fałdek.

Eliza jęczała z przyjemności, jej całe ciało drżało w odpowiedzi na jego pieszczoty. Ulegając wcześniejszemu pragnieniu wsunęła palce w jego ciemne włosy, przytrzymując głowę Huntera w miejscu. Teraz to ona miała go tam gdzie chciał, nie miała zamiaru pozwolić mu wrócić do ponownego dręczenia jej, bez względu na to jak zachwycające to było. A jednak, jakoś znalazł sposób żeby znowu ją drażnić, powolnie przesuwając językiem od jednej mokrej fałdki do drugiej, ale nigdy nie dotykając lechtaczki. Chciał doprowadzić ją do szaleństwa, ale kiedy kontynuował lizanie jej warg, musiała przyznać, że była to najprzyjemniejsza tortura.

Kiedy już myślała, że będzie krzyżeć z jego powodu, jego usta zamknęły się na pulsującej lechtaczce, zaczął wyznaczać językiem małe kółka dookoła wrażliwego sedna. Wiła się na łóżku, łapiąc dłońmi prześcieradło z powodu zalewającej jej przyjemności. Wydawała jęk za jękiem kiedy jego język w jakiś magiczny sposób znalazł dokładnie to miejsce, które chciała żeby lizał. Wyglądało to jakby czytał w jej myślach.

Zacisnęła palce w jego włosach:

-Właśnie tu! Nie przestawaj-błagała- Proszę, nie przestawaj!

Hunter nie przestał, za to zaczął poruszać językiem coraz szybciej. Eliza odruchowo zaczęła poruszać biodrami w tym samym rytmie co jego język, kręcąc nimi raz za razem, aż poczuła pierwsze fale nadchodzącego orgazmu. Nagle została pochwycona w przypływ doznań tak intensywnych, że prawie miała zawroty głowy. Odrzucając głowę do tyłu, krzyknęła, był to pierwotny głęboki dźwięk, który pochodził z głębi jej duszy rozbrzmiewający po całym pokoju.

Drżenie spowodowane szczytowaniem zaczęło opadać, Eliza leżała nieruchomo próbując złapać oddech. To był najbardziej niesamowity orgazm jaki podarował jej mężczyzna, była tego pewna. Rzecz, której na pewno nie była pewna to jak miała mieć siłę, żeby się ruszyć po tak intensywnym orgazmie. Może będzie leżała nieruchomo i pozwoli Hunterowi zdecydować o wszystkim. Ale nagle poczuła delikatny pocałunek, który złożył na wewnętrznej stronie jej uda, jakimś sposobem znalazła w sobie siłę, żeby podnieść się na łokciach i spojrzeć na niego.

Uśmiech gościł na jego ustach:

- Wyglądasz jakby ci się podobało.

Uśmiechnęła się:

- Jesteś bardzo dobry w tym co robisz profesorze. Ale teraz moja kolej.

Zapominając o wcześniejszym zmęczeniu, Eliza usiadła, przesunęła dłońmi wzdłuż jego sześciopaka do paska:

- Nie uważasz, że już najwyższa pora się ich pozbyć?

Bez czekania na odpowiedź, pociągnęła rozpięty pasek i szybko zaczęła pracować przy jego jeansach. Chętna by w końcu zobaczyć jego twardego penisa, którego czuła przyciśniętego do jej ciała kiedy wcześniej się całowali, szybko ściągnęła jego spodnie z bielizną. Ponieważ jego sztywny fiut pojawił się prosto przed jej oczami, mogła patrzeć tylko na niego. Długi, twarde i gruby. Takie właśnie lubiła najbardziej.

Sięgając, otoczyła go palcami i pochyliła się do przodu, żeby wziąć go do buzi. Nad sobą usłyszała jęk Huntera, kiedy przesuwała jego długość w dół jej gardła. Jęknęła, Eliza powoli wsuwała jego męskość i wycofywała i jeszcze raz. Chciała to natychmiast powtórzyć, ale Hunter złapał ją za włosy i delikatnie odciągnął. Ciekawa, podniosła głowę w górę, żeby zobaczyć, że patrzy na nią błyszczącymi, złotymi oczami.

- Zrób tak jeszcze raz a dojdę szybciej niż oboje byśmy chcieli- zawarczał.

Zadowolona, że nie odkrył jej braków w seksie oralnym, Eliza zaśmiała się. Pochylając się patrzyła pożądliwie jak Hunter pozbywa się swoich spodni i bielizny. Nie było w nim niczego co nie byłoby idealne. Zapatrzyła się na jego długie, umięśnione nogi. Ponieważ rozsiadł się pomiędzy jej własnymi, poczuła jak serce zaczyna jej szybciej bić. Zadowolona, że chwilę wcześniej miała jego penisa w ustach nie mogła się doczekać żeby mieć go już w sobie.

Ku jej niezadowoleniu nie wszedł w nią od razu. Oparł się na rękę, kiedy drugą, główką penisa zaczął przesuwać po jej otwartych wargach. Podobało jej się co robił, ale potrzebowała więcej:

- Proszę- zażądała rozpaczliwie- Przestań się ze mną drażnić- główka jego fiuta ciągle wędrowała przed jej wejściem. Hunter spojrzał jej w oczy i przez moment myślała, że zignoruje jej błaganie i nie przestanie się nad nią znęcać, ale wtedy zaczął w nią wchodzić, centymetr po centymetrze, powoli wsuwał się w nią.

Eliza złapała oddech, kiedy wszedł w nią do końca. Dobry Boże! Był taki gorący i twardy w środku niej, idealnie dopasowany.

Wydając ochrypły jęk, Hunter schylił głowę i złączył ich usta w namiętym pocałunku. Otaczając go ramionami za szyję i nogami w pasie, Eliza wciągnęła go w siebie jeszcze głębiej. Pozostali tak nieruchomo, jego penis zagłębiony w jej pochwie, jego usta plądrujące jej, jego twarde silne ciało przyciskające ją do miękkiego materaca. Wtedy nagle, zaczął powoli się poruszać. Pisnęła w jego usta, odruchowo podnosząc biodra. Z każdym pchnięciem, jego penis wydawał się znajdować w jej wnętrzu sekretne miejsce, którego odkrycia inni mężczyźni nie byli nawet bliscy.

I kiedy myślała, że oszaleje z ekstazy, Hunter nagle przewrócił się na plecy, tak że teraz to ona na nim siedziała. Eliza mogła tylko na niego patrzeć:

- Ujeżdżaj mnie- rozkazał, dłonie oparł na jej biodrach zmuszając ją do ruchu.

Nie musiał jej tego dwa razy powtarzać. Umieszczając dłonie na jego piersi zaczęła się powolnie poruszać, rytmicznie krążąc biodrami na jego penisie. W tej pozycji, mogła ocierać się o niego, czuła fale nadchodzącej przyjemności wiedziała, że nie zajmie jej dużo czasu nim dojdzie ponownie. Niedługo później, kiedy o tym pomyślał, poczuła znajome mrowienie nadchodzącego orgazmu, zaczęła poruszać biodrami szybciej i szybciej, krzyknęła kiedy po raz drugi doszła tej nocy.

Wracając powoli na ziemię, Eliza otworzyła oczy zobaczyła, jak Hunter wpatruje się w nią z wyglodniałym wyrazem. Pochyliła się do przodu żeby go pocałować, zaczęła poruszać biodrami w sposób, który instynktownie wiedziała, że będzie mu się podobał.

Hunter warknął w jej usta, zaciskając uścisk na jej ciele i zaczął szybko w nią pompować, z każdym pchnięciem jego penis wchodził w nią głębiej i głębiej. Poczul pierwsze oznaki orgazmu, Eliza oderwała od niego usta i ukryła twarz w zgłębieniu jego szyi. Poczula jak

Hunter przesuwając ręce na jej pośladki. Chwytał mocno jej tyłek i zaczął ją pieprzyć nawet jeszcze mocniej i szybciej, krzyczała w jednym nieprzerwanym wrzasku przyjemności, kiedy osiągnęła szczyt.

Kiedy jej orgazmy trwał i trwał w sercu wiedziała, że bez względu z iloma mężczyznami będzie się kochać, to będzie najprawdziwszy najbardziej doskonały stosunek w jej życiu. I kiedy jej krzyk rozkoszy połączył się z jego głębszymi, bardziej ochrypłym jękami satysfakcji, prawie załkała z wrażenia jak doskonały był to moment.

Łapiąc oddech Eliza opadła na jego klatkę piersiową. Chciała coś powiedzieć Hunterowi, na przykład jak cudownie jej było, ale otaczające ją ramiona była tak ciepłe i wygodne, że pozwoliła zapanować nad sobą senności, zamknęła oczy i poczuła jak zasypia. Ostatnią rzeczą jaką zapamiętała to Hunter okrywających ich oboje kocem.

Rozdział 4

Na początku, Eliza nie wiedziała co ją obudziło, ale kiedy znajomy dźwięk Don't Cha ciągle i ciągle grał w jej głowie, w końcu zdała sobie sprawę, że była to jej komórka. Kto mógł dzwonić do niej o tej porze? Mając nadzieję, że przestanie jeżeli ją zignoruje, przytuliła się mocniej do Huntera. Ale ku jej rozdrażnieniu telefon nie przestawał. Nie miała pewności, o której dokładnie zasnęli, ale musiało być już bardzo późno. Zasnęła przytulona do jego piersi, kilka minut po tym jak skończyli się kochać jego twardniejący penis obudził ją na rundę drugą. Kiedy ich pierwszy raz był cudowny to kolejny był doskonały. Boże, on był taki gorący w łóżku! Tuż za nią Hunter jęknął:

- Co to cholera jest- spytał zaspanym głosem.

- Moja komórka- wymamrotała.

Odrzucając koc, niechętnie opuściła ciepłe ramiona Huntera i wstała z łóżka. Ten dzwonek był naprawdę irytujący tej nocy. Nie wspominając o pewnym rodzaju zawstydzenia. Co ona sobie do cholery myślała ustawiając go?

Oczywiście, znalezienie jeansów w ciemnym obcym pokoju w jej stanie zaspania, łatwiej można było nazwać niż zrobić. Podążając za dźwiękiem, złapała spodnie leżące na podłodze i wyciągnęła z kieszeni telefon. Otworzyła klapkę i przystawiła go do ucha:

- Halo?

- Hej, Eliza tu Andy. Przepraszam, jeżeli cię obudziłem, ale usłyszałem coś przez policyjne radio, które ze sobą przywiozłem i pomyślałem, że chciałabyś to wiedzieć, był kolejny atak. Zgaduję, że chcesz tam pojechać i rzucić okiem. Mam po ciebie przyjść czy spotkamy się na dole przy samochodzie?

Odsuwając rozczochrane włosy z twarzy Eliza spojrzała na Huntera, ciągle leżącego na łóżku:

- Um, nie jestem w hotelu. Powiedz mi gdzie to się stało i spotkamy się na miejscu?

Jeżeli Andy zastanawiał się czemu nie była w tej nocy swoim pokoju to nie wspominał o tym:

- Myślę, że łatwo je znajdziesz. Wilk albo niedźwiedź zaatakował jakiegoś mężczyznę w jego domu.

Eliza zmarszczyła brwi, ale nie skomentowała tego. Nie mając pod ręką nic do pisania, żeby zapisać adres, nie miała wyboru tylko go zapamiętać, kiedy Andy szybko go jej podyktował. Zamknęła telefon, odwróciła się i zobaczyła, że Hunter już wstał. Otworzyła usta żeby mu powiedzieć, kto dzwonił, ale w tym momencie odwrócił się do niej plecami, a ona nie mogła zrobić nic więcej tylko gapić się na jego nagie ciało. Do ust napłynęła jej słinka.

Dając sobie mentalnego kopniaka zmusiła się do skupienia:

- Dzwonił Andy- wyjaśniła-Był kolejny atak i domyślił się, że chciałabym to sprawdzić. Powiedziałam mu, że wezmę taksówkę i spotkam się z nim na miejscu.

- Nie musisz jechać taksówką. Podwiozę cię.

- Jesteś pewien?

- Policja i tak będzie chciała, żebym obejrzał miejsce zbrodni- powiedział, podniósł jeansy z podłogi a następnie je założył- Zwłaszcza, że ten mężczyzna został zaatakowany we własnym domu- zamrugła zdumiona.

- Słyszałeś?

Patrzył na nią zakłopotany następnie wzruszył ramionami i odpowiedział:

- Tak. Twój telefon jest naprawdę głośny.

Nie myślała, żeby był aż tak głośny, ale nic nie powiedziała, w zamian błyskawicznie założyła swoje ubrania. Kiedy była gotowa, nie mogła się powstrzymać żeby nie spojrzeć na Huntera, wzruszył ramionami. Do diabła, taki rozczochrany i niewyspany wyglądał lepiej niż wczorajszej nocy nim poszli do łóżka. Ta myśl wywołała u niej fale obrazów. Mówiąc, że seks był rewelacyjny było niedopowiedzeniem. To było najbardziej pozytywne, zdumiewające doświadczenie w jej życiu.

Nie był to wyłącznie fizyczny akt. Od samego początku pomiędzy nimi było coś więcej niż seks. Nie wiedziała dlaczego nawiązali znajomość tak łatwo albo dlaczego wylądowała u niego w łóżku tak szybko, po prostu czuła że było to właściwe. Co było raczej zabawne, biorąc pod uwagę fakt, że dopiero go spotkała. Zawsze ufała swojemu instynktowi jeżeli chodziło o mężczyzn, a teraz, podpowiadał jej, że było coś wyjątkowego w Hunterze

McCallu. Może chodziło o przystojniaka z Alaski. A może z powodu jego świetnego tyłka postanowiła spędzić z nim tę noc.

Adres, który podał jej Andy znajdował się na peryferiach miasta, na obszarze przemysłowym, gdzie znajdowały się liczne opuszczone magazyny i rozpoczynały się tereny leśne. Ta część miasta nie wyglądała na najmiłszą. W rzeczywistości wyglądała na wyludnioną z tymi wszystkimi starymi budynkami i wszędzie rosnącymi drzewami. Z łatwością mogła sobie wyobrazić jak wielki wilk, czai się gdzieś tam w mroku i planuje kogo by tu zjeść następnego.

Fotograf już tam był, kiedy Eliza i Hunter dotarli na miejsce. Stał przed żółtą taśmą policyjną z innymi gapiami, podszedł do nich, kiedy tylko zobaczył Elizę:

- Andy, to jest um, dr. McCall. To właśnie z nim pojechałam się wczoraj spotkać- jąkała się niezgrabnie patrząc na Huntera- To Andy Decker. Fotograf o którym ci wspominałam.

Brwi Andiego się podniosły, był wyraźnie zaintrygowany co robiła z nim o drugiej w nocy:

- Profesor, huh?- spytał wyciągając do niego rękę- Musieliście pracować naprawdę do późna.

Hunter otworzył usta, żeby mu odpowiedzieć, ale Eliza odezwała się pierwsza:

- Więc, dowiedziałeś się czegoś?- spytała Andiego.

Fotograf potrząsnął głową:

- Nie wiele. Gliny nic nie mówią, ale słyszałem, że w środku jest naprawdę dużo krwi. Jednak niczego nie potwierdzili.

Policjanci zwykle tak robili.

Hunter spojrzał na nią:

- Nie mam szans wprowadzić do środka Andiego z aparatem, ale prawdopodobnie z tobą może mi się udać, jeżeli byś chciała.

- Byłoby super- odpowiedziała wdzięczna za propozycje. Obdarzając Andiego przeproszającym spojrzeniem, przeszła pod policyjną taśmą, którą Hunter dla niej podtrzymywał. Policjant w cywilnym ubraniu ruszył w ich stronę, ale zatrzymał się, kiedy rozpoznał Huntera.

- Oh, dr. McCall. Słyszałem, że planowali do pana zadzwonić, ale nie spodziewali się pana tak szybko. Możecie wejść.

Hunter kiwnął głową, oboje ruszyli w kierunku domu. Kolejny policjant pilnował frontowych drzwi, nie ruszył się żeby powstrzymać profesora przed wejściem, ale nie wydawał się tak samo pewien jeżeli chodziło o Elizę:

- Ona jest ze mną- powiedział mu Hunter.

Najwyraźniej, usatysfakcjonowała go taka odpowiedź ponieważ przytaknął:

- Dobrze.

Eliza nie wiedziała, czego powinna oczekiwać, kiedy przekraczali próg domu, ale to co zobaczyła zszokowało ją. Nie tylko frontowe drzwi były zniszczone jakby ktoś rzucił się na nie z piłą łańcuchową, ale w przedpokoju i salonie panował straszny bałagan. Kanapa i stolik do kawy zostały prawie, że rozerwane na kawałki. Lampa i stół leżały w rogu kompletnie zniszczone. Nawet dywan nie ocalał, wyglądał jakby został rozszarpany ostrymi pazurami. Czy jeden wilk mógł naprawdę zrobić to wszystko?

Ciągle nie wierząc w to co widzi, Eliza podążała za Hunterem w dół korytarza. Kiedy dotarli do drzwi na ich końcu, mężczyzna odwrócił się i spojrzał na nią:

- Jeżeli nie jesteś przyzwyczajona do takich widoków, może lepiej będzie jeżeli poczekaasz tutaj. Jeżeli ten będzie podobny do wcześniejszych ataków, będzie dużo krwi.

Eliza chciała mu powiedzieć, że sobie poradzi, ale miała naprawdę wrażliwy żołądek jeżeli chodziło o takie rzeczy. Pokiwała głową:

- W porządku.

Chociaż nie wejdzie do sypialni, nadal będzie mogła zobaczyć wszystko stojąc w progu pokoju.

Jeżeli myślała, że salon został zniszczony, to nie można go było w żadnym razie porównywać do sypialni. Wyglądała jakby wybuchła w niej bomba. Jednak to krew przykuła jej uwagę. Nigdy nie widziała jej aż tyle w jednym miejscu. Wszystko było pokryte czerwienią- ściany, podłoga, okno, łóżko a nawet sufit. Zapach pochodzący z pokoju niemal atakował wchodzącego. W całym swoim życiu nie czuła niczego podobnego. Mogła sobie jedynie wyobrazić, że podobnie pachniało w rzeźni w upalne dni. Zapach krwi był tak intensywny, że prawie czuła go na języku.

Poczuła w ustach smak żółci, Eliza próbowała zablokować dochodzący do niej smród przez skupienie się na czymś innym. Niestety, jedyną rzeczą jaka była w stanie odwrócić jej uwagę było leżące na podłodze ciało. Pomimo, iż zostało zakryte prześcieradłem widziała, że leżało w rozległych kałużach krwi.

Hunter przeszedł przez pokój w kierunku dwóch mężczyzn stojących nad ciałem, Eliza rozpoznała jednego z nich jako Freda Newmana, detektywa którego poznała wczoraj.

- Oh, ktoś inny do ciebie zadzwonił. Dobrze- powiedział do Huntera- Miałem nadzieję, że będziesz mógł na to spojrzeć i ocenić czy zrobiło to, to samo zwierze, które zaatakowało turystów.

Detektyw kucnął i podniósł materiał pod kątem, żeby Hunter mógł na nie spojrzeć. Ze swojego miejsca Eliza nie mogła zobaczyć zbyt wiele, jednak przez sekundę ujrzała zakrwawioną rozszarpaną rękę, Hunter kucnął zasłaniając jej zupełnie widok.

- Więc, co o tym myślisz?- spytał go Newman- Czy to był wilk?

Hunter nie odpowiedział od razu:

- Zdecydowanie wygląda jakby to był wilk- odpowiedział- Kształty ugryzień są takie same jak te wcześniejsze. Jestem prawie pewien, że to ten sam osobnik.

Detektyw zmarszczył brwi i potrząsnął głową:

- Cholera! Można wyjaśnić atak na turystów, ponieważ znajdowali się na jego terytorium, ale to? Co do diabła spowodowało, że wilk włamał się do domu i zaatakował tego faceta?

Hunter nie odzywał się przez chwilę, westchnął:

- Nie wiem. Nigdy nie widziałem czegoś takiego.

Newman opuścił prześcieradło i wstał:

- Cóż, musimy znaleźć to zwierze jak najszybciej.

Hunter rozmawiał z policjantem jeszcze przez chwilę nim wrócił do Elizy:

- Jesteś blada- w jego oczach widać było zainteresowanie- Wszystko w porządku?

Próbowała kiwnąć głową, ale poczuła jakby była z kamienia. Ta krew musiała tak na nią działać bo nagle zrobiło jej się słabo:

- Tędy- powiedział łapiąc ją za ramię- Wyjdźmy na zewnątrz- Eliza pozwoliła mu poprowadzić się przez korytarz, salon a w końcu do drzwi. Kiedy poczuła zimne nocne powietrze od razu poczuła się lepiej.

- Lepiej?- spytał kiedy wyszli na ganek.

Kiwnęła głową:

- Trochę. Po prostu nigdy nie widziałam czegoś takiego.

- Nie ma w tym nic złego. Tylko kilka osób mogłoby spojrzeć na taką masakrę i nie poczuć się słabo- spojrział na dom a potem na nią- Nie cierpię tego robić, ale będę musiał jeszcze pokręcić się tu chwilę. Może powinnaś wrócić z Andym do hotelu i przespać się trochę. Wyglądasz na wykończoną.

Eliza raczej wolała wrócić do niego i resztę nocy spędzić w jego ramionach, ale starała się nie pokazywać mu swojego rozczarowania:

- Oh.. ok.

- Może zadzwonię do ciebie jutro?

- Um, tak. Jasne.

Starła się go zrozumieć- w końcu policja go potrzebowała. Wiedziała też, że sugerował jej powrót do hotelu dla jej dobra.

Wymamrotała szybko:

- Dobranoc- odwróciła się i ruszyła w kierunku grupy gapiów, którzy ciągle czekali za taśmą policyjną, zatrzymała się, kiedy poczuła na ramieniu dłoń Huntera:

- Było mi z tobą dzisiaj cudownie- wyszeptał jej do ucha. Jego oddech ogrzewał jej skórę, zadrżała:

- Mnie również.

Patrzył się na nią dłuższą chwilę, z jego oczu mogła wyczytać, że ciągle jej pragnął. Uśmiechnął się do niej, mrugnął i odszedł w kierunku domu.

Eliza odwróciła się i poszła w kierunku grupy ludzi, z łatwością odnalazła Andiego. Przechodząc pod żółtą taśmą spojrzała spowrotem w kierunku miejsca przestępstwa, zobaczyła jak Hunter rozmawiał z jednym z policjantów.

- Więc, to kolejny atak wilka?- spytał ją Andy.

Skupiła uwagę na swoim koledze z pracy:

- Tak. To kolejna ofiara- żołądek skurczył jej się na wspomnienie tego co zobaczyła w domu- Nie ma tu dla nas nic do zrobienia, więc może będzie lepiej jeżeli wrócimy do hotelu- nie chciała przyznać się fotografowi, że tak zareagowała na to co zobaczyła w środku.

- Ty jedź. Myślę, że pokręcę się tutaj jeszcze trochę. Może uda mi się zrobić jakieś zdjęcie. Nate odwiezie mnie potem do hotelu.

Zamrugnęła zdziwiona na dźwięk tego imienia:

- Nate Corrigan tu jest?

Andy przytaknął:

- Najwyraźniej również słuchał policyjnego radia. Przyjechał tu kilka minut po tym jak z profesorem weszliście do środka. Próbował oczarować jedną z policjantek żeby mu coś powiedziała na temat zabójstwa.

Eliza odwróciła się w kierunku, który wskazał jej mężczyzna. Tak, Nate stał tam i rozmawiał z policjantką, która, to było zaskakujące, uśmiechała się do niego. Najwyraźniej miał w sobie odrobinę uroku pomimo całego tego paranormalnego szaleństwa. Potrząsając głową, odwróciła się spowrotem do Andiego, odbierając od niego kluczyki do samochodu.

- Zaparkowałem w dole tamtej ulicy, nie możesz tam nie trafić.

Biorąc klucze od kolegi, Eliza życzyła mu dobrej noc i zaczęła iść w dół wskazanej jej ulicy gdzie miała znaleźć ich wypożyczony samochód. Nie mogła jedna oprzeć się pokusie spojrzenia w kierunku domu i sprawdzenia czy Hunter jeszcze stał na zewnątrz, niestety ku jej rozczarowaniu profesora już nie było. Kontynuowała wędrówkę do auta.

Walcząc ze rosnącą sennością, Eliza odblokowała zamki samochodu i wsiadła do środka. Uruchomiła silnik i włączyła ogrzewanie, rozkoszując się otaczającym ją ciepłem. Jak ludzie przyzwyczaili się do życia tutaj? Wrzuciła bieg. Już miała ruszyć kiedy zauważyła mężczyznę wychodzącego z domu. Zmarszczyła brwi kiedy rozpoznała Huntera. Co on robił?

Obserwowała go, kucnął i oglądał coś na ziemi, wtedy znowu wstał. Zamiast iść do przodu stał w tym samym miejscu, jakby decydował którą drogą miał iść. Po chwili, ruszył, przechodząc przez ulicę w kierunku magazynów, żeby zniknąć za jednym z nich.

Co takiego Hunter zobaczył na ziemi? Co ważniejsze, dokąd poszedł? Mogłaby pomyśleć, że próbował tropić wilka, co oczywiście było niedorzeczne. Nie było możliwości żeby potrafił tropić wilki. A jeżeli nawet, co planował zrobić gdyby znalazł tą bestie? Poprosi ją grzecznie o odejście?

Ciekawość zwyciężyła, Eliza zgasła silnik, zabrała swoją torebkę leżącą na siedzeniu. Otworzyła drzwi samochodu i przeszła przez ulicę. Nie chciała, żeby Hunter domyślił się, że za nim poszła, ale wiedziała, że jeżeli nie podejdzie bliżej straci go z pola widzenia w mroku ulicy.

Jednakże kiedy doszła do rogu budynku za którym zniknął, nigdzie nie było go widać. Cholera! Marszcząc brwi, obeszła budynek, ostrożnie zawróciła i tak szybko jak tylko mogła zaczęła iść przed siebie. Było tutaj znacznie ciemniej niż na głównej drodze, Eliza zacisnęła

palce na pasku torebki. Może powinna zawołać Huntera, ale szybko porzuciła ten pomysł. Nie chciała, żeby się dowiedział, że go śledziła.

Minęła kilka budynków mając nadzieję, że idzie w dobrą stronę. Kilka minut później, zrozumiała, że nie tylko zgubiła ślad Huntera ale również sama nie wiedziała, w którą stronę powinna iść. Wszystkie te magazyny wyglądały tak samo w ciemności, do tego nie było tutaj żadnego oświetlenia.

Nagle, usłyszała za sobą dźwięk, jakby żwir chrupiący pod stopami. Żołądek podszedł jej do gardła, Eliza odwróciła się, ale nikogo tam nie było. Wstrzymała oddech, nasłuchując, ale nic nie usłyszała. Pomimo, iż przyspieszyła, nie wiedziała gdzie idzie, ale chciała wydostać się stamtąd jak najszybciej. Minęła kilka budynków, patrząc w dół ulicy biegnącej pomiędzy nimi, mając nadzieję zobaczyć tam Huntera, ale nikogo tam nie było.

Gdzie on do cholery zniknął?

Zatrzymała się, podniosła zmarznięte dłonie do ust, dmuchnęła w nie próbując je ogrzać. Marnowała czas, najprawdopodobniej Hunter wrócił już do swojego SUVa i jechał do domu. Potrząsając głową nad swoją głupotą, odwróciła się w kierunku z którego przyszła, stanęła jak wryta. Jakies trzy metry przed nią stał największy wilk jakiego w życiu widziała.

Och cholera, był olbrzymi! Musiał być dwa razy większy od normalnego wilka, z gęstym czarnym futrem i oczami ciemnymi jak noc. Patrzyła na niego, otworzył pysk, zaprezentował jej ostre zęby i warknął na nią.

Ściskając z całej siły pasek torebki, Eliza powoli zaczęła się wycofywać. Wilk ruszył za nią, jego ruchy były powolne i ostrożne jakby czekał na odpowiedni moment żeby zaatakować. Cóż, nie miała zamiaru stać tam i czekać na to co zrobi. Może nie była w stanie pokonać tego zwierzęcia, ale mogła mu pokazać swoje najlepsze uderzenie. Biorąc głęboki oddech odwróciła się i zaczęła biec przed siebie tak szybko jak tylko mogła.

Eliza nie miała pojęcia, dokąd biegnie, ale nie obchodziło jej to. Jedyne czego była pewna to, to że musiała uciec jak najdalej od napastnika. Przeważenie, które ją przepełniało prawie, że uniemożliwiało jej poruszanie się, ale jakoś zmusiła swoje stopy do posłuszeństwa.

Chociaż w San Francisco biegała regularnie, wątpiła że będzie wystarczająco szybka, żeby zdystansować wilka. Nie pomogło jej również zimne powietrze, przez które czuła jakby miała ogień w płucach. Powtarzała sobie, że jeżeli uda jej się dotrzeć do głównej drogi, będzie bezpieczna. Spojrzała szybko przez ramię żeby upewnić się, że ciągle ją gonił, nagle krzyknęła, kiedy poczuła, że traci grunt pod nogami.

Eliza przewróciła się, piach wbijał się jej w palce, ponieważ zamortyzowała upadek opierając się na dłoniach, zignorowała ból, obejrzała się za siebie szukając wilka. Spodziewała się, że zobaczy go w skoku, w powietrzu gotowego się na nią rzucić, ale zamiast tego szedł powoli w jej stronę, obnażając zęby, warcząc. Jej serce biło tak szybko, że myślała, że zaraz eksploduje jej w piersi. Już po niej, nie miała żadnych szans na ucieczkę.

Wtedy nagle, ogromny kształt wyłonił się z ciemności, wpadając prosto na dużego, czarnego wilka. Siła uderzenia spowodowała, że upadł na ziemię, przez moment Eliza nie potrafiła zrozumieć co się dzieje. Wtedy zdała sobie sprawę, że pojawił się inny wilk. Ten osobnik miał szare futro i był jeszcze większy od jej napastnika.

Czarna bestia stanęła na łapy w oka mgnieniu, prawie natychmiast rzuciły się na siebie. Nawet w ciemnościach mogła dostrzec biel ich zębów. Kiedy walczyły, słyszała ich głębokie i dzikie warczenia. Nie mogła uwierzyć jak szybkie i brutalne były, kiedy próbowały rozerwać się na kawałki, w walce.

Instykt podpowiadał jej, że powinna uciekać, kiedy miała szanse, ale nie mogła zmusić swojego ciała do posłuszeństwa. Zamiast tego, stała tam i czekała co się stanie.

Tak samo szybko jak walka się zaczęła tak samo szybko się skończyła. Z głośnym skowytom, czarny wilk z podwiniętym ogonem uciekł między aleje. Szary osobnik chciał podążyć jego śladem, ale wtedy zatrzymał się. Eliza spięła się kiedy zwierze powoli zaczęło się do niej odwracać. To, że pogonił tamtego wilka wcale nie znaczyło, że nie planował zrobić sobie z niej później przekąski. Ale kiedy spojrzała w jego żółte oczy nie widziała w nich dzikości. Zamiast tego, zobaczyła w nich coś co można było odczytać jako zainteresowanie. Nie miała pojęcia skąd, ale wiedziała, że szary wilk jej nie skrzywdzi.

Zwierzę stało w miejscu i gapiło się na nią, para jego oddechu była widoczna w mroźnym nocnym powietrzu, zobaczyła że nie wyszedł walki nietknięty. Krew spływała z jego łopatki znacząc gęstą sierść. Rana wyglądała na głęboką, Eliza walczyła z pragnieniem, żeby podejść i zobaczyć jak bardzo został zraniony. O czym ona myślała? Nie było zbyt mądre podejść i dotykać ranne dzikie zwierzę, nawet jeżeli uratowało jej życie.

Wilk stał i gapił się na nią przez kilka długich chwil zanim odwrócił się i pobiegł w kierunku z którego przyszedł.

Zbyt przestraszona żeby się ruszyć, Eliza stała tam jeszcze przez chwilę. Wtedy poczuła rosnącą adrenalinę i pobiegła przez labirynt ulic do swojego samochodu. Na szczęście, znalazła drogę bez konieczności błędzenia pomiędzy magazynami. Bezwłocznie wsiadła do auta i drżącymi dłońmi mocno chwyciła kierownicę. Dobry Boże, prawie została tam zabita. Gdyby szary wilk nie pojawił się w samą porę...

Nagle, uderzyła ją myśl. Hunter! On mógł ciągle tam być z tymi bestiami. Walcząc z pragnieniem, żeby wysiąść i poszukać go na piechotę, Eliza zapaliła silnik i powoli ruszyła, przejechała uliczkami pomiędzy magazynami szukając go. Jednakże nie znalazła, żadnego znaku żeby tam był. Może wrócił na miejsce przestępstwa. Miała taką nadzieję.

Ale kiedy pojechała na miejsce gdzie wcześniej zaparkował swojego SUVa, już go nie było. Musiał odjechać.

Westchnęła z ulgi. Zastanawiała się przez moment czy powinna zatrzymać się i poinformować policję, że widziała wilki. Kiedy wydawało jej się być to najmądrzejszą rzeczą, nie czuła się gotowa działać zbyt logicznie. To czego naprawdę pragnęła to być z Hunterem.

Kiedy podjechała pod jego dom i zobaczyła, że podjazd jest pusty, pierwszą rzeczą o jakiej pomyślała, że jeszcze go nie ma, ale potem zdała sobie sprawę, że najprawdopodobniej zaparkował w garażu, tak samo kiedy wcześniej przyjechali razem. Zabierając torebkę z siedzenia, wysiadła z samochodu i popędziła do frontowego wejścia, dzwoniąc do drzwi. Kiedy czekała na profesora, nerwowo spoglądała za siebie w mrok. Czuła jak jej serce zaczyna szybciej bić, przepełniała ją panika. Miała jeszcze raz nacisnąć mały pomarańczowy

przycisk, kiedy na ganku zapaliło się światło. Chwilę później, otworzyły się drzwi i patrzyła w złotobrzowe oczy Huntera.

Oddychając z ulgą, wpadła w jego ramiona. Dzięki Bogu, nic mu się nie stało. Wszystkie jej lęki i niepokoje rozplynęły się, kiedy czuła jak otaczają ją jego silne ramiona. Nigdy nie czuła się tak bezpieczna.

- Eliza! Wszystko w porządku? Co się stało?

Nadal kurczowo przytulając się do niego, niechętnie zrobiła mały krok w tył, żeby móc mu odpowiedzieć. Ale jedno spojrzenie na niego odebrało jej głos. Jego włosy były jeszcze mokre jakby niedawno wziął prysznic, zauważyła, że jego ubrania wyglądały jakby zakładał je na siebie w pośpiechu, kiedy ona dzwoniła do drzwi. Nie zapiął nawet guzików od koszuli, mogła bezkarnie patrzeć na jego szeroką, umięśnioną klatkę piersiową. Cholera, powinni ustanowić prawo zabraniające otwierać drzwi tak ubranym.

- Eliza, co się stało?- spytał ponownie, kiedy nic nie odpowiedziała- Myślałem, że miałaś wrócić do hotelu.

- Zamierzałam- zająkała się, zamiast gapić się na jego ciało spojrzała mu w oczy. Jednakże były tak samo hipnotyczne jak jego pierś, minęła chwila nim zebrała myśli- Ale...Cóż ... Ja zobaczyłam jak szedłeś w kierunku magazynów niedaleko domu tego biednego człowieka, który został zaatakowany. Nie wiedziałam co zamierzasz, więc poszłam za tobą...

Zmarszczył brwi:

- Śledziłaś mnie? Dlaczego?- potrząsnęła głową:

- Nie wiem. Myślałam, że tropiłeś tego wilka, albo coś innego i trochę się martwiłam.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem:

- Tropić wilka? Czemu miałbym to robić? To, że o nich uczę nie znaczy, że potrafię je tropić.

Eliza poczuła, że się czerwieni:

- Wiem. To brzmi głupio. To znaczy, nie ma szans żebyś to potrafił- przełknęła powoli- W każdym razie, straciłam cię z oczu między magazynami i wtedy, niewiadomo skąd, pojawił się ogromny wilk!

- Co? O mój Boże! Zaatakował cię? Nic ci nie jest?- cofnął się o krok, od razu zaczął sprawdzać czy nic jej się nie stało.

- Nic mi nie jest- próbowała go uspokoić- Wilk tak właściwie to mnie nie zaatakował, ale tylko dlatego, że nie miał szansy. Możesz mi wierzyć lub nie, ale pojawił się inny wilk i przegonił tego pierwszego. Bałam się, że skończy to co zaczął jego poprzednik, ale on tylko stał i przyglądał mi się przez chwilę, a potem odszedł. To dziwne, prawda?

- Tak, jest- zgodził się z nią- Ale dzięki Bogu nie jesteś ranna.

Przyciągnął ją do siebie, otaczając ją ramionami w uścisku. Pomimo, że było jej dobrze nie mogła powstrzymać dreszczu, który przeszył jej ciało, kiedy pomyślała o tym jak bardzo mogła zostać ranna.

- Trzęsiesz się- powiedział łagodnie- Co powiesz, żebym zabrał cię na górę? Gorący prysznic sprawi, że poczujesz się lepiej.

To brzmiało dla niej jak niebo. Wziął ją za rękę i poprowadził schodami na górę, próbowała przestać myśleć o incydencie z wilkami. Jednakże łatwiej było powiedzieć niż to zrobić.

Kiedy dotarli do głównej łazienki, uśmiechnęła się do niego nieśmiało:

- Poczuję się dużo lepiej, jeżeli do mnie dołączysz- powiedziała łagodnie.

Delikatnie dotknął wierzchem dłoni jej policzka:

- Zdecydowanie mogę to dla ciebie zrobić. Ściągnijmy z ciebie te ubrania i chodźmy pod prysznic.

Kiedy Hunter odkręcił wodę, Eliza zaczęła się rozbierać. Po ustawieniu odpowiedniej temperatury, podszedł do niej żeby jej pomóc. Czekwała cierpliwie, kiedy zdejmował z niej

koszulkę i rozpiął biustonosz. Kiedy zwrócił uwagę na jej jeansy, Eliza wsunęła dłonie pod jego koszulę, następnie przesunęła je w kierunku umięśnionych ramion.

Pozwoliła swojemu wygłodniałemu spojrzeniu przesuwac się po jego umięśnionej, gładkiej piersi i twardemu jak skała brzuchowi. Zatrzymała wzrok na głębokich, postrzępionych bliznach na jego ramieniu, zmarszczyła brwi. Nie przypominała sobie, żeby je widziała, kiedy wcześniej się kochali. Może przez panującą w pokoju ciemność. Ale na pewno wyczułaby je przez dotyk, prawda?

Już otwierała usta, żeby spytać o nie Huntera, ale wybrał właśnie ten moment, żeby ją ponownie pocałować, jego język drażnił jej w najbardziej zachwycający sposób, zupełnie zapomniała o jego bliznach. Mogła zapytać o nie później. Rozpiął jej spodnie i zsunął je na biodra. Dużo później, kiedy już oboje byli nadzy, Hunter wziął ją za rękę i poprowadził pod prysznic. Wziął mydło i powolni przesuwał nim między dłońmi, kiedy były wystarczająco namydłone odłożył je na półkę. Chwilę później przesuwał nimi po jej ciele. Eliza wątpiła, żeby te miejsca, które najbardziej go interesowały były aż tak brudne, ale nie miała zamiaru narzekać. Przeciwnie, westchnęła z przyjemności, kiedy przesuwał dłońmi po jej piersiach. Wydawał się zafascynowany jak jej sutki przesuwały się między jego palcami, kiedy się nimi bawił, złapała szybki oddech, kiedy zaczął szczypać jej twarde brodawki. Uśmiechnął się tylko zadziornie, kiedy ścisnął je po raz ostatni i przeszedł do innych części jej ciała. Ten facet był zadziwiająco dobry w zadręczaniu i podniecaniu kobiety.

Hunter taką samą uwagę poświęcił jej pośladkom, odwracając ją do siebie plecami, pieścił je tak długo aż całe pokryły się mydlaną pianą. Było jej niezwykle przyjemnie czuć dotyk delikatnego mydła na skórze, nie mogła się powstrzymać od kręcenia tyłkiem. Przez co najprawdopodobniej dostała klapsa, podskoczyła zaskoczona, nie tylko widokiem latających pomiędzy nimi mydlnych bańkami czy głośnym plaśnięciem uderzenia rozchodzącym się w kabinie, tylko niespodziewanym dreszczem podniecenia, który przeszył jej ciało.

Patrząc na niego zaskoczona, Hunter podarował jej seksowny uśmiech:

- Musiałem jakoś pozbyć się piany, prawda?
- Większość ludzi używa do tego wody z prysznicza.

Błysnął szerokim uśmiechem:

- Prawda. Ale w połowie nie byłoby to tak zabawne- dodał, przesuując dłońmi po jej pośladkach: Po za tym masz tylek stworzony do klapsów.

Zamrugła zdziwiona jego słowami:

- Naprawdę?- Hunter zachichotał:

- Tak. Nigdy nikt ci tego nie mówił?- potrząsnęła głową:

- Nie, po za tym nikt, nigdy tego nie robił.

- Mam przestać?

Eliza milczała przez chwilę, rozważając jego słowa:

- Właściwie, myślę, że mi się podobało.

Obrzucając go odrobinę bezczelnym chodź-tu spojrzeniem, odwróciła się do niego i zachęcająco wypięła pupę w jego stronę. Za nią, Hunter otoczył ją ramieniem zapewniając stabilność, Eliza wstrzymała oddech w oczekiwaniu. Zamiast uderzenia, położył dłoń na jej pośladku i zaczął ją pieścić. Westchnęła zaskoczona, zaczęła ciężko oddychać kiedy poczuła jak jego ręka spada mocno na jej ciało chwilę później. Następnie, zanim zdała sobie sprawę co ma zamiar zrobić, wymierzył jej kilka szybkich klapsów. Nie uderzał mocno, ale jej mokra skóra szczypała bardziej niż myślała, że będzie, była zaskoczona kiedy odkryła, że powodowało to u niej rozkoszny ucisk pomiędzy nogami. Och, to było miłe. Dlaczego nigdy wcześniej nie poprosiła, żadnego mężczyzny żeby z nią tego spróbował? Ponieważ nigdy nie spotkała tak seksownego faceta jak ten.

Hunter kontynuował uderzenia, zmieniając jeden pośladek na drugi, jego dłoń zaczęła pracować w określonym rytmie, powodującym u niej wykrzykiwanie małych ochów i achów, prawie jęknęła rozczarowana kiedy zatrzymał się, sięgnął po słuchawkę prysznicową i spłukiwał z niej zapomniane mydło. Odkładając ją na miejsce, Hunter stanął bliżej niej, przyciskając swojego twarde, umięśnione ciało do jej, oparła głowę na jego ramieniu z miękkim westchnieniem przyjemności, kiedy zaczął znaczyć gorącymi pocałunkami jej szyję. Zwłaszcza podobało jej się jak jego twardy penis naciskał na jej pośladki. Klapsy były fajną zabawą ale to było nawet jeszcze przyjemniejsze.

Hunter przesuwał dłonią po jej biodrach, brzuchu, w górę do piersi, jego kciuk i palec wskazujący zacisnęły się na obrzmiałym sutku. Otaczając drugą ręką jej talię, pieścił jej napięty brzuch, aż dotarł do ciemnych loczków znajdujących się w połączeniu ud, Eliza

jęknęła, kiedy delikatnie odnalazł drogę do jej pulsującej łechtaczki. Sięgając do tyłu, złapała jego umięśnione udo i zaczęła powoli kręcić biodrami w tym samym rytmie jak jego palec. Ochrypli jęk, poinformował ją, że podobało mu się jak jej tyłek ocierał się o jego sztywnego penisa.

I już kiedy myślała, że doprowadzi ją do orgazmu, Hunter zabrał rękę od jej łechtaczki, przesunął ją po jej brzuchu, tak że teraz obiema dłońmi ścisnął jej piersi. Boże, ten facet uwielbiał się z nią droczyć. Nie żeby się skarżyła. To co robił było absolutnie cudowne! Teraz doświadczała tak wielu doznań, że nie wiedziała na czym ma się skupić: na jego dłoniach pieszczących piersi, członkowi przesuwającym się po jej pośladkach czy gorących pocałunkach na szyi. Ta kombinacja była tak intensywna, że prawie od niej oszalała.

Rozluźniając pierś, Hunter delikatnie pieścił dłonią jej szyję, westchnęła kiedy jego palce śledziły mały fragment jej skóry. Zawsze wiedziała, że szyja jest jedną z jej najbardziej erogennych sfer, ale to było absolutnie boskie, jęknęła jeszcze głośniejszym głosem, jego drażniące palce podniosły się do jej ust, lekko śledząc kształt jej warg. Kiedy robił coś tak niesamowitego, wiedziała, że mógłby wywołać u niej orgazm od czegoś tak prostego. Kiedy poczuła, że jej kolana słabną, odsunął palce od jej warg i powoli przesunął je pomiędzy piersiami prosto do wilgotnych loczków między nogami. Jednak zamiast bawić się jej łechtaczką, wsunął palec prosto we wnętrze jej mokrej cipki. Eliza złapała oddech, kiedy instynktownie zacisnęła mięśnie wokół jego palca, który teraz wsuwał i wysuwał z niej. Najpierw poruszał się powoli, stopniowo przyspieszając, czuła nadchodzący orgazm, ale jeszcze raz wycofał się zanim mogła dojść, jęknęła sfrustrowana.

Odmawiając kontynuowania jego gier, Eliza sięgnęła w dół i przykryła jego rękę własną, umieszczając palce nad łechtaczką i zaczynając ruszać nimi tak jak potrzebowała. Hunter szybko ją zrozumiał i zaczął kreślić małe kółka. Najpierw powoli, ale potem szybciej i szybciej, jego palec pobudzał ją tak, że nie była w stanie skupić się na niczym po za tym co teraz robił.

- Tak jest kochanie- wyszeptał jej do ucha- Dojdz dla mnie.

Było coś w sposobie jak wypowiedział te słowa, że jej ciało natychmiast posłuchało jego subtelnego rozkazu, pierwsze fale orgazmu zaczęły przez nią przepływać, krzyknęła z

przyjemności. Doznania były tak intensywne, że mogłyby zemdleć z ich nadmiaru, była zadowolona że trzymały ją silne ramiona Huntera.

- Nie przestawaj- błagała- Proszę, nie przestawaj- nie zatrzymał się. Zamiast tego kontynuował, pieszcząc ją do ostatniej chwili przyjemności. Dopiero wtedy przestał, ale zamiast zabrać dłonie z jej ciała, delikatnie dotknął ciemnego trójkątka między udami.

Eliza oparła się o Huntera, oddychała tak szybko jakby skończyła przed chwilą biegać sprintem. Kiedy drżenia jej orgazmu zaczęły przechodzić, mężczyzna ponownie wsunął palce głęboko w jej wnętrze:

- Jesteś taka mokra- powiedział ochryłym głosem- Musze być w tobie.

Jego słowa spowodowały przyjemny ucisk między jej udami:

- Tak- odpowiedziała.

Hunter wysunął z niej palec, następnie chwycił ją za biodra, lekko szarpiąc, pociągnął ją do idealnej pozycji żeby mógł wchodzić w nią od tyłu, oboje wydali jęk satysfakcji kiedy zatopił się w jej cipce tak głęboko jak tylko mógł. Ale zamiast poruszać się tak jak tego oczekiwała, mężczyzna zaczął kręcić biodrami. Eliza zagryzła dolną wargę, czuła jak jego penis pulsuje wewnątrz niej.

Nagle, Hunter zaczął się poruszać, wsuwał i wysuwał się z niej z dręczącą powolnością. Miał zamiar doprowadzić ją do obłędu.

- Mocniej- błagała.

Jednak nie był jej posłuszny, siła jego pchnięć wpychała ją w wykafelkowaną ścianę prysznicza, musiała oprzeć się na dłoniach żeby móc poruszać się w swoim rytmie. Nadal kurczowo trzymając ją za rękę, przesunął drugą na jej szyję, delikatnie odchylając jej głowę na bok, żeby móc całować zagłębienie jej ramienia. Kiedy zaczął poruszać się w niej coraz szybciej i mocniej, jego pocałunki stały się coraz bardziej namiętne, do czasu aż zaczął jej nie tylko całować ale również delikatnie podgryzać. Czuć jego zębów na skórze ramienia pobudziło jej dziką naturę, jęczała w erotycznym pobudzeniu.

Hunter posuwał ją tak mocno, że prawie sięgała dłońmi podłogi prysznicza, ale pragnęła jeszcze więcej:

- Tak!- załkała- Właśnie tak! Mocniej! Pieprz mnie mocniej!

Z istic zwierzęcym warkotem, podwoił swoje wysiłki, zmuszając ją do oparcia się na ścianie. Wiedziała z jego szybkich, głębokich i ochrypłych jęków, że jego orgazm jest blisko, powstrzymywała się, żeby móc dojść z nim w tym samym momencie. W końcu, poczuła jak eksploduje w jej wnętrzu, uwalniając gorąco, które mogła przysiąc, że czuje.

Eliza również pozwoliła na swoje spełnienie, krzycząc głośno, kiedy jej orgazm przeszywał całe ciało. Kiedy jej głos rozbrzmiewał dookoła nich, modliła się żeby te uczucia nigdy nie minęły.

Kiedy tylko emocje opadł, Eliza zdała sobie sprawę, że woda stała się zimna. Ponieważ Hunter opierał się na niej, złapała równowagę na jednej nodze i użyła palców stopy, żeby sięgnąć i ją zakręcić.

Mężczyzna zaśmiał się jej do ucha:

- Masz bardzo utalentowane paluszki.

Zachichotała, spoglądając na niego przez ramię:

- To zrobiło na tobie wrażenie, zabierz mi do łóżka a pokaże ci co jeszcze potrafię nimi zrobić.

W odpowiedzi Hunter wziął ją na ręce i wyniósł ją spod prysznic. Domyśliła się, że miał zamiar bezpośrednio zabrać ją do sypialni bez wcześniejszego suszenia, Eliza szybko chwyciła ręcznik z wieszaka, kiedy wychodzili z łazienki. Mężczyźni.

Rozdział 5

Było prawie południe następnego dnia, kiedy Hunter się obudził. Zwykle nie zostawał w łóżku do tak późna, ale biorąc pod uwagę fakt, że z Elizą nie zasnęli prawie do świtu, wcale nie czuł się zaskoczony. Pod kocem jego penis drgnął na wspomnienie tego co robili prawie przez cały czas. Czy on naprawdę poznał ją zaledwie przedwczoraj? Bycie z nią było dla niego tak naturalne, jakby byli ze sobą od lat. Nigdy nie spotkał kobiety, która podniecałaby go aż w takim stopniu, albo poczuł się z nią niemal natychmiastowo związany, zarówno w łóżku jak i po za nim.

Kąciki jego ust podniosły się w uśmiechu na widok śpiącej obok niego Elizy. Przez sen przytuliła się do niego jeszcze mocniej, w połowie leżała na jego piersi, przerzucając zaborczo ramię przez jego klatkę piersiową. Nie chciał jej budzić, ale nie potrafił oprzeć się pokusie dotknięcia jej, delikatnie odsunął włosy z jej twarzy. Westchnęła miękko, ale nie poruszyła się. Wyglądała na taką małą i kruchą. Zmarszczył brwi, kiedy przypomniał sobie wydarzenia ostatniej nocy.

Hunter naprawdę nie chciał, żeby Eliza wracała do hotelu, ale okazja wyśledzenia tego wilkołaka mogła szybko się nie powtórzyć. Nigdy by nie przyszło mu do głowy, że mogła za nim pójść. Jego żołądek ścisnął się na myśl co mogło się jej stać gdyby nie przybył na miejsce w samą porę. Minutę lub dwie później.... Ale zdążył i tylko to się liczyło.

Kiedy trafił na trop innego pod domem, poszedł jego śladem najpierw w ludzkiej formie, ale zmienił się gdy tylko zszedł z głównej drogi. W wilczej postaci wszystkie jego zmysły były wyostrzone jak również był znacznie szybszy. Po za tym gdyby miał wystarczająco dużo szczęścia żeby dorwać obcego, zdecydowanie wołał być wilkiem.

Hunter właściwie nie liczył na to, że napastnik ciągle będzie w okolicy, ale warto było sprawdzić każdy trop. Poszedł za wijącym się śladem pomiędzy magazynami, nie zdziwił się kiedy zapach zaprowadził go na skraj lasu. Uważał, że trop zginie gdzieś pomiędzy drzewami, najprawdopodobniej na prawo od nowej drogi przejazdowej. Najbardziej logiczne wydało się, że zmienił się spowrotem w człowieka wskoczył do samochodu lub ciężarówki i

odjechał, jak najdalej od policji. Ale Hunter zdziwił się, kiedy ślad nagle zawrócił i ponownie zmierzał do magazynów. Obawiając się, że miał zamiar ponownie zaatakować, zwiększył tempo. Zwłaszcza gdy dotarł do niego nowy, inny zapach, nadzwyczaj znajomy- Eliza!

Hunter zatrzymał się na moment, zaskoczony tym co mówił mu jego nos. Eliza powiedziała, że wróci do hotelu. Jednak wiedział, że jego zmysły się nie myliły, co oznaczało, że była niedaleko. Przerażony tym co może znaleźć, zaczął biec z całych sił.

Kiedy wyszedł z głównej alei, zobaczył scenę, która potwierdzała jego najgorsze obawy. Eliza leżała na ziemi, a czarny napastnik zbliżał się do niej. Nawet się nie zawahał tylko od razu rzucił się na innego wilka.

Kiedy tylko dopadł przeciwnika, wiedział że niedawno został przemieniony. Walczył jak prawdziwe zwierzę, bez jakiegokolwiek śladu ludzkiej inteligencji. To sprawiło, że stał się groźniejszym przeciwnikiem, Hunter dołożył wszelkich starań żeby odciągnąć tą bestię zdala od Elizy.

Niestety, tak martwił się jej bezpieczeństwem, że w tym czasie jego przeciwnik sforsował jego obronę i dorwał się do jego prawego barku. Rana bolała jak diabli, ale nie mógł się wycofać. Eliza byłaby bezbronna. Więc zapanował na bólem i dalej odpierał ataki innego wilka.

Pomimo cierpienia, kiedy napastnik uciekał do lasu, jego instynkt podpowiadał mu pobiegnięcie za nim i wykończenie go, ale nie chciał zostawiać Elizy. Desperacko pragnął wziąć ją w ramiona żeby upewnić się, że jest bezpieczna, ale w wilczej postaci było to niemożliwe. I kiedy nie mógł zmienić się przed nią, próbował zakomunikować jej jego zainteresowanie jak tylko najlepiej potrafił, ale kiedy odwrócił się w jej stronę, w pięknych niebieskich oczach widział tylko strach, to przypomniało mu jak bardzo się różnili. Zasmuciła go myśl, że nigdy nie będzie mógł pokazać jej tej strony swojej osobowości, że nigdy nie dowie się kim jest.

Więc zamiast powąchać jej policzek mokrym nosem jak chciał, odwrócił się i odszedł. Nie opuścił od razu tego terenu, jako cień towarzyszył Elizie do samochodu, żeby mieć pewność, że bezpiecznie do niego dotarła. Kiedy odjechała, wrócił do miejsca gdzie wcześniej się

zmienił. Szybko założył swoje ubrania i pobiegł do SUVa zanim ktoś zobaczyłby jego krwawiące ramie.

Ale nawet po tym jak dotarł do domu, nie mógł wymazać z głowy przerażonej twarzy Elizy. Wiedział, że nie będzie mógł zasnąć nie wiedząc, czy bezpiecznie wróciła do hotelu. Zdecydował, że pojedzie ją sprawdzić, właśnie zakładał jeansy, kiedy zadzwonił dzwonek.

Patrząc na piękną kobietę leżącą obok niego, pragnął ją chronić, tak że poczuł ból w piersi o samym myśleniu o tym. Nie mógł uwierzyć jak łatwo załazła mu za skórę, ale do diabła mógł z łatwością przyzwycząć się do bycia z nią.

Wow, stary. O czym ty do diabła myślisz? Zachowywał się jakby ich związek mógł do czegoś prowadzić. Hunter potrząsnął głową nad własną głupotą. Gdy wczoraj widział jak bardzo była przerażona, kiedy stał naprzeciwko niej jako wilk, nijak nie dało się tego porównać do przerażenia, jakie by ją ogarnęło gdy dowiedziałyby się że to on był tą bestią.

Oczywiście, nie miał się co martwić tym, że Eliza się o nim dowie, bo nigdy jej nie powie. Nawet jeżeli zniosłaby prawdę o nim nie było sensu jej uświadamiać. Wkrótce wróci do San Francisco. Ta myśl przyniosła mu bolesne rozczarowanie, bezlitośnie odrzucił je na bok. Nigdy żadna kobiet nie zaakceptuje tego czym jest, nauczył się już tego dawno temu.

Ale nie oznaczało to, że nie może cieszyć się z jej towarzystwa tak długo jak zostanie na Alasce. Właśnie rozmyślał o miejscach, które chciały jej pokazać, kiedy nagle przypomniał sobie, że ma zajęcia popołudniu, jeżeli zaraz nie wstanie, będzie spóźniony. Niechętnie myślał o budzeniu Elizy, która nadal słodko spała koło niego, zdecydował że zostawi jej kartkę dokąd poszedł, ale kiedy tylko próbował wyślizgnąć się cicho z łóżka, poruszyła się, zamrugła parę razy próbując przegonić sen.

Nawet pół zaspana z długimi potarganymi włosami wyglądał pięknie. Wyciągnął dłoń i delikatnie przesunął palcem po jej policzku:

- Nie chciałem cię obudzić- powiedział a kąciki jego ust uniosły się w uśmiechu-Ale mam zajęcia po południu.

Oparła się na łokciu po tym jak odsunęła włosy z twarzy:

- Która godzina?

- Kilka minut po dwunastej. Ale zostań i pośpij sobie jeszcze. Wiem, że byłaś zmęczona.

- Jesteś pewien, że nie masz nic przeciwko?- spytała-

- Nie, oczywiście że nie- uśmiechnął się- Tylko nie wiem jak skupię się na tym o czym mam uczyć, kiedy będę myślał o tobie leżącej nago w moim łóżku.

Na jej policzkach pojawiły się rumieńce:

- Zawsze możesz iść na wagary- zasugerowała, obdarzając go seksownym uśmiechem, kiedy lekko przesunęła palcami w dół jego brzucha.

Hunter wstrzymał oddech gdy jej ręka zaczęła zsuwać się jeszcze niżej:

- Chciałbym, ale nie mogę. Wiesz co, może wpadniesz do mnie koło szóstej wieczorem? Będę w domu do tego czasu.

Wychyliła się całując jego szczękę:

- Z przyjemnością.

Walczył z całych sił, żeby nie olać pracy i całego dnia spędzić w łóżku z Elizą:

- Właściwie- powiedział tuż przy jej ustach- lepiej przyjedź koło siódmej. Muszę jeszcze coś załatwić nim wrócę do domu.

- W takim razie o siódmej- zgodziła się z nim, zanim pocałowała go ponownie. Niezdolny się powstrzymać, Hunter nakrył jej usta swoimi na dłuższą chwilę nim udało mu się od niej oderwać, podniósł głowę z jękiem:

- Och do diabła z tym, mamy jeszcze czas na jeden mały numer- Eliza przyciągnęła go pomiędzy rozłożone swoje nogi:

- Numerki to moja specjalność- odpowiedziała nim zaśmiała się gardłowo.

Leżąc na poduszkach półgodziny później, Eliza patrzyła jak Hunter się ubiera. Z takim ciałem, powinien ciągle chodzić nagi. Albo może lepiej nie, zdecydowała kiedy wyobraziła sobie poruszenie jakie wywołałaby wśród damskiej części studenckiej społeczności. Może będzie najlepiej jeżeli będzie tak paradował jedynie przed nią w domu.

Zmarszczyła brwi gdy zobaczyła bliznę na jego ramieniu. W nocy wyglądała na głębszą i ciemniejszą, ale teraz była ledwie widoczna w południowym świetle wpadającym przez okno. Musiała sobie ją wyobrazić. To było bardzo możliwe, była bardziej niż przerażona po ataku wilka.

Ubrany w jeansy i zapinający guziki koszuli, podszedł do łóżka i dał jej buziaka:

- Jeżeli jesteś głodna bekon i jajka są w lodówce- powiedział kiedy podniósł głowę.

Spojrzał w dół jego spojrzenie zatrzymało się na niej przez chwilę, następnie dodał:

- Nie mogę się doczekać wieczoru.

- Ja również- wyszeptała w jego usta. Eliza westchnęła, kiedy odchodził. Boże, nie mógł być bardziej idealny. Oczywiście miała dużo szczęścia, że mieszkał na Alasce. Zdecydowanie będzie za nim tęsknić gdy wróci do San Francisco. Zastanawiała się czy było możliwe utrzymanie ich związku na odległość po powrocie do domu. Prawdopodobnie nie, słyszała że zwykle się to nie udawało. Chyba jednak nie będzie musiała niedługo wyjeżdżać, miała taką nadzieję. Wszystko zależało od jej naczelnego, jednak miała przeczucie, że po wczorajszym ataku będzie chciał, żeby została w Fairbanks trochę dłużej.

Eliza zmusiła się do wstania z łóżka, chociaż chciała zostać w nim jeszcze trochę dłużej. Zdecydowała jednak, że krótki prysznic pomoże jej się rozbudzić, w łazience gdy stanęła w ogromnej przeszklonej kabinie prysznicowej i odkręciła wodę, musiała przyznać, poranny prysznic nie był w połowie tak przyjemny jak ten nocy. Wspomnienie Huntera myjącego jej ciało było wystarczające żeby poczuła ucisk pomiędzy nogami. I te klapsy były cholernie podniecające.

Zakręciła wodę, wyszła z pod prysznica i owinęła się ręcznikiem. Przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze wiszącym nad podwójnymi umywalkami, zauważyła słaby ślad zębów na prawym ramieniu. To ponownie przypomniało jej o ich wspólnej nocy. Uśmiechnęła się kiedy przesunęła palcami po znaku. Miała rację, w łóżku był prawdziwym zwierzęciem.

Założyła spodnie i koszulkę, które miała wczoraj na sobie, przeczesła też włosy szczotką nim zeszła na dół. Zdają sobie, że jest głodna zdecydowała się zjeść coś nim wróci do hotelu. Jednak zostawiła bekon i jajka dla Huntera, wspominał też coś o maśle orzechowym i tostach

pełnoziarnistych. Chleb był trochę stary ale jadalny. Widocznie Hunter nie wierzył w pełnowartościowe posiłki.

Po zakończeniu śniadania, włożyła talerze do zmywarki i zadzwoniła ze swojej komórki do naczelnego. Miała nadzieję, że Roger Brannick wyrazi zgodę na jej pozostanie w Fairbanks, ale on niemal ślinił się kiedy tylko powiedziała mu o trzecim ataku i o tym, że widziała ciało.

- Zostań tam jak długo to będzie konieczne- powiedział- Wygląda na to, że naprawdę na coś wpadłaś. Wiedziałem, że podjąłem właściwą decyzję o wysłaniu cię tam.

Zdecydowała, że powinna powiedzieć detektywowi Newmanowi o wilkach kręcących się w okolicy magazynów, ale przed odwiedzeniem posterunku policji pojechała do hotelu się przebrać. Po drodze, zadzwoniła do Andiego informując go, że zostanie w Fairbanks trochę dłużej. Wspomniała też, że będzie musiała skorzystać z ich samochodu, jeżeli nie będzie miał nic przeciwko. Fotograf się nie sprzeciwił, mówiąc że chciał zrobić kilka zdjęć w okolicy miasta. Był ciekawy gdzie miała zamiar spędzić czas. Eliza wzruszyła ramionami i powiedziała mu, że korzysta ze wskazówek które dał jej profesor.

Kiedy dotarła na posterunek, okazało się, że nie było detektywa Newmana, postanowiła na niego poczekać, żeby nie minąć się z nim kolejny raz. Dwie godziny później chciała zrezygnować ze swojego postanowienia. Już chciała wstać i wyjść kiedy pojawił się w drzwiach.

- Pani Bradley- powiedział, przyglądając jej się- Byłem zaskoczony widząc panią w nocy.

Eliza czuła, że się czerwieni:

- Hunter... dr. McCall powiedział, że to nie będzie problem jeżeli pokręcę się tam trochę.

- Naprawdę? Więc co sprowadza cię dzisiaj?

Westchnęła:

- Cóż, właściwie, nie bardzo wiem jak to wytłumaczyć, ale kiedy wyszłam z domu gdzie zeszłej nocy został zabity ten mężczyzna, poszłam w okolice magazynów i tam no cóż... Sama zostałam zaatakowana przez parę wilków. Były to prawdziwe duże wilki.

Otworzył szeroko oczy ze zdumienia:

- Ty co?

- Cóż...właściwie, tylko jeden z nich chciał mnie zaatakować...Ten drugi był bardziej zainteresowany walką z tym pierwszym. Ale najważniejszy jest to, że te dwa wielkie wilki kręcą się niedaleko domu tego biednego mężczyzny.

Newman zmarszczył brwi:

- Co do cholery robiła pani na terenie magazynów?

- Ja...Cóż...- zawahała się- Wydawało mi się, że coś zobaczyłam, więc zdecydowałam się to sprawdzić. Myślę, że to przez dziennikarską ciekawość.

- To było głupie. Sama mogła tam pani zginąć, pani Bradley.

Chociaż wiedziała, że miał Recję, Eliza czuła że jeży się ze złości się na jego słowa. Podniosła głowę- Jestem dziennikarką panie, detektywie. Czasami podejmuję ryzyko, jeżeli to jedyny sposób na zdobycie materiału.

Potrząsnął głową:

- Będziesz musiała mi pokazać gdzie wilki chciały cię zaatakować.

Zmarszczyła brwi:

- Tylko jeden próbował mnie zaatakować. I czy musi to być teraz?- spojrzała na swój zegarek, dochodziła prawie piąta- Mam plany na wieczór.

- To nie zajmie dużo czasu.

Eliza westchnęła. To było oczywiste, że nie odpuszczi, więc równie dobrze mogła się poddać i pojechać z nim. Im szybciej z nim pojedzie tym szybciej będzie mogła wrócić do hotelu.

Na zewnątrz, odruchowo chciała iść do swojego samochodu, ale Newman zasugerował, że będzie szybciej, jeżeli pojedzie z nim. Zależało jej na czasie, żeby móc pojechać do hotelu zanim zobaczy się z Hunterem.

- Więc, czemu mam ci pokazać gdzie widziałam wilki?- spytała policjanta kiedy wyjechali na drogę.

Spojrzał na nią:

- Ponieważ atak na turystów miał miejsce niedaleko właśnie tego terenu. Jest bardzo możliwe, że zamieszkują gdzieś niedaleko. Mam nadzieję, że dasz nam wskazówkę gdzie to może być.

Eliza zmarszczyła brwi, według Huntera stado nigdy by nie założyło nory tak blisko ludzi. Najprawdopodobniej te dwa osobniki nie należały do żadnego stada. Więc kim byli? Rywałami?

Było prawie ciemno kiedy dotarli z detektywem Newmanem na teren magazynów, zajęło jej trochę czasu nim znalazła tamto miejsce. Nie pomagało to, że budynki dla niej wyglądały prawie że identycznie, kiedy przejeżdżali uliczkami wszystkie były do siebie podobne.

- Wygląda jakby to...- Eliza zaczęła mówić, ale reszta słów zamarła jej w ustach kiedy zauważyła dwa ogromne wilki walczące ze sobą na końcu ulicy. Nawet bez światła była pewne, że są to te same zwierzęta, które widziała wczoraj.

Obok niej Newman przeklął i zatrzymał samochód. Spojrzał na nią:

- Zostań tutaj- rozkazał.

Eliza patrzyła zdumiona jak detektyw otworzył drzwi i wysiadł. Co on chciał do cholery zrobić? Otworzyła szeroko oczy kiedy zobaczyła, że wyciągnął pistolet z kabury. O mój Boże, chciał zabić te wilki! Z jakiegoś powodu, pomysł zastrzelenia ich zarówno wstrząsnął nią jak i zdenerwował, wstrzymała oddech widząc jak mężczyzna zbliża się do nich.

Jeszcze kiedy ze sobą walczyły, mogła przysiąc że zobaczyła jak szary wilk odwraca głowę żeby spojrzeć w kierunku Newmana. Eliza poczuła jak jej puls przyspieszył kiedy w żółtych oczach zwierzęcia odbiło się światło. Przez moment, przeniosła się do poprzedniej nocy gdy jej napastnik stał naprzeciwko niej a ona leżała na ziemi i trzęsła się ze strachu. Nie wiedziała dlaczego ale ten szary wilk uratował jej życie. I jeżeli detektyw Newman strzeli, było bardziej prawdopodobne, że trafi właśnie tego szarego a nie czarnego. Nie mogła na to pozwolić. Zanim zdała sobie sprawę co robi sięgnęła do klamki.

Właśnie wtedy usłyszała strzał.

Eliza podskoczyła, nie przez zaskoczenie dźwiękiem wystrzału, ale wycie przepełnione bólem, które jemu towarzyszyło. Zamarła, patrzyła przerażona jak wilki rozdzieliły się i uciekły. O Boże, którego z nich postrzelił Newman?

Przez chwilę obawiała się, że policjant będzie próbował ścigać je na piechotę, ale wypuściła powietrze z ulgą, kiedy schował broń i wrócił do samochodu.

- Czy to były te same wilki które widziałas wczoraj?- spytał kiedy wsiadł do środka.

Ciągle zbyt poruszona tym co zobaczyła, mogła jedynie przytaknąć. Jedynie o czym była teraz wstanie myśleć to czy szary wilk został ranny.

- Cóż, zraniłem jednego z nich, co oznacza, że w końcu mamy jakiś ślad żeby je śledzić. Odwiozę cię na posterunek, a potem wrócę tu z psami tropiącymi i zobaczymy czy uda nam się znaleźć te bestie.

Eliza nic nie powiedziała. Boże, miała nadzieję, że to nie szary wilk został postrzelony. To zwierzę uratowało jej życie. Dlatego pewnie nie stanowił dla nikogo żadnego zagrożenia. Zastanawiała się czy powinna wspomnieć o tym Newmanowi, ale zdecydowała że i tak pewnie by jej nie posłuchał. Nagle, odczuła potrzebę porozmawiania z Hunterem, była zadowolona kiedy w końcu wrócili na parking posterunku.

Wymamrotała coś zrozumiałego dla Newmana, pośpiesznie wysiadła z jego samochodu i wsiadła do swojego. Wydawało jej się, że dojazd do Huntera zajął jej godziny, kiedy już dotarła do niego ulżyło jej na widok otwartego garażu i stojącego w środku SUVa. Zabierając torebkę z siedzenia, praktycznie pobiegła do domu, zwolniła gdy jej uwagę przykuło coś na leżące na ziemi. Przez chwilę, Eliza tylko gapiała się na ciemne plamy krwi. Krew. Ale co ona tu robiła?

Idąc ich śladem, przeraziła się, kiedy zobaczyła, że prowadzą prosto do domu. Była jeszcze bardziej zaniepokojona widokiem rozmazanych krwawych śladów ręki na klamce i drzwiach. Serce podeszło jej do gardła, Eliza wolno weszła do środka.

Rozdział 6

Drzwi były nieznacznie uchylone, Eliza ostrożnie pchnęła je otwierając szeroko.

- Hunter- zawołała cicho.

Żadnej odpowiedzi.

Przełykając ciężko, weszła do kuchni, ostrożnie omijając plamy krwi na podłodze:

- Hunter- zawołała ponownie, tym razem trochę głośniej.

Ciągle żadnej odpowiedzi.

Może powinna zadzwonić na policje, ale zamiast wyciągnąć swoją komórkę, weszła dalej do pokoju. Nagle usłyszała hałas pochodzący z łazienki na parterze. Ale dlaczego nie odpowiedział na jej wołanie? Musiał być ranny. Poczowała się jakby połknęła kamień, powoli zaczęła skradać się przez kuchnię. Ponownie usłyszała dźwięki pochodzące z łazienki, przyśpieszyła.

Przerażona tym co mogła odkryć, Eliza zatrzymała się na chwilę przed drzwiami. Zagryzając nerwowo dolną wargę, powoli weszła do łazienki.

To co zobaczyła zaparło jej dech w piersi. Hunter stał przed lustrem, krew spływała z jego ramienia w dół po nagiej piersi, a w ręce trzymał parę szczypców.

- O mój Boże!- zawołała, prawie że biegnąc do niego- Hunter, co się stało?

Poderwał głową do góry patrząc na nią, był wyraźnie zaskoczony jej obecnością:

- Eliza- jego głos był ochryply. Sięgnął po ręcznik leżący na szafce, szybko przycisnął go do krwawiącego ramienia- Nie słyszałem ja weszłaś.

Rzuciła torebkę na podłogę i podeszła bliżej niego:

- Nie dziwi mnie to. Co się stało?

Potrząsnął głową, unikając jej spojrzenia:

- Nic. To tylko zadrapanie.

- Zadrapanie!- Eliza zmarszczyła brwi- Hunter, to zdecydowanie nie jest zadrapanie! Co się stało? Pozwól mi to zobaczyć.

Dłoń mężczyzny zacisnęła się na ręczniku, próbując zatrzymać go na miejscu, kiedy Eliza praktycznie wyrwała mu go z ręki z dala od niego. Teraz gdy trochę krwi zostało wytartej, otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia na widok dziur w jego ramieniu.

- O mój Boże, postrzelili cię- krzyknęła- Musimy zabrać cię do szpitala.

- Żadnych szpitali.

Eliza zamruwała zdziwiona:

- Co masz na myśli, żadnego szpitala? Oczywiście, że musisz tam pojechać! Hunter zostałeś postrzelony!

Potrząsnął głową:

- Nic mi nie będzie jeżeli tylko uda mi się wyciągnąć kulę- gapiła się na długie smukłe szczytce w jego dłoni, zdając sobie sprawę co miał na myśli. Nie mógł mówić poważnie!

- Oszalałeś? Nie możesz sam sobie wyjąć kuli! Zabieram cię do szpitala!

Musiał być w szoku. Musiało tak być, ponieważ nikt przy zdrowych zmysłach nie próbowałby usunąć pocisku z ramienia parą szczytów! Odcinając wzrok od jego rany, sięgnęła w dół po torebkę, ale Hunter złapał ją za rękę:

- Nie mogę jechać do szpitala, Elizo- powtórzył zdecydowanie.

Zmarszczyła brwi:

- Dlaczego nie?

Zacisnął usta:

- Nie mogę tam teraz jechać. Ale jeżeli nie usunę wkrótce naboju, rana się zamknie i wtedy będę mieć prawdziwe kłopoty. Chciałem zrobić to samemu, ale teraz, będzie łatwiej, jeżeli ty to zrobisz.

Otworzyła szeroko oczy:

- Ja? O czym ty mówisz? Nie potrafię wyjąć kuli! Nie ma mowy!

Hunter wcisnął szczypce jej do ręki:

- Tak, możesz. Musisz, po za tym nie wygląda na to żeby była głęboko, więc powinno łatwo ci pójść.

Myśli Elizy kłębił się w jej głowie do tego czuła się słabo z powodu widoku krwi. Hunter musiał mieć urojenia z powodu bólu albo coś podobnego. Tylko tak mogła wyjaśnić, dlaczego chciał ją zmusić ją do wyjęcia kuli parą szczypiec.

Wzięła je i odłożyła na szafkę:

- Hunter musisz przestać! Pozwól zabrać mi się do szpitala. Możesz umrzeć jeżeli tego nie zrobimy.

- Nie umrę z powodu postrzału. Ale będzie bardzo bolesne, jeżeli jej nie wyjmiesz. Eliza, musisz mi zaufać. Wszystko będzie dobrze jeżeli będziesz słuchała moich wskazówek. Jeśli nie, sam to zrobię- podniósł szczypce i wyciągnął je w jej stronę.

Eliza gapiła się na niego. Nie mógł mówić poważnie, ale z jego miny wnioskowała, że tak. Chciała odmówić, nalegać na pojechanie do szpitala, ale wiedziała, że jeżeli by to zrobiła, Hunter spróbowałby sam wyjąć kulę, a ona nie była wystarczająco silna żeby go powstrzymać. Nie będą zdolną patrzeć na to co robi, najprawdopodobniej narobiłby tylko jeszcze większej szkody. Ale ciągle...

Delikatnie dotknął jej policzka:

- Możesz to zrobić. Eliza, wiem że potrafisz.

Spojrzała w jego złote oczy, widziała prawdę w ich odbiciu. O mój Boże, nie wierzyła, że naprawdę chciała to zrobić. Oczyszczając gardło, porzuciła złudzenia i sięgnęła po szczypce.

- Nie powinniśmy ich jakoś odkazić?- spytała. Uśmiechnął się do niej krzywo.

- Nie sądzę, żeby miało to znaczenie. Kula też raczej nie była czysta.

To prawda. Wzięła głęboki wdech i podeszła krok bliżej. Bez ręcznika zatrzymującego krwawienie, krew ponownie spływała po jego klatce piersiowej.

- Nawet jeżeli uda mi się wyjąć kulę, nadal będziesz potrzebować, no wiesz szwów. I mówię ci to teraz, nie ma mowy żebym cię zszyla. Kompletnie olałam zajęcia z szycia w szkole.

Uśmiechnął się:

- Szwy nie będą potrzebne- Eliza nie była pewna co miał na myśli, a sama bała się spytać. Położyła trzęsącą dłoń na jego piersi, żeby się uspokoić, ścisnęła szczypce, ale wtedy zawahała się. Co ona do cholery robiła? Nie miała pojęcia o usuwaniu kuli!

Rana pociemniała, miała poszarpane brzegi, tylko od patrzenia na nią robiło jej się słabo. Przypominał jej zabę z lekcji biologii. Z tego przedmiotu też była kiepska.

Kiedy się zawahała, Hunter złapał ją za rękę i poprowadził prosto do rannego ramienia:

- Po prostu to zrób. Znajdziesz ją.

Wyzywając się od największych idiotek za robienie czegoś takiego, Eliza powoli wsunęła czubki szczypiec w otwartą ranę, kiedy tylko to zrobiła, zaczęła krwawić jeszcze bardziej. Hunter drgnął, nie ruszył się, ale zagryzł mocno zęby.

Spojrzała na niego:

- Przepraszam.

- Świetnie sobie radzisz. Kontynuuj. I nie zapomnij rozszerzyć szczypiec, jeżeli tego nie zrobisz wepchniesz nabój głębiej. Nie jest głęboko.

Jego definicja „nie daleko” była oczywiście odmienna od jej, ponieważ wydawało jej się, że zajęło wieczność nim na nią trafiła. Rana zaczęła krwawić coraz bardziej. O Boże, zaraz zwymiotuje!

- Jeszcze trochę głębiej- powiedział łagodnie.

Spojrzała na niego:

- Trochę głębiej? Oszalałeś? Skąd w ogóle możesz wiedzieć gdzie jest?

Skrzywił się:

- Zaufaj mi, wiem. Jesteś blisko- już miała zaprotestować, ale właśnie wtedy poczuła jak czubek szczypiec czegoś dotknął. Mogła przysiąc, że usłyszała dźwięk uderzenia o coś metalowego.

- Tak jest.

Eliza zawahała się:

- Jesteś pewien? A co jeżeli to coś innego? Coś ważnego? Jak kość.

Zacisnął zęby:

- Nie jest. Tylko zaciśnij delikatnie i wyciągnij.

Zrobiła tak jak jej powiedział, zaczęło ją mdlić, kiedy jeszcze więcej krwi trysnęło na, zewnątrz, ale wyciągała szczypce szybciej niż je wsuwała, chwilę później stała tam gapiąc się na zniekształconą kulę.

Hunter odetchnął:

- Mówiłem ci, że możesz to zrobić.

Nagle zdając sobie sprawę, że ciągle krwawił, Eliza odłożyła narzędzie na blat i szybko złapała ręcznik i mocno przycisnęła go do jego ramienia:

- Wykrwawisz się na śmierć. Ciągle musimy jechać do szpitala.

Potrząsnął głową:

- Nie, nie musimy. Nic mi nie będzie.

- Nie będzie- załkała- Hunter, może wyciągnęłam kulę, ale daleko jeszcze żeby wszystko było dobrze.

Żeby podkreślić swoje zdanie, odsunęła ręcznik z jego ramienia, tylko żeby przerazić się tym co zobaczyła. Tam gdzie przed chwilą była otwarta krwawiąca rana teraz krwi nie było prawie wcale. Kiedy na nią patrzyła wydawało się jakby zamykała się. Kontynuowała obserwowanie jej, aż stawała się coraz mniejsza i mniejsza aż zrosła się zupełnie.

Eliza gapiła się na bliznę. Gdyby nie wyciągnęła kuli własnymi rękami pomyślałaby, że ta blizna miała już kilka dni.

Przestraszona, delikatnie przesunęła koniuszkami palców na świeżo odnowionej skórze. Z jakiegoś powodu przypomniła sobie o bliznie, którą zobaczyła noc wcześniej, automatycznie przeniosła wzrok na nią. Zmarszczyła brwi kiedy zrozumiała, że znak który rano był bardzo mały, teraz był ledwie widoczny. Przeniosła dłoń wyżej, palcami śledziła blade linie.

- Rano była bardziej widoczna, jestem tego pewna- szepnęła. Nagle wszystko zrozumiała. Było niemożliwe nawet myślenie o tym, ale nie mogła powstrzymać się od łączenia faktów:

- Ubiegłej nocy, wilk który uratował mi życie, miał na prawym ramieniu zadrapanie takie jak to.

- Eliza...- Hunter zaczęła, ale zignorowała go i kontynuowała.

- Dzisiaj, detektyw Newman postrzelił wilka, a kiedy przyjechałam tutaj, miałeś kulę w ramieniu.

Próbowała wmówić sobie, że to wszystko to tylko zbieg okoliczności i nic więcej. Zaczynała nawet wierzyć, jak właśnie na jej oczach uleczyła się rana postrzałowa.

Eliza powoli podniosła głowę żeby spojrzeć na Huntera:

- Oh, Boże... ty jesteś... wilkołakiem!

- Eliza...

Potrząsnęła głową:

- Ale nie masz nadmiernego owłosienia ani zarośniętych brwi ani...

Hunter zmarszczył brwi w oczywistym zakłopotaniu:

- Co?

- Klasyczne objawy- wyjaśniła- Wiesz, nadmierne owłosienie na ciele, ostre długie paznokcie, gwałtowny charakter, jedna kudłata brew.

Westchnął:

- Eliza, myślę, że musimy porozmawiać- potrząsnęła głową patrząc na niego z niedowierzaniem.

- Porozmawiać? Właśnie odkryłam, że jesteś wilkołakiem a ty chcesz rozmawiać? - przytaknął:

- Tak, musimy porozmawiać. Chodźmy do kuchni, zrobię ci herbatę.

Eliza miała ochotę na coś mocniejszego niż herbata, ale nie zaprotestowała, kiedy Hunter wziął ją za rękę i wyprowadził z łazienki. Na widok plam krwi na podłodze w kuchni, zawahała się zatrzymując się w drzwiach.

Hunter musiał zrozumieć jej dyskomfort i zaproponował:

- Poczekaj chwilę, posprzątam to.

Zrobiła tak jak sugerował, poczekała, przy użyciu kilku papierowych ręczników pozbył się plam. Dopiero potem weszła do środka, opierając się plecami o blat, otaczając się ramionami. Kręciło jej się w głowie. Szczerze mówiąc nie wierzyła Hunterowi, że jest wilkołakiem, prawda? Musiało być inne wyjaśnienie. Wilkołaki nie istniały. Ale dlaczego nie zaprzeczył?

- Więc- spytała spokojnie- Jesteś wilkołakiem czy nie?- nie odezwał się, wyjął dwa kubki z szafki:

- Tak- w końcu odpowiedział nie patrząc na nią.

Eliza otworzyła ze zdziwienia buzię. O mój Boże. To nie mogło dziać się naprawdę. Hunter nie mógł być wilkołakiem. Może cała ta sytuacja to tylko sen. To miało sens. W końcu, przyjechała na Alaskę żeby napisać artykuł, ale coś mówiło jej, że to nie sen. A Hunter naprawdę jest wilkołakiem.

- Zostałeś ugryziony tak jak w filmach?- spytała, nie wiedząc o co dokładnie powinna była zapytać.

Spojrzał na nią prawie rozbawiony z nad pudełka z herbatą:

- Nie. Chociaż jest to możliwe jeżeli osoba zostanie ugryziona. My to nazywamy wilczym dziedzictwem.

Nigdy nie wspominali o tym w filmach:

- Twoi rodzice też są wilkołakami?

Hunter pokręcił przecząco głową:

- Tylko mój ojciec. Geny pochodzą ze strony jego rodziny.

Zastanowiła się nad tym przez chwilę. Było to zbyt szalone, żeby wyrazić to słowami:

- Czy twoja matka wiedziała?

Na jego twarzy przez moment pojawił się wyraz bólu:

- Tak. Było dosyć ciężko mojemu bratu i mnie ukryć to przed nią. Nie mogliśmy się kontrolować, kiedy to się zaczęło.

Eliza zamrugła:

- Twój brat też jest wilkołakiem?- przytaknął, nalał wrzącej wody do kubków. Oboje milczeli kiedy czekali aż herbata się zaparzy, zmarszczyła brwi:

- Zaczekaj chwilę. Jeżeli twój ojciec jest jednym z was, dlaczego twoja matka wcześniej się nie domyśliła?

- Ponieważ ukrywał to przed nią- wyjaśnił- Obawiał się tego jak zareaguje, więc nigdy jej nie powiedział. Miał nadzieję, że będą mieli szczęście i nie przejmujemy tego genu.

- Tak się zdarza?

Wzruszył ramionami:

- Czasami. To recesywny gen.

- Recesywny?- spytała, próbując przypomnieć sobie coś na ten temat z lekcji biologii- Tak jak rude włosy?

Przytaknął:

- Właśnie tak.

- Więc, co się stało kiedy wasza matka się dowiedziała?- spytała, patrząc jak wyciąga torebki herbaty z kubków i kładzie je na papierowym ręczniku.

- Odeszła. Nie widzieliśmy jej nigdy więcej.

Eliza nie mogła ukryć zaskoczenia, kiedy wręczał jej jeden:

- Zostawiła rodzinę tak po prostu?

Hunter ponownie wzruszył ramionami:

- Ciężko ludziom zaakceptować coś takiego- unikał jej wzroku.

Milczała chwilę, pijąc swoją herbatę. Oczywiście, odkrycie że jej mąż i dzieci są wilkołakami było problemem, ale nie potrafiła zrozumieć jak jego matka mogła ich tak po prostu zostawić.

- Jej odejście musiało być dla ciebie ciężkie- powiedziała łagodnie.

Zacisnął zęby:

- Poradziłem sobie z tym.

Naprawdę? Nie była tego taka pewna. To właściwie wyjaśniało, dlaczego taki świetny facet jak Hunter nie był jeszcze żonaty. Najprawdopodobniej trzymał kobiety na dystans z obawy, że któraś z nich mogła odkryć jego sekret.

- Więc, to tylko mężczyźni mogą mieć ten gen?- spytała w końcu.

- W mojej rodzinie, tak. Nie jestem pewien jak wygląda to u innych.

Myślała przez chwilę:

- Czy jest dużo wilkołaków w okolicy?

Kąciki jego ust podniosły się:

- Nie mam pewności. To nie jest tak, że żyje wszyscy wspólnie, czy coś.

Chociaż tego nie skomentowała, nie mogła nie uśmiechnąć się na myśl o zjazdach wilkołaków. Hunter przyglądał jej się zamyślony:

- Oczywiście, nie wychodzę i nie mówię o tym ludziom zbyt często- właściwie nigdy o tym nikomu nie mówiłem- ale muszę przyznać, że nie wariujesz jak przewidywałem, że będziesz.

Eliza przypuszczała, że powinna prawdopodobnie wpaść w szaleńczy trans- to nie tak, że się przyznał, że jest wegetarianinem, ale była zadziwiająco spokojna. Właściwie, chciała pogratulować sobie tego jak dobrze poradziła sobie z tą wiadomością. Poza tym nie codziennie dowiadywała się, że przystojniak, z którym spała jest wilkołakiem.

Nagle zdała sobie sprawę, że Hunter ciągle czeka na odpowiedź, uśmiechnęła się do niego:

- Nie jest łatwo mnie przerazić. Zgaduję, że to przez dziennikarski charakter.

Przytaknął, ale nie skomentował, Eliza zastanowiła się czy powiedziała coś dziwnego.

- Więc, skąd wzięły się wilkołaki?- spytała przerywając przedłużające się milczenie.

- Skąd się wzięliśmy?- wzruszył ramionami- Nie znam odpowiedzi. Zakładam, że jest to spowodowane jakąś genetyczną cechą, która była gdzieś ukryta od samego początku.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałaś?

Skrzywił się:

- Nie bardzo. A ty się zastanawiałaś dlaczego masz niebieskie oczy?

Elizie wydawało się, że nie było to samo, ale zdała sobie sprawę, że dla niego pewnie nie robiło to żadnej różnicy:

- Myślę, że nie- myślała przez chwilę, jej myśli skierowane było na to czego dowiedziała się przed chwilą- Ten drugi wilk, ten który atakuje ludzi, on również jest wilkołakiem, prawda?

- Tak.

- Znasz go?

Hunter zaprzeczył:

- Nie, nigdy go wcześniej nie widziałem. Wydaje mi się, że został niedawno przemieniony.

Wzięła łyk herbaty:

- Na jakiej podstawie możesz to stwierdzić?

- Z jednego powodu, dwa pierwsze ataki miały miejsce w czasie pełni. Uczenie się samokontroli zajmuje trochę czasu, aż nowy wilkołak pozostaje obojętny na zmiany cykli księżycowych.

W tym jednym filmy się nie myliły:

- Ale wczoraj nie było pełni.

- Co oznacza, że uzyskał na swoim ciele pełną kontrolę i może zmienić się kiedy tylko zechce.

Inna myśl przyszła jej nagle do głowy:

- To oznacza, że miałam wczoraj racje, kiedy widziałam cię na terenie magazynów, próbowałeś go śledzić.

Hunter przytaknął:

- Próbowałem, ale otoczył mnie . I wtedy poczułem twój zapach.

Eliza milczała przez chwilę, spojrzała na bladą bliznę na jego ramieniu:

- Byłam głupia idąc tam samemu. Zabiłby mnie gdybyś się nie pojawił. Uratowałeś mi życie- delikatnie przesunęła palcami po bliznie- Przepraszam, że zostałeś ranny przez moją głupotę.

Biorąc jej dłoń w swoją, przycisnął usta do jej palców:

- Było warto.

Uczucie jego warg na jej skórze, wywołało u niej dreszcz, Eliza zagryzła wargę by zdusić jęk.

Hunter podarował jej mały seksowny uśmiech:

- Wszystkie te uczucie, które we mnie wywołujesz- powiedziała spokojnie- czy to ma coś wspólnego z tym, że jesteś wilkołakiem? To znaczy, nie wydzielasz żadnych feromonów, prawda?

Zaśmiał się:

- Nie, a przynajmniej tak mi się wydaje. Zakładam, że pomiędzy nami jest stara dobra chemia.

- Dobrze. Nie myślałam inaczej, po prostu musiałam się upewnić- zagryzła wargę, gdy inna myśl przyszła jej do głowy- Czy jesteś nieśmiertelny?

Korciki jego ust podniosły się:

- Nie, żyjemy dłużej niż zwykli ludzie, ale nie jesteśmy nieśmiertelni.

Przytaknęła w zrozumieniu. Nagle zmarszczyła brwi:

- A co ze srebrem?

- Srebrem?

- Gdyby kula była srebrna, zabiłaby cię?

- Aha. Nie, srebrne kule nie są bardziej zabójcze od tej którą ze mnie wyjęłaś. Gdyby trafiła w jakiś ważny organ, zginąłbym.

Eliza spojrzała na ranę po postrzale i zadrzała. Nie chciała o tym myśleć więc skierowała rozmowę na inne tory:

- A masz jakieś specjalne zdolności?

Podniósł zdumiony brwi:

- Zdolności?

Przytaknęła:

- No wiesz, jak w filmach. Jesteś silniejszy od przeciętnego mężczyzny?

Uśmiechnął się:

- Tak.

- Jak bardzo?

- Bardzo.

Przebiegła spojrzeniem po jego dobrze umięśnionej piersi rozważając jego słowa:

- A co ze słuchem?- spytała po chwili.

- Słyszę lepiej i również widzę lepiej w ciemności.

- A masz lepszy węch?

Przytaknął:

- Tak.

Jak do tej pory brzmiało dla niej jak same plusy:

- A co z mięsem?

- A co ma być?

- Jesz dużo mięsa?

Zachichotał:

- Może więcej niż przeciętna osoba, ale moja druga osobowość odpowiada za przyspieszony metabolizm, więc jem więcej.

Przyspieszony metabolizm, brzmi nieźle. Nie musiałaby się martwić tym co je. Westchnęła:

- Cóż, chociaż miał racje na temat mięsa- powiedziała myśląc o Nacie Corriganie.

Hunter zmarszczył brwi:

- Kto miał rację? I skąd wiesz tyle na temat wilkołaków, oczywiście poza Hollywood.

Eliza zawahała się, rozważając jak odpowiedzieć na jego pytanie. Hunter był z nią zupełnie szczery, może to była pora żeby zrobić to samo:

- Jest coś o czym muszę ci powiedzieć- odezwała się po chwili- Nie pracuję dla Chronicle. Pracuję dla gazety Paranormal Today i przyjechałam tutaj żeby napisać artykuł o wilkołaku.

- Zaczekaj chwilę. Bo jeszcze to do mnie nie dotarło. Przyjechałaś tu żeby napisać artykuł o mnie?

- Nie, nie o tobie- odpowiedziała szybko- Nikomu o tobie nie powiem, obiecuje. Twój sekret już bezpieczny- odstawiła kubek na stolik- Do dzisiaj nie wierzyłam nawet w wilkołaki. Przyjęłam pracę w tej gazecie bo była jedną jaką mogła dostać. Po za tym, w mieście mieszka facet, przekonany, że za tymi atakami stoi wilkołak, więc przysłano mnie żeby z nim wywiad. Widocznie, nie jest tak szalony, za jakiego go uważałam. Chociaż jego profil wymaga dopracowania.

- Profil?

Eliza przytaknęła:

- Przygotował opis pozwalający rozpoznanie wilkołaka, przez patrzenie na daną osobę. Ale oczywiście, jego profil jest mylny bo w żaden sposób jego wskazówki nie odnoszą się do ciebie.

Hunter skrzyżował ramiona na piersi wyraźnie zainteresowany:

- Oh?

- Nie. Na przykład nie masz owłosionego ciała- odpowiedziała wskazując na jego pierś- albo połączonych brwi.

Uśmiechnął się zdumiony jej słowami:

- Dzięki Bogu za to.

- I nie masz też owłosionych dłoni czy długich paznokci- kontynuowała.

Zachichotał:

- Długich paznokci?

Przytaknęła:

- Albo gwałtownego charakteru. Szczerze mówiąc, nie wiem skąd on to wszystko wzięł.

Hunter ciągle się uśmiechał:

- Coś jeszcze?- Eliza spojrzała na niego, niegrzeczna myśl przyszła jej do głowy:

- No cóż, wspominał też coś o nienasyconym apetycie na seks.

- Naprawdę? Więc, nie mogę odpowiedzieć za wszystkie wilkołaki oczywiście, ale w moim przypadku, muszę przyznać że miał rację. Możliwe że ma to coś wspólnego z twoją osobą.

- Naprawdę?- spojrzała w dół, żeby zobaczyć wybrzuszenie w jego jeansach. Serce zaczęło jej szybciej bić- Właściwie, wolałabym myśleć, że to ja cię tak podniecam.

Pochylił się wachając ją koło ucha:

- Wiem, że to ty- powiedział ochrypłym głosem.

Eliza wzięła głęboki wdech, gdy śledził szybkimi pocałunkami kształt jej szczęki, musiała złapać się jego ramion żeby utrzymać równowagę. Jakaś mała cząstka jej umysłu podpowiadała jej, że powinno mieć znaczenie, że jest wilkołakiem, ale dla niej nie miało. Może była zbyt beztroska, ale czuła się dobrze tu gdzie teraz była, wiedziała że zbyt intensywne myślenie o tym, wszystko by spieprzyło. Hunter sprawił, że czuła rzeczy, których nigdy nie doświadczyła wcześniej z żadnym mężczyzną. O co więcej mogła prosić? Nawet teraz, robiła się mokra gdy tylko delikatnie gryzł jej ucho.

- A więc- powiedziała spokojnie- Będziesz zadowolony kiedy powiem, że wywołujesz u mnie te same uczucia.

- Dobrze wiedzieć- wyszeptał, całując kącik jej ust.

Rozchyliła usta oczekując, że pocałuje ją namiętnie, jak zwykle to robił a jej z wrażenia miękkie kolana, ale zamiast tego, delikatnie złapał zębami jej dolną wargę i zaczął ją ssać i ciągnąć w najbardziej zachwycający sposób.

- Powiedz mi- odetchnęła, kiedy ją uwolnił- Czy wszystkie wilkołaki tak utalentowanie korzystają ze swoich zębów?

- Nie wiem- odpowiedział, ponownie zagryzając jej wargę- Nigdy nie całowałem się z innym wilkołakiem.

Chociaż w odpowiedzi mogła jedynie zajęczeć, jego słowa spodobały się Elizie. Za to nie podobał jej się pomysł jego z innymi kobietami, zwłaszcza z kobietami wilkołakami. Ponownie zawładnął jej ustami:

- Mam rozumieć, że podoba ci się to co robię?- spytał pomiędzy pocałunkami.

- Mmm- westchnęła.

Zaśmiał się gardłowo:

- W takim razie pozbadźmy się ubrań a pokarzę ci inne moje talenty.

Hunter zdawał sobie sprawę, że najprawdopodobniej jutro Eliza zmieni zdanie na jego temat, kiedy będzie miała czas na przemyślenie tego, czego dzisiaj się dowiedziała. Ale teraz nie chciał o tym myśleć. Dziś w nocy ciągle go pragnęła.

Wsunął dłonie pod koszulkę Elizy i ściągnął ją z niej. Pod nią miała czerwony satynowy biustonosz, prawie jęknął na ten widok. Był bardziej niż chętny żeby uwolnić jej piersi z tego ograniczenia, ale nie mógł się oprzeć pokusie chwycenia ich w dłonie i podrażnienia twardniejących małych szczytów przez jedwabisty materiał. Eliza złapała oddech pod wpływem jego dotyku, miękki i seksowny dźwięk towarzyszył mu, kiedy chwycił jej sutek pomiędzy palec wskazując i kciuk.

- Oh Hunter...- wydyszała.

- Czy jest ci dobrze?- spytał, obracając w palcach twardy punkt.

- Boże, tak!

- A co powiesz na to?- spytał, ściskając delikatnie każdy z nich.

- Mmm-hmmm- jęczała.

Pod palcami czuł jak jej sutki naciskały na satynowy materiał stanika, Hunter nagle zatęsknił za ich uczuciem w dłoniach. Ściskając je po raz ostatni sięgnął do zapięcia. Wolne od materiałowego więzienia, piersi wpadły prosto w jego ręce. Nakrył je delikatnie, jego lekko

opalone palce na tle kremowej skóry, zaczął je delikatnie masować. Miała najbardziej zachwycające piersi jakie widział. Nie za duże, nie za małe, miały odpowiedni rozmiar, dopasowany idealnie do jego dłoni. Przypomnił sobie jak słodkie są, gdy tego ranka ich smakował, pochylił głowę i wziął jeden z sutków do ust.

Hunter kreślił małe kółeczka dookoła twardego szczytu, aż praktycznie zaczęła się wić. Wtedy zaczął ssać dojrzały pąk, wciągając go mocniej do jego ust, drażniąc bezlitośnie. Eliza jęczała, wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go bliżej do swojej piersi. Ochryply dźwięk wywołał u niego uśmiech, kontynuował ssanie i podgryzanie tej jednej brodawki dopóki nie miał pewności, że doprowadzi ją do utraty zmysłów. Dopiero wtedy uwolnił go i poświęcił taką samą uwagę drugiemu szczytowi. Ale gdy rozkoszował się lizaniem jej piersi, nagle zapragnął skosztować innej, nawet słodszej części jej ciała.

Podniósł głowę, wypuścił jej piersi i zaczął przesuwać dłonie w dół jej brzucha do pasa spodni. Po rozpięciu guzików, ściągnął je na jej biodra po nich przyszła pora na małe czerwone majteczki. Zamiast zdjąć je z niej całkowicie, położył ręce na jej tali i posadził ją na jednym z blatów. Podnosząc jej nogi, ściągał najpierw jednego a potem drugiego buta, upuścił je na podłogę. Następnie zsunął jej jeansy i majtki, pozostawiając ją zupełnie nagą, wystawioną na jego wygłodniałe spojrzenie.

Pomimo jego wcześniejszego pośpiechu, Hunter nie mógł odmówić sobie spojrzenia na jej kształtne, długie nogi. Ale pragnienie dotknięcia jej kremowej skóry nie pozwoliło mu długo czekać, przesunął palcami w górę i w dół po jej smukłym ciele, nim dotknął jej kolan.

Eliza złapała szybko oddech, jej palce ścisnęły krawędzie blatu, kiedy zaczął przesuwać usta wzdłuż wnętrza jej uda:

- Hunter...

Spojrzał na nią, posłał jej niegodziwy uśmiech:

- Nie bój się. Tym razem nie będzie zębów...Obiecuję.

Roześmiała się miękko, zapierając dech w piersi Huntera.

Powrócił do swojego zadania, kontynuował wyznaczanie ścieżki ustami w górę jej nóg, aż dotarł do kremowej cipki. Zapach jej podniecenia wystarczył, że prawie doszedł, zdusił jęk kiedy upajał się jej emocjami. Delikatnie trzymając jej uda, zaczął powolnie drażnić ją językiem, śledząc kształt pierwszej fałdki a potem następnej. Boże, ona była taka słodka. Smakowała miodem i śmietanką. Chciał więcej, rozszerzył jej nogi jeszcze bardziej, żeby mógł zanurzyć język prosto w jej mokrej kobiecości.

Eliza westchnęła ochryple, kiedy wsuwał i wysuwał z niej język. Ten dźwięk podniecił go jeszcze bardziej, przesuwając się w górę i w dół. Z każdym dotknięciem coraz bardziej zbliżał się do lechtaczki, celowo ją ignorował. Uwielbiał się z nią drażnić w ten sposób, prawdopodobnie mógłby robić to całą noc, ale Eliza najwidoczniej miała już dość jego małych gier bo przy piątym wyznaczeniu obranej przez niego ścieżki, przyciągnęła jego usta prosto do swojej lechtaczki.

Hunter chętnie jej uległ, celowo zataczał językiem dookoła niej kręgi zanim wciągnął pulchny, mały punkcik prosto do ust, delikatnie go ssąc. Nad nim, Eliza wciągnęła szybko powietrze. Chichocząc z powodu jej reakcji, ponownie zaczął przesuwać językiem dookoła jej lechtaczki.

Trzymając jedną rękę na jej nodze, drugą prowadził wewnętrzną stroną uda prosto do jej cipki. Przesunął palcem po jej mokrych wargach, nim wsunął go w nią głęboko, pieprząc ją. Eliza załkała, mięśnie jej pochwy zacisnęły się dookoła niego, kiedy wsuwał i wysuwał się z niej. Już była bliska osiągnięcia szczytu. Przez chwilę był rozdarty pomiędzy pozwoleniem jej dojść a poznęcaniem się nad nią jeszcze chwilę. Ale kiedy jej palce zacisnęły się niecierpliwie w jego włosach, uległ niewypowiedzonemu żądaniu, wpychając palec jeszcze głębiej w jej ciało, przyciskając język jeszcze mocniej do lechtaczki.

Hunter czuł jak Eliza zaczyna drżeć, mocno zaciśnięte mięśnie nóg dały mu znak, że zaczęła dochodzić. Skręciła się tuż przy jego ustach, trzymając go mocno w miejscu, jakby bała się, że się zatrzyma, ale on nie miał takiego zamiaru. Dzisiaj w nocy miał zamiar dać jej seks jakiego jeszcze nie miała w swoim życiu. Zaczął poruszać palcem jeszcze szybciej, uderzając w punkt g, pocierając coraz to mocniej jej lechtaczkę.

Eliza przycisnęła się do niego, krzyk rozbrzmiewał w całej kuchni, kiedy orgazm wypełnił jej ciało. Gdy ciągle się trzęsła i drżała, Hunter kontynuował lizanie jej płci. Dopiero, gdy szarpnęła go za włosy, zatrzymał się i podniósł głowę żeby na nią spojrzeć. Pochyliła się nad nim, wyglądała na senną i całkowicie zaspokojoną.

Decydując, że to najwyższa pora na przyniesienie ulgi jego twardemu penisowi wciskającemu się w przód jeansów, Hunter zaczął całować i podgryzać jej brzuch po to żeby zatrzymać się przy różowoczerwonym sutku, chciał zacząć go ssać, gdy Eliza ponownie złapała go za włosy i szarpnęła w górę do pocałunku. Mocno przyciskała swoje usta do jego, zsunęła dłonie w dół po jego brzuchu, szybko i nerwowo rozpinając jego spodnie.

Jęcząc, Hunter wsunął dłonie w jej długie, jedwabiste włosy, plądrując jej usta dopóki nie poczuł jak rozpięta rozporek jeansów. Zamiast zdjąć je zupełnie, zsunęła je w dół tylko na tyle żeby móc wyjąć jego twardego jak skała fiuta. Kiedy był już wolny, nakryła jego członek dłonią i przesunęła kilka razy w dół i w górę. Hunter przerwał pocałunek. Cholera! Jeszcze kilka sekund i dojdzie w jej ręce.

Zsuwając dłonie w dół jej pleców, złapał ją za pośladki i przesunął tak, że siedziała teraz na krawędzi blatu. Nadal trzymając jej tyłek jedną ręką, drugą ustawił swojego penisa tuż przed jej otwartą i mokrą cipką. Bardziej niż chętny żeby się w nią wsunąć, nie mógł sobie odmówić przesunięcia główki członka w górę i w dół tuż przy jej wejściu. Ale nawet to było dla niego zbyt dużo, chwycił ją za pośladki obieganymi rękami i wszedł w nią głęboko jednym silnym pchnięciem.

Eliza sapnęła, jej ramiona i nogi otoczyły go i przyciągnęła go mocniej do siebie, pozwalając mu wejść w nią jeszcze głębiej. Boże, była taka ciasna. Robił wszystko, żeby w niej nie eksplodować.

Biorąc nierówny, głęboki wdech, zacisnął uścisk na jej pupie i zaczął się w niej poruszać tak wolno jak tylko mógł. To działało przez chwilę, zanim Eliza zaczęła poruszać biodrami w tym samym rytmie co on. Z każdym pchnięciem, jej mięśnie coraz bardziej się na nim zaciskały, rujnując jego wysiłek żeby robić to powoli. Nagle Hunter chwycił mocno jej biodra i zaczął pieprzyć ją mocniej i mocniej.

Hunter zagryzł dolną wargę, walcząc z falą orgazmu, która mogła go pozbawić kontroli. I kiedy myślał, że już dłużej nie wytrzyma, Eliza chwyciła jego ramiona i krzyknęła w ekstazie. Dopiero wtedy pozwolił sobie dojść, rozlewając gorące nasienie głęboko w jej ciele. Jego orgazm była tak potężny, że wydawało mu się, że jego nogi odmówią posłuszeństwa, przyciągnął ją jeszcze bliżej siebie, wchodząc w nią jeszcze głębiej.

Jego oddech był nierówny, gardło ochryple od szorstkich jęków satysfakcji, jakie wydawał, Hunter opadł na Elizę, ukrywając twarz w zgięciu jej szyi. Jej zapach wypełnił jego nozdrza, wdychał go głęboko. Myślał, że nawet gdyby została z nim na zawsze, nigdy nie mógłby się nią nasycić.

Nie miał pewności jak długo tak stali, wiedział tylko, że chciał ją wziąć na ręce i zanieść na górę, kiedy usłyszał jak chichocze tuż przy jego szyi.

Zmarszczył brwi, podniósł głowę i spojrzał na nią:

- Co cię tak śmieszy?

W jej niebieskich oczach widać było rozbawienie, zaśmiała się jeszcze raz:

- Kiedy dochodziłeś, miałam szaloną wizję, jak odchylasz głowę do tyłu i zaczynasz wyć jak wilk.

Ten komentarz zbił go zupełnie z tropu, gapił się na nią w ciszy przez chwilę zanim sam w końcu wybuchnął śmiechem:

- To całkiem ciekawy obraz, ale mam pewność, że jeżeli ktoś mógłby zmusić mnie do wycia to na pewno byłabyś to ty.

Pochyliła się w jego stronę, aby pocałować go szybko w usta:

- Chcesz iść do sypialni i to sprawdzić?

Hunter zaczął twardnieć na samą myśl. Decydując, że pytanie było retoryczne, nie odpowiedział, ale wziął ją na ręce i ruszył w kierunku schodów.

Rozdział 7

Na górze, oboje leżeli w jego łóżku ze splecionymi nogami, opierała głowę na jego klatce piersiowej, jej długie jedwabiste włosy rozsypane były na jego ramieniu:

- Jak to jest być wilkiem?- spytała, leniwie przesuwając palcem w górę i w dół jego piersi.

Hunter nic nie mógł na to poradzić, ale uśmiechnął się na dźwięk tego pytania. Kiedy Eliza odkryła czym był, przepelnił go strach. Postanowił, że nigdy nie dowie się prawdy o nim, a kiedy już by się to stało, był w pełni przekonany, że ucieknie od niego wrzeszcząc. Ale ku jego zaskoczeniu tak nie było. Zamiast tego, została z nim i zadawała mu spokojne, sensowne pytania. Była to reakcja jakiej nigdy się nie spodziewał, ale był jej za to wdzięczny. Spędził całe swoje życie, obawiając się, że gdy spotka kobietę, na której będzie mu zależało, ona od razu od niego ucieknie gdy pozna jego sekret.

- Niewiarygodne- odpowiedział w końcu na jej pytanie- Radosne, wyzwalające. Z niczym nie można porównać biegania przez las, czując trawę pod łapami i zimny oraz rześki wiatr uderzający w pysk. Słyszysz każdy dźwięk, czujesz każde żywe stworzenie znajdujące się na odległość mili.

- Brzmisz jakbyś to kochał- zaobserwowała.

- Bo tak jest- przyznał.

Milczała przez chwilę, przesuując palec w kierunku jego sutka- Czy to boli? Mam na myśli, kiedy zmieniasz się w wilka.

- Za pierwszym razem, ale tylko dlatego, że z tym walczyłem. Kiedy już nauczysz się ulegać swojej transformacji, wtedy nie boli zupełnie.

- Ile miałeś lat gdy zmieniłeś się po raz pierwszy w wilka?- spytała.

- Szesnaście- odpowiedział.

Było to dokładnie w czasie pierwszej pełni po jego szesnastych urodzinach. Ponieważ jego ojciec nie wiedział czy on i jego brat bliźniak odziedziczyli wilczy gen, nie chciał żeby zostali zaskoczeni, więc opowiedział im wszystko co wiedział, tak na wszelki wypadek. Oczywiście, razem z Lukiem pomyśleli, że ojciec kompletnie oszalał, kiedy im powiedział, chwilę później zmienił się na ich oczach. Nawet wtedy, nie wierzyli że sami mogli być wilkołakami, ale się mylili.

Pierwsza przemiana była przerażająca. Kiedy poczuł, że jego ciało wije i wygina się do nieznannej formy wilka, wydawało mu się, że oszaleje ze strachu, ale ojciec był z nimi przez cały czas, uspakajając jego i Luka. Po tym zmiana w wilka stawała się łatwiejsza, a kilka miesięcy później było to dla nich tak naturalne jak oddychanie.

- Wow- odetchnęła- Nie tylko miałeś problemy z hormonami jak normalny nastolatek, ale do tego musiałeś zmagać się z byciem wilkołakiem.

Zachichotał:

- Nie musisz mi tego mówić. Moje hormony szalały. Gdy poczułem zapach jakiejś ładnej dziewczyny całe moje ciało wariowało. Nie wiem ile razy uciekałem do łazienki, żeby mieć pewność, że nie zmienię się w wilka pośrodku klasy.

Zaśmiała się:

- To zapach kobiety może wywołać u ciebie przemianę?

- Nie bardzo, ale wtedy tego nie wiedziałem- milczała:

- Mam inne pytanie. Kiedy jesteś wilkiem, robisz te same rzeczy co normalne wilki?

- Na przykład?

Wzruszyła ramionami:

- Nie wiem. Na przykład polujesz na inne zwierzęta?- przesunął delikatnie palcami po jej ramieniu:

- Nie. Gonilem kilka parę razy, ale nigdy nie miałem zamiaru ich zabić.

Przytaknęła:

- To dobrze. A co z potrzebą przynależenia do stada? Wcześniej mówiłeś, że wilki wolą przebywać razem niż osobno. Odczuwasz tą samą potrzebę?

Zastanowił się nad tą odpowiedzią:

- Nie do tego samego stopnia, jak normalny wilk, ale tak, czasami. Cieszy mnie wspólne bieganie z moim bratem i tatą, ale od kiedy nie mieszkamy blisko siebie, nie mamy często takiej okazji.

Brakowało mu tego, ale od czasu gdy spotkał Elizę, zatęsknił za bliskością partnerki jeszcze bardziej. Wiedział, że wyglądało to jakby oszalał rozważając tą możliwość, znał Elizę krócej niż tydzień, ale już mógł sobie wyobrazić jak spędza z nim resztę jego życia.

- Czy to, że jesteś wilkołakiem, sprawia że jesteś bardziej niebezpieczny?- spytała nagle.

Ciągle zajęty swoimi uczuciami do Elizy, zajęło mu chwilę zanim zrozumiał co powiedziała i kiedy dotarł do niego sens jej słów, zmarszczył brwi:

- Nie, dlaczego?

- Zastanawiałam się, jaki jest powód tego, że tamten wilkołak atakuje ludzi.

- Nie, to nie ma nic wspólnego z byciem wilkiem. Dla niego zabijanie ludzi jest jak... No cóż, oznacza to, że był agresywną osobą od samego początku.

Milczała rozważając jego słowa:

- Jak masz zamiar go powstrzymać? Mam namyśli, że oczywiście nie możesz powiedzieć o nim policji.

Hunter westchnął:

- Nie, nie mogę. Co niestety oznacza, że będę musiał zająć się nim sam.

Eliza podniosła głowę z jego piersi i spojrzała na niego ze zmarszczonymi brwiami:

- Co masz na myśli?

- Dobrze wiesz o czym mówię- odpowiedział szybko- Będę musiał go zabić.

Zagryzła dolną wargę:

- Nie ma innego sposobu? To znaczy, może opuści miasto sam.

- Wątpię. A jeżeli nawet, to oznacza, że pojedzie mordować gdzieś indziej. Nie chciałbym mieć niewinnych ludzi na swoim sumieniu, a ty?

Westchnęła:

- Pewnie nie.

Hunter jeszcze nigdy nikogo nie zabił i wcale nie podobał mu się ten pomysł, ale widział innego sposobu żeby powstrzymać tego wilkołaka.

- Ale czy to nie będzie niebezpieczne?

Delikatnie odsunął włosy z jej twarzy:

- Nic mi nie będzie- kąciki jego ust podniosły się w uśmiechu- Ale dobrze wiedzieć, że się o mnie troszczysz.

- Oczywiście, że się o ciebie troszczę- powiedziała to tak jakby było to oczywiste- Bardzo się o ciebie troszczę.

Hunter czerpał ogromną przyjemność z jej słów. Może myślenie o ich wspólnej przyszłości wcale nie było takim szalonym pomysłem jak mu się wydawało. Może w końcu spotkał kobietę, która będzie potrafiła zaakceptować go takiego jakim jest.

W tym momencie, leżąc, przyglądając się jego przystojnej twarzy, Eliza uświadomiła sobie jak bardzo się o niego troszczyła. Musiało to być czyste szaleństwo, biorąc pod uwagę fakt, że niedawno się poznali. Ale jeszcze bardziej szalone było to, że dowiedziała się, że jest wilkołakiem, ale nie mało to dla niej znaczenia. Oczywiście nie było to tak łatwe jak wyznawanie innej religii, ale nie była to jakaś klątwa, potworna bestia polująca na ludzi tak

jak w filmach. Po prostu miał charakterystyczny gen, który pozwalał mu zmieniać się w wilka. Zupełnie jakby miał blond włosy czy niebieskie oczy. Ok, może było to bardziej skomplikowane, ale nie miała zamiaru z tego powodu odrzucać tego co ich łączyło. I kiedy nie była jeszcze gotowa definiować tego co do niego czuła, była pewna, że pierwszy raz w swoim życiu odczuła coś takiego do mężczyzny.

Pochylając się do przodu, Eliza, pocałowała go długo i namiętnie. Hunter wsunął dłonie w jej włosy, oddając pocałunek z taką samą intensywnością, jęknęła. Poświęciła się badaniu jego ust, poznając każdy najmniejszy kawałek zanim się od niego oderwała, wszystko by ugryźć jego dolną wargę, w ten sam sposób jaki on wcześniej to robił. Nie wiedziała, czy spodoba mu się rola obiektu badawczego, ale jego ochryply jęk, potwierdził, że podobało mu się tak samo jak jej.

Ponownie ssąc jego wargę, wsunęła rękę pod koc, przesunęła ją po twardym jak skała brzuchu następnie mocno ścisnęła palcami jego twardego penisa. Ku jej radości był już podniecony. Pamiętając ile uwagi poświęcił jej na dole w kuchni oraz gdy byli pierwszy raz w sypialni, zdecydowała, że to najwyższa pora odwdzińczyć się za przysługę.

Jeszcze raz delikatnie szarpiąc za jego wargę, Eliza powoli całowała i podgryzała drogę w dół jego żelaznej klatki piersiowej, brzucha aż dotarła do twardego penisa. Otoczyła palcami podstawę jego członka, zlizwała językiem błyszczącą krople znajdującą się na jego główce. Boże, smakował tak dobrze. Drugą dłonią nakryła jego jądra, zaczęła czule lizać całą jego długość. Zamiast niezwłocznie wziąć go całego do ust, zamknęła usta dookoła główki issała ją delikatnie, a następnie lizała. Nad nią, Hunter wciągnął powietrze, w oczekiwaniu na jej następny ruch, ale ona ciągle kontynuowała dręczenie szczytu penisa, obracając językiem w kółko i jeszcze raz to samo, aż usłyszała sfrustrowany jęk. Kiedy w końcu zrobiło się jej go żal, jeszcze raz przesunęła po nim językiem zanim nagle wzięła go głęboko w swoje usta.

Pomruk zadowolenia Huntera, pozwolił jej wierzyć, że tym razem on jest tym usatysfakcjonowanym, Eliza nic nie mogła na to poradzić ale uśmiechnęła się odrobinę, kiedy poruszała się w górę i dół po jego fiucie. Cóż o jakim uśmiechu możemy mówić, przy tak wypełnionych ustach. Był już bliski dojścia, napełniała ją dumą, wiedza, że potrafiła doprowadzić go na krawędź w tak krótkim czasie, ale gdy miała pewność, że jest w stanie dać mu orgazm, miała nieodparte pragnienie podrażnić się z nim jeszcze trochę. Myśląc o tym,

wysunęła z ust jego penis i skoncentrowała się na jego jądrach. Ostrożnie żeby jej dotyk był subtelny, poświęciła im taką samą uwagę, pieściła je delikatnie palcami równocześnie badając językiem ich aksamitną miękkość.

- Boże, to jest takie przyjemne- powiedział ochrypłym głosem- Nie przestawaj.

Jeszcze raz uśmiechnęła się na dźwięk jego słów. Przestawać? Dopiero zaczynała.

Ciągle trzymając jego jądra w dłoni, zaczęła wyznaczać ścieżkę językiem wzdłuż jego członka. Otaczając językiem główkę, bawiła się tak przez kilka chwil nim ponownie wzięła do ust całą jego długość. Eliza usłyszała jak Hunter zaczął sapać, kiedy jego szczyt dotknął końca jej gardła, nie mogła opanować małego westchnienia gdy zaczęła przesuwać głowę w górę i dół.

Specjalnie utrzymywała powolne, nieśpieszne ruchy, ślizgając się do szczytu jego główki zanim wzięła jego penis głęboko w usta, za każdym razem wsuwała go coraz głębiej. Hunter wplótł palce w jej włosy jednocześnie zaczął poruszać biodrami zgodnie z jej ruchami, wpychając się w nią. Eliza zajęczała. Uwielbiała kiedy pieprzył jej usta w ten sposób. Wiedząc, że jest bliski orgazmu, Eliza zastanawiała się czy nie powinna się wycofać i jeszcze go pomęczyć, ale szybko zmieniła zdanie. Zmęczyła go już wystarczająco.

Ściskając mocniej podstawę jego penisa, zaczęła przesuwać usta po jego fiucie szybciej i szybciej.

- Oh, Boże Eliza!- chrypiał- Zaraz dojdę!

Kiedy tylko skończył wypowiadać te słowa, jego usta opuścił jęk, a chwilę później Eliza poczuła jak gorące nasienie rozlewa się w jej gardle. Wzięła od niego wszystko, rozkoszując się jego fantastycznym smakiem. Kontynuowała ruchy głową, zatrzymując się dopiero wtedy gdy była pewna, że wyssała z niego ostatnią kroplę. Podniosła głowę by zobaczyć jak Hunter przygląda się jej z półprzymkniętych powiek. Podarowała mu mały seksowny uśmiezek.

- Mogę rozumieć, że ci się podobało- drażniła się z nim.

- Podobało? To było niesamowite- Eliza spojrzała w dół, zobaczyła jego półtwardego fiuta.

Uśmiechnęła się, podciągnęła się w górę jego nóg. Wspierając się na jego szerokich ramionach, zaczęła powolnie ocierać się o główkę jego nieznacznie twardego fiuta. Z powodu intensywności uczuć jęknęła, zamknęła oczy pozwalając sobie zatracić się w przyjemności.

Ale wkrótce zwykłe ocieranie się o niego było niewystarczające. Musiała mieć go w sobie i od kiedy jego członek znowu stał w pełnej erekcji, Hunter był zdecydowanie na to gotowy. Dobry Boże, nigdy nie spotkała mężczyzny z taką wytrzymałością. Zdecydowanie były to plusy spotkania się z wilkołakiem.

Podnosząc się nieznacznie, Eliza ustawiła swoje ciało pod właściwym kątem, a następnie powoli osunęła się w dół na jego twardego fiuta. Miękkie westchnięcie opuściło jej usta, gdy wypełnił jej pęć. Nigdy wcześniej żaden mężczyzna tak idealnie do niej nie pasował, zamknęła oczy rozkoszując się tą chwilą. Decydując, że nie chce się śpieszyć, Eliza wolno podniosła dłonie i objęła swoje piersi. Jej sutki zeszywniały w odpowiedzi na dotyk, ścisnęła je nieznacznie. Leżąc na poduszkach, Hunter przyglądał się jej wygłodniały złotymi oczami, jej puls od razu przyspieszył. Właściwie nigdy nie była tak odważna w łóżku, ale pokusa zrobienia dla niego małego pokazu była zbyt wielka żeby z niej zrezygnować, nagle podniosła do ust jeden palec i polizała go. Gdy był wystarczająco mokry, przesunęła nim w dół swojego brzucha prosto do miękkich loczków pomiędzy swoimi nogami, zaczęła kreślić, małe kółeczka na lechtaczce.

W oczach Huntera widziała jeszcze większe podekscytowanie. Pragnąc dać mu jeszcze lepszy widok, odchyliła się nieznacznie do tyłu, Eliza uniosła się i zaczęła powolnie poruszać biodrami w tym samym rytmie co palce. Ta pozycja nie tylko wypchnęła jej piersi pod seksownym kątem, ale ułatwiła też dostęp do lechtaczki, zaczęła jęczeć od nagle wypełniających ją emocji. Zagryzając dolną wargę, zaczęła poruszać biodrami coraz to szybciej i szybciej.

- Tak jest- głos Huntera był ochrypły- Dojdz dla mnie, kochanie.

Na dźwięk tego erotycznego rozkazu, Eliza natychmiast poczuła jak jej ciało zaczęło drżeć w znajomy sposób, dając jej znak, że jej orgazm jest blisko. Zaczęło się tuż pod koniuszkami palców i wkrótce zawładnęło całym jej ciałem. Chwilę później, jęczała w wyniku przyjemności, która falami przelewała się przez nią. Była tak oszołomiona, że z trudem

utrzymała palce na łechtaczce. Ciągłe przesuwiała palcami, żeby uzyskać jak najwięcej dla siebie. Dopiero gdy jej łechtaczka była zbyt wrażliwa żeby jej dotykać, odsunęła od niej rękę i opadła na pierś Huntera.

Pozwolił jej leżeć tak przez chwilę, pozwalając złapać oddech zanim zaczął wpychać się między jej uda. Podnosząc się do góry, oparła dłonie na jego klatce piersiowej i zaczęła poruszać się na nim w górę i w dół. Z każdym pchnięciem wchodził w nią coraz to głębiej i głębiej.

Gdy tylko Eliza złapała odpowiedni rytm, poczuła na pośladku uderzenie. Zaskoczona, wydała mały zdziwiony pisk, ale ponieważ poczuła to samo ekscytujące ciepło, gdy dawał jej wcześniej klapsy pod prysznicem, wypięła tyłek a jej wargi zmieniły się w seksowny mały uśmiech:

- Mmmm-wydyszała- Zrób tak jeszcze raz.

Pod nią, dostrzegła w oczach Huntera rozbawienie, gdy podniósł rękę by ponownie dać jej klapsa. Chociaż się tego spodziewała, Eliza pisnęła, kiedy kolejne uderzenie spadło na podrażniony pośladek.

- Ujeżdżaj mnie- rozkazał łagodnie, jednocześnie obejmując jej pupę obiema dłońmi.

Eliza pisnęła ponownie, ale zrobiła to co kazał, poruszając się w górę i w dół po jego sztywny penisie, zgodnie z rytmem wymierzanych klapsów. Za każdym razem gdy jego ręka dotykała jej tyłka, cipka zaciskała się mocno dookoła jego członka. Hunter kontynuował uderzenia, zmieniając jedynie jeden pośladek na drugi, aż w końcu chwycił jej płonący tyłek w obie ręce i zaczął pompować w nią dziko.

Eliza sapnęła gdy jego silne dłonie zaczęła ścisnąć jej pośladki:

- Mocniej!- załkała- Pierz mnie mocniej!

Hunter posłuchał prośby, chwytając jej tyłek i wchodząc w nią tak mocno, że Eliza nie mogła powstrzymać przelewającej się przez nią przyjemności, nawet gdyby chciała, jej oddech stał się płytki kiedy poczuła nadchodzący orgazmy. Chwilę później zaczęła dochodzić z wstrząsającą intensywnością, wydawało się jej, że mogłaby nawet zemdleć, tak cudownie się

czuła. Pod nią, Hunter jęknął przeciągle informując ją o własnym wyzwoleniu wiedza, że dochodzili w tym samym czasie spowodowała, że jej orgazm stał się jeszcze silniejszy.

Gdy przeszywające jej ciało dreszcze zaczęły opadać, Eliza otworzyła oczy, zobaczyła szeroki, w pełni usatysfakcjonowany uśmiech Huntera. Wtedy, zaskakując ją zupełnie, odrzucił głowę do tyłu i zawył.

Niezdolna nad sobą zapanować, Eliza zachichotała a chwilę później oboje się śmiali. Dobrze nieba, stworzyła potwora.

Niebezpieczny wilkołak był ich głównym tematem rozmowy przy śniadaniu. Ponieważ Hunter nie miał dzisiaj żadnych zajęć, spytał Elizę czy nie chciałaby towarzyszyć mu podczas spotkania z detektywem Newmanem.

- Jak dla mnie brzmi świetnie- odpowiedziała, biorąc gryza tosta. Ciągle był nieświeży, ale z jakiegoś powodu, towarzystwo Huntera poprawiło jego smak. Pół godziny później byli już w drodze do miasta. Gdy dotarli do posterunku policji zobaczyli, że zgromadziła się pod nim grupa ludzi. Zaciekawiona, Eliza zaczęła iść szybciej, żeby nadążyć za Hunterem gdy przechodzili przez parking. Kiedy podeszli bliżej mogła zobaczyć detektywa Newmana stojącego na schodach, otoczony kilkoma innymi ludźmi.

- ...nalegamy żebyście nie opuszczali domów, zwłaszcza po zmroku do czasu aż zajmiemy się tym problemem- mówił detektyw.

- A w czym to pomoże- zawołał ktoś z tłumu- Ten cholerny wilk już zdołał włamać się do domu, prawda? Jak powstrzymać tą bestie przed powtórzeniem tego?

- Ma rację- ktoś zgodził się z nim- Powinniśmy na niego zapolować!

- Tak- zawołała kolejna osoba.

Newman uciszył ich ruchem dłoni:

- Nie możemy mieć pewności, że to wilk włamał się do domu ofiary. Bardziej prawdopodobne jest to, że mężczyzna usłyszał hałasy i sam otworzył drzwi żeby to sprawdzić. Tak jak powiedziałem wcześniej, zbieramy grupę ludzi, żebyśmy mogli wypłoszyć i zapolować na niego, zanim zaatakuje kolejną osobę. Ale nie będą to więcej jak dwie osoby, więc do tego czasu, nalegamy żebyście nie opuszczali swoich domów po zmroku. A jeżeli zauważycie parę dużych wilków kręcących się po okolicy, zadzwońcie na policje.

Eliza spojrzała na Huntera, zobaczyła jak zaciska mocno szczęki:

- Z ludźmi przestraszonymi jak ci, będziemy mieć szczęście jeżeli nie zaczną strzelać do wszystkiego co się rusza, zwłaszcza wilków.

Łącznie z nim, ten pomysł zmroził jej krew w żyłach:

- Muszę porozmawiać z Fredem Newmanem, zorientować się gdzie dokładnie chcą rozpocząć polowanie.

Eliza przytaknęła. Ruszyli w kierunku miejsca gdzie stał policjant, zatrzymali się kiedy ktoś z tłumu zawołał ją po imieniu. Rozpoznając głos Andiego, odwróciła się i zobaczyła jak fotograf idzie w ich kierunku. Gdy nie była zaskoczona, że był na konferencji prasowej, za to była lekko zszokowana kiedy zobaczyła, że była razem z Natem Corriganem. Ci dwaj zachowywali się jak dobrzy koledzy.

- Pani Bradley. Dr. McCall- powiedział Nate, wyciągając dłoń w stronę Huntera, żeby uścisnąć jego- Zastanawiałem czy tu będziesz, w końcu policja korzysta z twojej pomocy.

Eliza zmarszczyła brwi:

- Znacie się?- spytała patrząc na obu mężczyzn.

Hunter przytaknął:

- Nate był na paru moich zajęciach.

Mogła się tego spodziewać. Nate miał obsesję na punkcie wilków, więc było oczywiste, że będzie znał uniwersyteckiego specjalistę tego tematu.

Za nią, Hunter spojrział w kierunku gdzie stał detektyw, ale Newman zdążył zniknąć w budynku:

- Zaraz wracam- powiedział.

Eliza przytaknęła. Chciała wejść z nim do środka, ale obawiała się, że jeżeli by to zrobiła, Nate mógłby pójść za nią. Nic wielkiego. Hunter powie jej o czym rozmawiali, tego była pewna.

- Co on do diabła tutaj robi?- spytał Andy, zwracając na siebie jej uwagę.

Eliza spojrzała w tym samym kierunku co on, żeby zobaczyć mężczyznę z blond włosami idącego w ich kierunku, zmarszczyła brwi gdy rozpoznała w nim Carsona Emeryego, dziennikarza który opuścił salę konferencyjną kiedy to jej przydzielono temat wilkołaka. Co do diabła on tutaj robił?

- Mogłem spodziewać się, że was tu spotkam- dziennikarz powiedział szydzącym głosem, zatrzymując się kilka kroków przed nimi.

- Co ty tu do diabła robisz Emery?- spytał Andy. Carson spojrział z wyższością na Elizę:

- Kradnę twój temat. Pracuję teraz dla Strange Times. Kiedy powiedziałem im, że mam sprawdzone wiadomości o wilkołaku atakującym ludzi, od razu mnie tu przysłali.

- Więc marnujesz swój czas- odpowiedziała mu chłodno- Ponieważ to zwykły wilk jest odpowiedzialny za te ataki- Eliza wstrzymała oddech, obawiając się, że Nate Corrigan zaprzeczy jej słowom, ale ku jej uldze nie odezwał się ani słowem.

- No cóż, jeżeli to prawda, to co wasza dwójka tu ciągle robi?- zażądał odpowiedzi.

Eliza oparła się pokusie zagryzienia dolnej wargi, próbując wymyślić przekonujące kłamstwo, ale Carson podniósł rękę do góry:

- Zapomnij o tym. Nie obchodzi mnie to. Mam wilkołaka do znalezienia.

Palant. Eliza zmarszczyła brwi, obserwując go gdy odchodził:

- Nie zwracaj na niego uwagi- powiedział jej Andy- Emery nie znalazłby swojego tyłka nawet używając obu dłoni. Nie ma szans znaleźć wilkołaka.

Spojrzała na niego zaskoczona. Jeszcze niedawno, fotograf uważał Nata za niegroźnego szaleńca, a teraz sam wierzył, że wilkołak istnieje naprawdę?

- A ode mnie też się niczego nie dowie, możecie być tego pewni- dodał Nate- Przestałem czytać to czasopismo, kiedy napisali, że Wielka Stopa jest obcym z innej planety, który został u nas porzucony. Wszyscy wiedzą, że Wielka Stopa jest bezpośrednim potomkiem oryginalnego zaginionego ogniwa.

Eliza po prostu gapiła się na niego zdumiona, nie była pewna co powinna odpowiedzieć. Na szczęście, nie musiała ponieważ dołączył do nich Hunter.

- I jak?- spytała.

- Nie rozpoczną polowania do jutra- odpowiedział zaciskając usta- Chcę pojeździć i popytać mieszkańców czy nie wiedzieli dużego wilka w okolicy.

Eliza pokiwała głową, ale zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, Nate się odezwał:

- Andy i ja moglibyśmy pomóc profesorze- jego głos zdradzał podniecenie.

Hunter rozważał przez chwilę jego propozycję, ale wtedy pokiwał głową:

- Może to jest dobry pomysł. Sprawdźmy więcej terenu jeżeli się rozdzielimy. Ale dzwońcie jeżeli coś znajdziecie.

Kiedy kilka minut później opuścili parking:

- Nate, to jest ten facet o którym mi opowiadałaś? Ten, który dał ci profil wilkołaka?

Eliza westchnęła:

-Tak, ale nie martw się, nie jesteś na jego liście potencjalnie podejrzanych.

- Dobrze wiedzieć.

Uśmiechnęła się:

-Więc, naprawdę chcesz chodzić od drzwi do drzwi i pytać ludzi czy pomogą ci tropić wilkołaka?

Wzruszył ramionami:

- Warto spróbować. Mam nadzieję, że zdobędziemy wystarczające informacje w których rejonach go widziano, wtedy możemy dostać odpowiedź gdzie mieszka.

Myślała przez chwilę:

- Możesz go wytropić po zapachu?

- Jeżeli jest w pobliżu- odpowiedział, patrząc na nią z ukosa- Albo jeżeli oznaczył swoje terytorium, ale jeżeli zmienia się w człowieka i odjeżdża samochodem, zgubię jego ślad. Jeżeli będziemy mieć ogólne pojęcie gdzie go znaleźć, będę krążył po tej okolicy aż znowu podejmę trop.

To miało sens. Niestety okazało się, że wiele osób, w końcu mieszkających na Alasce, widywało wielokrotnie wilki, ale nie potrafili określić czy któryś z nich był wyjątkowo duży.

- Co teraz?- spytała, kiedy wracali do jeepa. Był już późny wieczór, zdążyli odwiedzić prawie każdy dom w tym regionie.

Hunter, wsunął kluczyk w stacyjkę i uruchomił samochód:

- Teraz, wrócimy do mnie żeby coś zjeść. A kiedy się ściemni, wrócę tu jako wilk i spróbuje go wytropić. Może być trudno, ale to jedyne co mogę zrobić.

Zagryzła wargę. Obawiała się, że powie coś takiego. Od kiedy wiedziała, że jedynym sposobem na zatrzymanie tamtego wilkołaka jest zabicie go, nie podobał jej się pomysł, że Hunter będzie go szukał. Nie odpowiedział mu nic rozmyślając.

Kiedy wrócili do domu, nie mogła już się powstrzymać:

- Hunter, nie sądzę, że powinieneś szukać tego wilkołaka- odezwała się gdy weszli do kuchni:

- To zbyt niebezpieczne.

Hunter odsunął włosy z jej twarzy:

- Poradzę sobie z nim w walce.

Przytaknęła:

- Wiem, że tak, ale wszyscy będą teraz szukać tego dużego złego wilka, co oznacza, że ktoś może znowu cię postrzelić.

Uśmiechnął się do niej uspokajająco:

- Będę ostrożny. Obiecuję.

Eliza chciała zrobić, lub powiedzieć coś co zmieniłoby jego zdanie, ale miała przeczucie, że i tak niewiele by to dało. Był zdeterminowany, żeby powstrzymać tamtego wilkołaka i nie powinna go za to winić, ale myśl, że będzie ryzykował własnym życiem, zasmucała ją.

Hunter pochylił głowę, żeby pocałować ją delikatnie w usta:

- Nie robi się ciemno przez kilka kolejnych godzin. Dlaczego nie mielibyśmy zrelaksować się w jacuzzi, zanim wyjdę?

Eliza zamrugała zdziwiona, jej zainteresowanie jacuzzi chwilowo zeszło na drugi plan:

- Czy ty oszalałeś? Na zewnątrz może być około minus trzydziestu stopni. Zamarzniemy na śmierć!

Zachichotał:

- Będzie nam zimno tylko, kiedy będziemy do niego szli. A jeżeli później również będzie ci zimno, jestem pewien, że znajdę sposób żeby cię rozgrzać.

Nie wątpiła w to. Był bardzo utalentowany w tej dziedzinie:

- Nie mam ze sobą kostiumu.

- Ja też nie- odpowiedział podnosząc sugestywnie brwi.

Nie mogła się opanować i zaśmiała się:

- Ale ktoś może nas zobaczyć!

- Może, ale to Alaska, pamiętasz? Nie ma innego domu w okolicy mili- zniżył głowę do kolejnego pocałunku- A teraz, może poszłabyś przynieść jakieś ręczniki z łazienki a ja przygotuję jacuzzi?

Eliza nie mogła powstrzymać uśmiechu, gdy poszedł w kierunku tylnych drzwi. Pomimo tego, że na dworze było lodowato zimno, nie mogła zaprzeczyć, że pomysł ich nagich zmierzających do jacuzzi wywołał w niej uderzenia gorąca. Kto wie? Może gdyby zatrzymała go tam wystarczająco długo, porzuciłby pomysł szukania tamtego wilkołaka.

Prowadzona tą myślą szybko poszła na górę po ręczniki. Kiedy wróciła i wyszła na zewnątrz nad jacuzzi unosiła się para a Hunter pozbył się swoich ubrań i czekał na nią w środku. Siedział wygodnie, rozciągając ramiona, jego umięśniona pierś wystawała ponad wrzącą wodę.

Posłał jej leniwy uśmiezek:

- Nie masz zamiaru do mnie dołączyć?- serce Elizy zaczęło bić szybciej, z powodu pomysłu rozbierania się przed nim. Nigdy nie robiła czegoś tak śmiałego z innym mężczyzną, ale pomysł zrobienia małego striptizu przed Hunterem był bardziej niż podniecający, poczuła ucisk między udami, gdy położyła ręczniki na brzegu jacuzzi.

Oczywiście pokaz, który dla niego przygotowała byłby o wiele seksowniejszy gdyby nie miała gęsiej skórki na całym ciele. Hunter wydawał się nawet tego nie zauważać, jego bezwstydnego spojrzenie pożerało jej ciało, gdy powoli się rozbierała, prawie zapomniała gdzie są kiedy zimny wiatr uderzył w nią zupełnie naga. To sprowokowało ją do wskoczenia do gorącej jacuzzi w zupełnie nieseksowny sposób. Rozchlapała dookoła siebie wodę, Hunter zachichotał co wywołało u niej uczucie zakłopotania.

- Jesteście szaleni żeby zakładać jacuzzi w takim miejscu- zanurzając się w gorącej wodzie aż po samą brodę- Jest tak mroźno! Jak możesz to w ogóle wytrzymać?

Na jego twarzy pojawiło się zadowolenie:

- Oh, mamy wiele sposobów żeby się ogrzać. Choć tu do mnie to ci jeden zademonstruje.

Jak tylko skoczył mówić, przyciągnął ją blisko do siebie i uwięził jej usta w długim upajającym pocałunku, dzięki niemu zapomniała o całym tym zimnie i skupiła się na cudownym mężczyźnie, który był razem z nią. Wzdychając w jego usta, otoczyła ramionami jego szyję i wplotła palce we włosy. Pozwoliła żeby jej język splótł się z jego, prawie oszalała od tego jak smakował. Pod wodą, przesunął ręką po jej brzuchu żeby w ostateczności nakryć

jej piersi. Sutek stwardniał pod wpływem dotyku, jęknęła gdy wziął nabrzmiały szczyt w palec wskazujący i kciuk a potem delikatnie ścisnął.

Odsuwając się od jej ust, Hunter kontynuował całowanie jej od szczęki w dół szyi. Używając dłoni na jej plecach, podniósł ją do góry tak, że mógł kontynuować całowanie i podgryzanie. Eliza sapnęła gdy poczuła jak zimnie powietrze dotknęło jej mokrej skóry, ale usta Huntera na jej piersi sprawiły, że jedynie o czym mogła myśleć to, to jak ciepłe były i jak cudownie się czuła dzięki nim. Wziął jej sutek do buzi, delikatnie ssał wrażliwy mały szczyt. Eliza złapała szybki oddech, chwyciła go za włosy gdy jego język odprawiał istne czary.

Mogłaby spędzić tak całą noc, wygięła się do niego zapraszająco. Ale chwilę później odsunął głowę. Już otworzyła usta żeby zaprotestować, ale nie zdążyła powiedzieć słowa, gdy zdała sobie sprawę, że skierował swoją uwagę na drugą pierś. Wciągnął jej sutek w usta, przesuwał językiem dookoła napiętego punktu, aż zaczęła jęczeć z przyjemności.

Podnosząc głowę dużo za wcześnie, Hunter delikatnie opuścił ją do jacuzzi, Eliza wydała mały krzyk zaskoczenia kiedy gorąca woda dotknęła jej piersi. Chichocząc, uciszył ją pocałunkiem, rozdzielając jej wargi językiem, przynosząc jej czystą przyjemność.

Mrucząc z przyjemności w jego usta, Eliza przesunął rękę wzdłuż jego piersi, umięśnionego brzucha prosto do czekającego twardego penisa pomiędzy nogami. Zaciskając palce u jego podstawy, zaczęła powoli i ostrożnie masować go w górę i dół. Warcząc, Hunter dotknął dłonią jej szczupłej tali, zakreślając krzywiznę biodra. Pod wodą, odszukał jej cipkę, jej usta opuścił dźwięk zadowolenie, kiedy drażnił nabrzmiałe wargi. Wpychając palec głęboko w jej płeć, zaczął przesuwać nim i przód i tył, najbardziej zadziwiający sposób, zakwilila gdy znalazł jej punkt G. Jak on to robił, że znajdował go zawsze z taką łatwością?

Odrywając usta od jego, spojrzała na niego w dół:

- Muszę cię mieć w sobie. Teraz!

Nie musiała prosić go dwa razy. Hunter wysunął palec z jej cipki. Objął dłońmi jej pośladki i posadził ją sobie na kolanach tak, że siedziała na nim okrakiem. Opierając się na jego ramionach zaczęła powoli opuszczać się w dół, na jego sztywnego, pulsującego fiuta.

Chociaż muskający jej mokrą skórę wiatr ciągle był zimny, Eliza ledwie go czuła gdy zaczęła go ujeżdżać. Nigdy nie kochała się w jacuzzi, ale czytała dużo na ten temat w Cosmo. Według czasopisma, miało być niezmiernie.

W momencie gdy Hunter pochylił się w jej stronę i przycisnął usta do zgięcia jej szyi, zdecydowała, że musi zdecydowanie pamiętać żeby napisać do nich i poinformować ich, że zdecydowanie mieli rację.

Kiedy ona byłaby gotowa uprawiać seks w ten sposób godzinami, jej ciało najwidoczniej miało inny pomysł, ponieważ zanim zdała sobie sprawę, podskakiwała na nim w górę i dół tak dziko, że gorąca woda zaczęła rozchlapywać się dookoła nich. Pod falami, poczuła jak Hunter zacisk ucisk na jej biodrach i zaczyna wychodzić jej na spotkanie.

Gdy zaczął poruszać się z nią, ruchy Eliza stały się jeszcze szybsze i jeszcze bardziej gorączkowe, a kiedy nadszedł orgazm, był jak szalona eksplozja przejmujących uczuć, wywołujących u niej krzyk rozkoszy. Gdzieś na krawędzi świadomości, usłyszała jak Hunter jęczy ochryplym głosem. A chwilę później, przyciągnął ją wściekle do swojego penisa, wiedziała że to nie było możliwe, ale była pewna, że poczuła gorąco kiedy w niej doszedł.

Ponieważ ostatnie drżenia zaczęły zanikać, Eliza pochyliła się do przodu, oparła głowę na ramieniu Hunter i przycisnęła wargi do jego mokrej skóry. Kiedy była w stanie normalnie oddychać, podniosła się i spojrzała na niego z góry:

- Teraz rozumiem, dlaczego chciałeś tu przyjść. To było absolutnie fantastyczne- uśmiechnęła się do niego.

Pocałował kącik jej ust:

- Cieszę się, że tak myślisz. A co powiesz żebyśmy wrócili do domu i poprzytulali się przed kominkiem zanim wyschniemy?

- Powiedziałaby, że brzmi niezmiernie- odetchnęła, jęknęła gdy zobaczyła, że ręczniki, które przyniosła były całe mokre- Mam tylko jedno pytanie. Jak dostaniemy się do środka bez zamrażnięcia na śmierć?

Rozdział 8

Eliza stanowczo odmówiła wyjścia z gorącego jacuzzi dopóki Hunter nie przyniesie suchych ręczników. W końcu się zgodził, wcześniej jednak stał na krawędzi nagi, z jego ciała spływały krople wody a on przekonywał ją, że czuje tylko orzeźwiający wietrzyk. Ten mężczyzna była zupełnie obłąkany. Potrząsnęła głową, a on ruszył w kierunku domu. Jednak przekonała się, że jest dżentelmenem, kiedy kilka minut później owinął ją świeżym ręcznikiem i na rękach zaniósł do domu, żeby nie zmarzły jej stopy.

- Zdecydowanie mogłabym się do tego przyzwyczaić- wyszeptła, chwilę później rozciągając się na puszystym dywanie z niedźwiedziej skóry, oparła się na łokciu. Hunter stał przy kominku, westchnęła lekko gdy patrzyła jak wkładał kilka szczepek drewna do paleniska. Nie miała pojęcia, że oglądanie mężczyzny rozpalającego ogień może być tak erotycznym doświadczeniem. Oczywiście, najprawdopodobniej było to związane z tym, że był zupełnie nagi kiedy to robił. Szerokie plecy, długie silne nogi, cudownie zgrabny tyłeczek, czego więcej można chcieć?

Jak tylko skończył wyciągnął się tuż obok niej na dywanie:

- No więc, nie miałbym nic przeciwko gdybyś się do tego przyzwyczaiła.

- Oh?

- Mmm-hmm- wymruczał pochylając się w jej stronę, całując ją powolnie i delikatnie- Zawsze jest miejsce dla ciebie na moim niedźwiedzim dywanie- pocałował ją ponownie- Albo w moim jacuzzi- zrobił to jeszcze raz- Albo w moim łóżku.

Eliza nic nie mogła zrobić kiedy jej serce wykonało mały szczęśliwy taniec na dźwięk tych słów. Wiedziała, że nie powinna zbyt dużo po nich oczekiwać, jednak nic nie mogła na to poradzić, że poczuła dreszcz zadowolenia. Jeżeli kiedykolwiek ruszyłaby na śnieżną, mroźną północ w poszukiwaniu mężczyzny, na pewno byłby to Hunter.

- Lepiej uważaj albo pomyślę, że mówisz poważnie i skorzystam z twojej propozycji- powiedziała lekko.

Odsunął się i spojrzał na nią:

- Mówię poważnie. Bardzo poważnie.

Oddech zamarł jej w płucach, ale zanim zdążyła pomyśleć aby odpowiedzieć mu cokolwiek, Hunter przysunął się do niej blisko żeby pocałować ją ponownie, wsunął język w jej usta i zawładnął jej własnym, poddała mu się mruczając z zadowolenia. Wsuwając palce w jego włosy, Eliza pogłębiła pocałunek, przetoczyła się na plecy ciągnąc go za sobą. Mogli wrócić do tej rozmowy później.

Jej sutki prowokacyjnie ocierały się o jego pierś, część niej zastanawiała się jak to jest możliwe, że pragnie go znowu po tak krótkim czasie. Nie minęło więcej jak dziesięć minut gdy kochali się w jacuzzi, a ona znów tęskniła za uczuciem posiadania go w sobie.

Kochali się powoli i słodko na dywanie przed kominkiem. Tym razem było tak doskonale, że poczuła jak jej oczy wypełniają łzy. Eliza, leżąc na nim ukryła twarz w jego szyi, nie chciała żeby to zobaczył. Tylko by pomyślał, że coś jest między nimi nie tak, a jest absolutnie idealnie.

Było dużo później kiedy postanowili ruszyć się z miejsca. W końcu, Hunter podniósł głowę wzdychając głęboko:

- Boże, jesteś niesamowita- powiedział i szybko zaraz dodał- I absolutnie idealna, ale cały ten fantastyczny seks spowodował, że jestem znowu diabelnie głodny.

Eliza zaśmiała się, gdy spojrzała na niego z góry:

- Typowy facet! Czy to wilkołak w tobie powoduje, w tobie ten wielki apetyt?

Uśmiechnął się do niej:

- Nie, to ty, jestem tego pewien. Chcesz skoczyć do baru na bekon i jajka?

Spojrzała na niego z niedowierzaniem:

- Bekon i jajka na kolacje?

- Jasne. Wiele osób jada bekon i jajka na kolacje. Myślisz, że dlaczego serwują tam śniadania dwadzieścia cztery godziny na dobę?

Eliza pomyślała, że to miało sens, jednak nigdy tak nie jadła:

- Ok, nie mam nic przeciwko. Ale dlaczego musimy jechać aż do baru? Nie możemy zjeść tutaj?

- Moglibyśmy gdyby było co jeść, a nie ma. Zjedliśmy wszystkie jajka na śniadanie dzisiaj rano. Bekon też. A przynajmniej taki mi się wydaje. Dlatego jedźmy do baru.

- Ok.- zgodziła się z nim jednocześnie przesuując palcami po rozczochranych włosach- Ale zajmie mi chwilę przygotowanie się. Jestem w kompletnej rozsypce.

Posłał jej szeroki uśmiech:

- Myślę, że wyglądasz pięknie- dał jej całusa a potem wziął za rękę i podciągnął na nogi- Chodź, idziemy.

Pół godziny później, oboje siedzieli przy stoliku w barze. Eliza zaczynała myśleć, że czuje się tu jak w domu gdy ta sama kelnerka, która obsługiwała ją z Andym gdy byli tu po raz pierwszy, podeszła do nich żeby przyjąć ich zamówienie. Była tu już trzeci raz od przylotu do Fairbanks. Eliza właśnie odkładała menu z powrotem na miejsce, gdy zauważyła wiszące na ścianie zdjęcie. Było na nim pięciu mężczyzn, ubranych na polowanie i trzymających strzelby. Jeden z nich wyglądał dla niej znajomo, ale nie mogła przypomnieć sobie gdzie go widziała. Nagle to do niej dotarło. To był mężczyzna, który został zaatakowany przez wilka kilka dni temu. Zobaczyła jego twarz, gdy detektyw Newman podniósł prześcieradło, żeby pokazać Hunterowi ciało.

- Hunter, spójrz na to zdjęcie. To ten facet, który został zabity w swoim domu- powiedziała wskazując na ścianę.

Hunter odstawił na stół swój kubek z kawą i pochylił się do przodu, żeby móc lepiej je zobaczyć. Studiował zdjęcie przez chwilę, aż nagle otworzył szeroko oczy.

- Co się stało?- spytała.

- Ci dwaj faceci tutaj- powiedział wskazując na dwóch innych mężczyzn- To pierwsze dwie osoby, które zostały zaatakowane.

Zmarszczyła brwi:

- Jesteś pewien?

Przytaknął:

- Widziałem ich twarze gdy oglądałem ich ciała w kostnicy.

Patrzyła na Huntera oszołomiona:

- Czy to przypadek, że wilkołak wybrał osoby, które się znały?

- Absolutnie nie- odpowiedział ponuro- Co oznacza, że nie wybierał ludzi na chybił trafił. Zabija osoby z tego zdjęcia.

- Hunter, musimy ostrzec pozostałą dwójkę.

Przytaknął:

- Zgadzam się z tobą, ale nie mam pojęcia kim są. I zanim zdążysz o tym pomyśleć nie możemy iść z tym na policję, ponieważ nigdy nie uwierzą, że wilk tropi tych mężczyzn i zabija ich. Zwierzęta nie mają pojęcia o morderstwie z premedytacją.

Eliza westchnęła. Miał rację. Będą musieli odszukać ich w inny sposób.

Odpowiedź znalazła się sama, gdy kelnerka wróciła do nich z jedzeniem kilka minut później.

- Czy znasz mężczyzn z tego zdjęcia?- spytała wskazując na nie- Zwłaszcza tą dwójkę?

Kobieta pochyliła się nad ich stolikiem, mrużąc oczy gdy przyglądała się fotografii:

- Jasne. To jest Ken a to Tom- odpowiedziała wskazując kolejno na mężczyzn- Przychodzą tu ciągle, albo przynajmniej przychodzili. Nie było ich u nas już od jakiegoś czasu.

- Znasz ich nazwiska?- spytał ją Hunter. Kelnerka myślała przez chwilę, potrząsnęła głową:

- Nie, ale może Bob je zna- zanim Eliza i Hunter mogli spytać ją kim jest Bob, kobieta odwróciła się i krzyknęła przez salę- Hej, Bob!- zawołała- Ken i Tom, myślicy którzy siedzieli przy tym stoliku, znasz ich nazwiska?

Niestety Bob ich nie znał, ale okazało się, że jeden z klientów owszem. Szybko płacąc za ich nietknięte jedzenie, Eliza i Hunter opuścili lokal i wrócili do domu.

Gdy tylko weszli do środka, Hunter udał się prosto do kuchni i otworzył jedną z szuflad, wyjął z niej książkę telefoniczną i zaczął przerzucać strony.

- Czego szukasz?- spytała.

- Chcę sprawdzić czy znajdę tutaj ich adres.

Odłożyła torebkę na blat:

- A co jeżeli ich numery są zastrzeżone?

Posłał jej zdumione spojrzenie:

- To jest Fairbanks, nie San Francisco. Nikt tutaj nie zastrzega swoich numerów. Jeszcze raz, jak się nazywali?

- Ken Marberry i Tom Porter.

Hunter przewracał kartki aż dotarł do M i przesunął palcem w dół strony. Podnosząc telefon, wybrał numer Marberrego, odczekał chwilę zanim się rozłączył.

- Nie odpowiada- natychmiast zaczął przeszukiwać książkę telefoniczną, aż znalazł P. Odszukał nazwisko Toma Portera i wykreślił numer, żeby rozłączyć się chwilę później, kiedy nikt nie odebrał.

- Cholera- wymamrotał- Porter też nie obiera. Muszę do niego pojechać i go ostrzec. Potem Marberryego.

Podniosła torebkę:

- Jadę z tobą- pokręcił przecząco głową:

- W żadnym wypadku. To zbyt niebezpieczne. Wilkołak może być już u Portera. Gdybyś tam była, martwiłbym się o ciebie i nie mógłbym skupić się na walce z nim.

Strach przepelnił Elizę na myśl o Hunterze walczącym z innym, przełknęła mocno. Wiedziała, że miał rację, ale to nie powstrzymało jej od martwienia się niego będącego tam samemu:

- Mogłabym zostać w samochodzie- nalegała- W ten sposób byłabym blisko gdybyś mnie potrzebował.

Hunter wyciągnął ręce żeby delikatnie objąć dłońmi jej twarz:

- Eliza to jest zbyt niebezpieczne. Drzwi samochodu nie powstrzymają wilkołaka nawet na sekundę- powiedział stanowczo- Teraz, proszę powiedz, że zostaniesz. Wrócę tak szybko jak tylko to będzie możliwe.

Część niej chciała nalegać, żeby z nim poszła, ale inna część niej wiedziała, że jeżeli byłaby tam gdzie był też inny wilkołak, wtedy mogłaby rozpraszać Huntera i wciągnąć go w jeszcze większe niebezpieczeństwo. Bardzo powoli, przytaknęła.

- Dziękuję- pochylił się i pocałował ją długo i namiętnie, zanim obrócił się i zabrał swoją kurtkę- Spróbuję do ciebie zadzwonić, ale tam gdzie mieszka Porter, na obrzeżach miasta nie zawsze jest dobry zasięg.

Eliza szła za nim do drzwi:

- Obiecuj mi, że będziesz ostrożny.

Odwrócił się, żeby na nią spojrzeć:

- Obiecuję- dotknął jej policzka- Nie mam zamiaru robić niczego głupiego. Mam zbyt wiele do stracenia.

Więc stało się. Ciężko jej było w to uwierzyć, że troszczyła się o niego tak bardzo w taki krótkim czasie, ale to prawda. Właściwie, nawet więcej niż się o niego troszczyła. Zakochała się w nim. Wydawało się to być niewiarygodne, ale stało się. Serce ścisnęło się w jej piersi. Powinna wiedzieć o tym od chwili, gdy spotkali się przy butelce ketchupu, ale nie mogła przyjąć do siebie tej wiadomości, aż do teraz. Kochała go.

Już otwierała buzię, żeby powiedzieć mu co czuje, ale on pocałował ją ponownie
- Zadzwoń.

Przytaknęła. Po za tym to nie był najlepszy czas na jej miłosne deklaracje. Hunter miał teraz inne sprawy na głowie, a ona chciała żeby się na nich skupił:

- Bądź ostrożny.

Musnął kciukiem jej policzek:

- Zawsze. Mogłabyś ciągle próbować dzwonić do Marberrego? Nie jestem pewien co powinnaś mu powiedzieć, ale postaraj się przekonać go, że jest w niebezpieczeństwie i powinien się ukryć w jakimś bezpiecznym miejscu.

Eliza powiedziała mu, że będzie próbować, zaczekała jeszcze aż zamknęły się za nim drzwi od garażu i poszła do salonu. Wydawało jej się, że w tym wielkim domu panuje nienaturalna cisza, kiedy Hunter wyszedł. Rozważała włączenie telewizora, ale zamiast tego zaczęła nerwowo chodzić w tę i spowrotem przed kominkiem, nagle podskoczyła na dźwięk dzwonka do drzwi.

Zaskoczona, wpatrywała się w nie. Kto to mógł być? Gdyby Hunter kogoś oczekiwał, na pewno by jej o tym wspomniał. Może, jeżeli nie będzie się odzywać, ktokolwiek to był odejdzie. Niestety ku jej zmartwieniu, dzwonek zadzwonił jeszcze raz, a potem usłyszała natarczywe szybkie pukanie.

Oh, dobre nieba, opanuj się kobieto! Gdyby to był wilkołak nie dzwoniłby do drzwi. Tylko idź i sprawdź kto to przez wizjer.

Biorąc głęboki wdech, Eliza powoli ruszyła w kierunku drzwi i ostrożnie przysunęła oko do malutkiego okienka, tylko jedno spojrzenie wystarczyło, żeby rozpoznała Andiego i Natę stojących przed wejściem. Potrząsając głową nad swoją głupotą, otworzyła je.

- Co w tutaj robicie?- spytała. Mężczyźni patrzyli na siebie nawzajem zanim odezwał się Nate:

- Pomyśleliśmy, że powinniśmy wpaść i powiedzieć co odkryliśmy.

Zmarszczyła brwi zakłopotana przez chwilę, ale potem przypomniała sobie, że Hunter prosił ich o pomoc w szukaniu informacji o wilkołaku. Otworzyła szeroko drzwi:

- Wejdźcie.

Nate rozejrzał się po salonie:

- Czy jest dr. McCall?

Zaprzeczyła głową:

- Nie, musiał gdzieś wyjść na trochę- westchnął:

- Wydaje mi się, że to nie ma znaczenia. Chcieliśmy mu tylko powiedzieć, że nie wpadliśmy na żaden trop niedaleko domu ofiary.

- Nic się nie stało. Właściwie my odszukaliśmy pewien ślad- Eliza powiedziała im o zdjęciu, które zobaczyli dzisiaj w barze.

- Powiedziałaś mu o wilkołaku?- zapytał podnieconym głosem Nate- I nie uważa, że oszalałaś?

Gdyby tylko wiedział:

- Właściwie, Hunter sam wpadł na pomysł, że to wilkołak. I to jemu się wydawało, że to ja będę mieć z tym problem.

Nate praktycznie podskakiwał z podekscytowania:

- Naprawdę? Wiedziałem, że nie jest typem profesora, który odmawia wierzenia w to co niewytłumaczone. Więc, gdzie teraz jest?

Westchnęła:

- Pojechał ostrzec Portera, a później chce się zobaczyć z Marberrym.

Brwi Andiego podniosły się:

- Czy nie byłoby lepiej, żebyśmy pojechali do Marberrego zamiast czekali, aż wróci od Portera?

Eliza już otwierała usta, żeby powiedzieć, że Hunter uważał to za bardzo niebezpieczne, ale zdała sobie sprawę, że to był dobry pomysł. Będzie wystarczająco bezpieczna z Andym i Natem, poza tym im szybciej dotrą do Marberrego, tym szybciej będzie bezpieczny.

- Dobrze- zdecydowała- Wezmę tylko mój płaszcz.

Hunter był zadowolony, kiedy Eliza w końcu go posłuchała i została w domu zamiast nalegać żeby z nim przyjechać. Nie miał pojęcia co znajdzie u Toma Portera, nie chciał żeby Eliza została ranna. Domyślał się, że inny mógł już tam być.

Zaparkował na podjeździe przed małym domkiem, wyłączył silnik. Portera najprawdopodobniej nie było w domu, ponieważ w środku nie paliło się żadne światło, ale zdecydował, że jeżeli przejechał tak dlatego to może rozejrzeć się po okolicy. Gdy tylko otworzył drzwi SUVa otoczył go znajomy zapach. Inny był gdzieś niedaleko.

Przez chwilę stał niezdecydowany co zrobić. Jego instynkt zażądał od niego zmiany w wilka, wiedział jednak, że w czasie przemiany pozostanie najbardziej odsłonięty na atak. Poza tym, jeżeli Porter jest w domu, musi pozostać w ludzkiej postaci, żeby go ostrzec.

Hunter szybko ruszył w kierunku domu. Ciężko mu było określić skąd pochodził zapach i jak blisko był drugi wilkołak. Pośpiesznie wbiegając po schodkach uderzył w drzwi. Grzecznie byłoby poczekać na odpowiedź, ale wiedział, że nie miał czasu stać tam i czekać, gdy wilkołak jest w okolicy. Prowadzony tą myślą, zrobił krok do przodu i kopnął w drzwi. Przeprasi Portera później.

W domu było ciemno, ale Hunter mógł widzieć wszystko jak przy dziennym świetle. Nie było żadnego znaku o obecności kogokolwiek, ani mężczyzny ani bestii. To miejsce przepełnione było zapachem innego, nie w sposób jakby po prostu był tu ostatnio.

Cholera! On tu mieszkał. Tom Porter nie był kolejną ofiarą wilkołaka, on był wilkołakiem. Co oznaczało, że najprawdopodobniej był w drodze do domu Kena Marberrego.

Klnąc, Hunter odwrócił się i pobiegł go SUVa. Odpalił silnik, wrzucił bieg i wyjechał z podjazdu z piskiem opon. Miał nadzieję, że Eliza zdążyła przekonać go, że jest w niebezpieczeństwie i nakłonić żeby ukrył się w bezpiecznym miejscu. Wyciągnął komórkę, otwierając ją zdziwił się, kiedy zobaczył kilka nieodebranych połączeń od Elizy i pozostawioną przez nią wiadomość. Może dzwoniła do niego, żeby powiedzieć mu, że rozmawiała z Marberrym. Wciskając przycisk odzyskujący wiadomość, przystawił telefon do ucha:

- Hunter, to ja. Odwiedzili mnie Nate i Andy, jedziemy do Kena Marberrego, spróbujemy go przekonać, że jest w niebezpieczeństwie. Wiem, że nie będziesz się o mnie martwić gdy będę z nimi. Daj mi znać jak ci poszło z Porterem.

Kurwa! Powiedział Elizie żeby została, zamiast tego chciała zobaczyć się z Marberrym i miał cholerne przeczucie, że właśnie tam również zmierzał wilkołak.

Rozdział 9

Wydawało się jej, że zajęło im wieczność nim odszukali dom Marberrego w tych ciemnościach, Eliza odetchnęła z ulgą kiedy w końcu go znaleźli. Poczula jeszcze większą ulgę, gdy zobaczyła zaparkowaną na zewnątrz półciężarówkę. Ciągle nie wiedziała co powiedzą mężczyźni. Pomimo wszystko, nie mogli poinformować go, że zagraża mu wilkołak:

- Dlaczego nie?- spytał ją Nate, kiedy powiedziała to na głos.

- Oh, nie wiem. Może, dlatego że pomyśli, że jesteśmy obłąkani- odpowiedziała sucho.

Nate nie odzywał się przez chwilę, następnie kiwnął głową:

- Masz racje.

Gdy ich trójka wysiadła z samochodu Nata, Eliza nic nie mogła poradzić na to, ale zadrżała gdy spojrzała na ciemny, mroczny las otaczając z każdej strony wiejski domek. Człaby się cholernie dużo lepiej, gdyby Hunter był z nimi. Miała nadzieję, że odebrał wiadomość, którą mu zostawiła. Podnosząc rękę, Eliza zapukała do drzwi. Pomimo zaparkowanego samochodu i palącego się światła w środku, nikt jej nie odpowiedział. Poczula jak dreszcz strachu przebiegł jej po plecach. A co jeżeli wilkołak już zamordował Marberrego? Biorąc głęboki wdech, zapukała jeszcze raz, tym razem głośniej.

- Panie Marberry!- zawołała- Jest tam pan?- ciągle żadnej odpowiedzi.

- Może go tam nie ma- zasugerował Andy, stojąc za Elizą. Potrząsnęła przecząco głową:

- Musi być. Jego ciężarówka jest, a w środku pali się światło- podniosła rękę by zapukać kolejny raz, gdy nagle drzwi zostały szybko otwarte a za nimi stał ogromny, groźnie wyglądający mężczyzna.

- Kim jesteście?- zażądał odpowiedzi, patrząc na nich podejrzliwie.

Przełknęła mocno, jej wzrok skupił się na strzelbie trzymanej przez potężnego mężczyznę stojącego przed nią:

- Nazywam się Eliza Bradley. Jestem dziennikarką.

Jego oczy zwięźli się gdy ją oceniał:

- Więc? Czego ode mnie chcesz?

- Ja...My...- poprawiła się, spoglądając przez ramię na Andiego i Nata- Mamy podstawy myśleć, że ktoś planuje pana zabić.

Ken Marberry patrzył na nich jeszcze przez chwilę, zanim opuścił broń i gestykułując zaprosił ich żeby weszli środka. Uspokojona perspektywą oddzielenia ich zamkniętymi drzwiami od tego przerażającego mrocznego lasu, Eliza pośpiesznie zrobiła krok do przodu, Andy i Nate deptali jej po piętach. Rozglądając się po ciemno oświetlonym pomieszczeniu, zobaczyła, że dom był niewielki, jeden pokój służący za kuchnię, jadalnię i salon. Były też dodatkowe drzwi, które najprawdopodobniej prowadziły do sypialni. Najwyraźniej, Marberry nie miał elektryczności ponieważ jedyne światło pochodziło od latarni naftowej stojącej na środku stołu.

Skupiła swoją uwagę na głównym pomieszczeniu, Eliza nic nie mogła poradzić na dreszcz przebiegający po jej ciele, objęła się ramionami. Jeżeli pomyślała, że dom Nata był straszny to w porównaniu z tym miejscem był niczym przytulna chatka. Wpychane głowy zwierząt wpatrywały się w nich ze ścian. Były tam niedźwiedzie, lisy, łosie a nawet wilki. Dużo wilków. Migoczące światło latarni odbijające się w oczach martwych zwierząt sprawiało wrażenie, że to właśnie one winiły ich za obecne kłopoty. Zadrżała na widok pudełek z czaszkami ustawionych pod ścianą. Była w szoku gdy dostrzegła, że większość z nich stała na kuchennym stole. Boże, to było obrzydliwe.

Eliza oderwała spojrzenie od czaszek żeby zobaczyć jak Marberry ryglował drzwi:

- Panie Marberry- mówiła pośpiesznie- Myślimy, że pan i jeden z pańskich przyjaciół, Tom Porter, znajdujecie się w niebezpieczeństwie. Wiemy, że może to zabrzmieć dość dziwnie ale ...

Mężczyzna zaśmiał się szorstko:

- Tom! Tom nie jest w niebezpieczeństwie! Do diabła, to on jest tym kto próbuje mnie zabić!- Eliza zamruwała. Co to miało znaczyć?

Ale zanim zdążyła zapytać, Marberry kontynuował:

- Nie mieliśmy zamiaru tego zrobić. Myśleliśmy, że Tom nie żyje- wymamrotał, kręcąc się przed nimi- Dlatego go zostawiliśmy. Ale nie powinniśmy tego robić. Tom wrócił i żąda zemsty za to co zrobiliśmy.

Eliza spojrzała na Nata i Andiego, żeby zobaczyć ten sam rodzaj zdezorientowania jaki ona sama czuła. Już zaczęła myśleć, że Ken Marberry był trochę szalony:

- Panie Marberry- odezwała się ponownie zwracając na niego swoją uwagę- O czym pan mówi? Dlaczego uważa pan, że Tom Porter może chcieć się zemścić?

Mężczyzna zatrzymał się i spojrzał na nią udręczonym spojrzeniem:

- Kilka miesięcy temu, kilku kumpli i jak pojechaliśmy polować w okolice Jukon, na północ od Whitehorse. Jeździliśmy tam każdego roku. Cóż, tym razem znaleźliśmy więcej niż karibu i niedźwiedzie, znaleźliśmy rozbity samolot wypełniony narkotykami i forszą- potrzęsnał głową- Tom chciał to zostawić, ale reszta go przegłosowała. Wzięliśmy pieniądze i narkotyki, wierząc, że będziemy wstanie jest sprzedawać. Tom narzekał cały czas. Powtarzał, że przyniesie to nam nic więcej tylko problemy. Potem okazało się, że miał rację.

- Tamtej nocy do naszego obozu zakradł się wielki wilk, dorwał się do namiotu Toma- kontynuował swoją opowieść- Bestia rozszarpała go na kawałki. Nigdy wcześniej nie widzieliśmy czegoś takiego. Władowaliśmy w niego około dwadzieścia magazynków nim odszedł. Powinniśmy wiedzieć, że było z nim coś nie tak.

- Tom paskudnie oberwał. Nie mogliśmy uwierzyć, że ciągle żył- powiedział drżącym głosem- Powinniśmy zapakować go do jakiegoś worka i zabrać ze sobą, ale nie zrobiliśmy tego. Tylko staliśmy tam i gapiliśmy się jak wykrwawia się na śmierć. Wtedy Johnny stwierdził, że podział forsy na czterech będzie korzystniejszy niż na pięcioro. Żaden z nas się nie odezwał, ale wszyscy myśleliśmy o tym samym. Nie wiem co nas opętało, chciwość jak sądzę i zostawiliśmy tam Toma. Przekonywaliśmy się, że nigdy się z tego nie wyliże. Powiedzieliśmy sobie, że byliśmy po prostu praktyczni.

- Więc, zostawiliście go tam żeby umarł?- Eliza spytała niedowierzając, zdziwiona że ktoś mógł zrobić coś takiego.

- Zrobiliśmy coś jeszcze gorszego- Marrbery potrząsnął głową z oczywistym wyrzutem sumienia- Nie chcieliśmy żeby ktokolwiek znalazł ciało Toma, więc przywiązaliśmy je do wraku samolotu i zepchnęliśmy do wąwozu. Tom błagał nas żebyśmy mu pomogli, ale nie zrobiliśmy tego. Zamiast tego zrzuciliśmy go tam i zostawiliśmy na śmierć.

Westchnął:

- Zrobiłbym wszystko żeby to naprawić. Pieniądze i prochy mam ciągle ukryte i oddałbym mu wszystko gdyby tylko chciał. Ale on nie wrócił po pieniądze. Wrócił dla zemsty. Wysłaliśmy go do piekła a on teraz chce nas tam zaciągnąć razem z nim. Jest jak jakiś przeklęty piekielny pies, który przyszedł po nasze dusze.

I jakby na zawołanie, usłyszeli wycie wilka na zewnątrz. Eliza podskoczyła, zaskoczona tym dźwiękiem, ale zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, przerażony Ken Marberry, przepchnął się przez nich i popędził do sypialny trzaskając za sobą drzwiami. Obok niej, Nate rzucił jej spojrzenie –a nie mówiłem- Ale zanim zdążyła odpowiedzieć, usłyszeli dźwięk rozbijanego szkła dochodzący z sypialni. Chwilę później, wystrzał ze strzelby, a następnie wrzaski i warczenie wypełniły cały dom. Chociaż instynkt podpowiadał jej, że powinna uciekać ile sił w nogach, ale Eliza ruszyła w kierunku zamkniętego pokoju i otworzyła drzwi.

Złapała gwałtowny oddech na widok koszmaru, który zobaczyła. Wilkołak trzymał w uścisku Marberrego i potrząsał nim jak szmacianą lalką. W przerwie, zwierze spojrzało na nią czarnymi oczami. Gapił się na nią przez chwilę, następnie upuścił swoją ofiarę i pchnął w jej stronę.

Krzycząc, Eliza szybko wycofała się z pokoju. Andy i Nate który stali za nią zrobili to sam. Przy wyjściu, Nate chwycił gałkę od drzwi, żeby je zamknąć żeby wilk nie mógł się przez nie wydostać, ale nie był wystarczająco szybki. Był w połowie ich zamknięcia gdy ogromnie ciało bestii na nie wpadło. Siła uderzenia odepchnęła całą trójkę, ale jakoś udało im się utrzymać na nogach i zgodnie zaczęli blokować drzwi.

O Boże. Jeżeli wilkołak dostanie się do tego pokoju żadne z nich tego nie przeżyje.

Kucając, z całych sił oparła się o drewnianą powierzchnię i pchała w nie z całej siły. Przez moment wydawało jej się, że udało im się skutecznie zablokować drzwi, ale właśnie wtedy

wilk uderzył dziko głową pozostawiając w nich małą szparę. Nie miała nawet czasu się poruszyć gdy bestia zatopiła zęby w jej przedramieniu. Gdy palący ból przeszył jej rękę krzyknęła próbując ją wyszarpnąć. Cholera, Chyba miał zamiar przeciągnąć ją przez tą małą szparę w drzwiach. Nie mogła na to pozwolić.

Zagryzając zęby z bólu, nieustannie uderzała pięścią w głowę wilka. W większości przez szczęście, udało jej się wbić paznokcie w oko potwora, wypuścił ją z uścisku skowycząc.

Eliza opadł do tyłu, nie była dłużej zdolna stać na nogach. Z chwilowo rozproszonym wilkiem, Nate i Andy mogli zamknąć drzwi i dodatkowo zablokować je krzesłem:

- Musimy się stąd wydostać- powiedział Nate odwracając się w jej stronę. Zatrzymał się kiedy zobaczył jej ramię- Dobry Boże, zostałaś ugryziona!

Na te słowa Andy obrócił się w jej kierunku, z szeroko otwartymi oczami wpatrywał się w nią.

Eliza próbowała coś powiedzieć, ale nie mogła nic wymyślić. Jedyne co mogła to wpatrywać się w pokiereszowaną rękę. Cała ramię paliło ją wściekłym bólem, a krew wypływała nieustannie. Zakryła ranę dłonią, próbując powstrzymać krwawienie, ale to nie pomogło.

Czuła jakby jej ramię płonęło żywym ogniem. Z każdą chwilą ból stawał się coraz bardziej nieznośny, zacisnęła palce jeszcze mocniej. Ale to ciągle nie pomagało. Po ugryzieniu ból ograniczał się tylko do ręki, ale z każdą następną chwilą jak całe jej ciało zaczęły przejmować płomienie:

- Chodź- powiedział Nate, łapiąc ją za zdrową rękę i pomagając wstać. Skierował ją do wyjścia- Te drzwi na długo go nie powstrzymają.

Skończył wypowiadać te słowa, gdy drzwi od sypialni kompletnie się rozpadły, a drewniane drzazgi rozsypały się dookoła. Przez chwilę, Eliza, Andy i Nate stali jak zahipnotyzowani gdy wilki wypchnął pozostałości po drzwiach i wszedł do pokoju.

Nate i Andy odruchowo stanęli przed nią, zasłaniając ją, gotowi do walki, ale wiedziała, że to dużo nie pomoże. Nie byli w stanie go powstrzymać. Myślała tylko Hunterze. Nigdy się nie dowie jak bardzo go kochała.

Nagle, z głośnym trzaskiem duże frontowe okno rozpadło się na kawałki, odruchowo odskoczyła na bok. Kiedy podniosła głowę, Eliza zobaczyła wielkiego szarego wilka lądującego z gracją na pokrytej szkłem podłodze.

- Hunter...- odetchnęła.

Kątem oka zobaczyła, jak Andy i Nate posłali jej zaskoczone spojrzenia, ale był zbyt pochłonięta Hunterem, żeby poświęcić im więcej uwagi. Nawet zapomniała o palącym bólu gdy obserwowała dwa wilki.

Patrzyły na siebie przez chwilę. Wtedy, bez żadnego ostrzeżenia, Hunter ruszył do przodu, skacząc na drugiego wilka. Rozniosło się wycie przepełnione bólem, gdy dwóch wojowników walczyło ze sobą. Czaszki leżące na stole kuchennym latały w powietrzu gdy w nie wpadli, rozbili również lampę tam stojącą, przeleciała przez pokój wpadając i zapalając wiszące zasłony w oknach.

Andy i Nate próbowali ciągnąć ją w kierunku wyjścia, ale ona się opierała. Nie mogła zostawić Huntera. Nie mogła!

- Eliza, to miejsce zaraz wyleci w powietrze- krzyczał Andy- Musi uciekać!

Potrząsnęła przecząco głową, niedbała o ogień który rozprzestrzeniał się po domu:

- Nie zostawię go!

Właśnie wtedy, Hunter odwrócił głowę w jej stronę, patrząc na nią. Rozkaz zawarty w jego błyszczących żółtych oczach był oczywisty. Kazał jej iść. Fakt, że był skłonny zaryzykować własnym życiem dla niej ścisnął jej serce.

- Eliza!- krzyczał Andy- Chodź!

Fotograf ciągnął ją za rękę, ale tym razem się nie opierała i pozwoliła wyprowadzić się z palącego budynku.

- Musimy zabrać cię do szpitala- powiedział Andy gdy byli już na zewnątrz.

Eliza zaprzeczyła głową:

- Nie. Dopóki nie będę wiedziała, że jest bezpieczny.

Andy i Nate wymienili spojrzenia, ale nie spytali jej o kim mówiła. Już wiedzieli, że Hunter był wilkołakiem. Te komplikacje powinny spowodować, że czułaby się zakłopotana, ale teraz nie mogła o tym myśleć. Ani o tym co oznaczał fakt, że została ugryziona. Jedyne o czym mogła myśleć to Hunter.

Ale minuty mijały, ogień kontynuował rozprzestrzenianie się, jej lęki rosły coraz bardziej. Nagle usłyszała dziki przepęlniony bólem skowyt dochodzący z domu.

- Hunter!- zawołała.

Nie dbając o niebezpieczeństwo, ruszyła w kierunku płonącego budynku, ale zanim zdążyła zrobić kolejnych kilka kroków, ktoś złapał ją, ciągnąc spowrotem. Eliza nie wiedziała który z mężczyzn ją zatrzymał, ale nie obchodziło ją to, jedynie wiedziała, że musiała tam iść, musiała dostać się do Huntera.

- Puść mnie!- załkała, próbując się uwolnić- Idź do diabła, powiedziałam puść...

Reszta słów zamarła jej w ustach, kiedy dach domu zawalił się z głośnym hukiem. Eliza zamarła, zdawało jej się, że serce przestało bić w jej piersi gdy patrzyła na palące się gruzowisko, niedowierzając.

Hunter!

Wtedy coś dużego i szarego wyskoczyło z kłębow dymu. Eliza zamrugła, prawie przestraszona tym co widziała. Uwalniając się od trzymających ją rąk, szła w jego kierunku na trzęsących się nogach, ze łzami w oczach. Futro Huntera pokryte było krwią w niektórych miejscach i kulał odrobinę, ale poza tym wydawało się jej, że nic mu nie było. Boże, tak się o niego bała!

Padając przed nim na kolana, Eliza otoczyła go ramionami, ukrywając twarz w grubym futrze na jego szyi:

- Oh Hunter. Dzięki Bogu- łzy spływały jej po policzkach.

Wysunął się z jej objęć, żeby polizać ją po twarzy, nic nie mogła na to poradzić ale zaśmiała się lekko. Jednak szybko przestała, gdy zobaczyła że skupił swoją uwagę na jej rannym ramieniu. Tak się o niego martwiła, że zupełnie zapomniała, że została ugryziona. Ku jej zaskoczeniu, rana nie krwawiła już tak bardzo jak wcześniej, ale ciągle paliła. Wstrzymała rękę gdy Hunter ją obwąchał. Chwilę później, poczuła jak delikatnie polizał ranę. Dotyk jego języka uśmierzył ból, prawie natychmiast palące uczucie zaczęło zanikać.

Głośny dźwięk syreny rozbrzmiał z daleka, Eliza się spięła. Przesuwając palcami po futrze Huntera, podniosła jego głowę:

- Hunter, musisz iść.

Zawahał się, najwyraźniej nie chciał jej zostawiać. Dźwięk syren stawał się coraz bliższy. Eliza objęła jego pysk dłońmi i spojrzała w żółte oczy:

- Hunter proszę, musisz iść zanim dotrze tu policja. Nic mi nie będzie.

Zawahał się ponownie, ale potem ponownie polizał ją po twarzy, odwrócił się i zniknął w ciemności lasu. Eliza zaczęła, aż zniknie z jej pola widzenia zanim wstała. Spojrzała na swojej ranne ramię i wzięła gwałtowny wdech. Pod podartym rękawem płaszcza, ugryzienie wilkołak nie krwawiło ani nie było już otwartą raną, zamieniło się w sieć postrzępionych czerwonych blizn.

Hunter zacisnął zęby z powodu bólu przepełniającego jego ciało. Wcześniej powiedział Elzie, że przemiana w wilka nigdy nie jest bolesna, jednak nie była to cała prawda. Bolało gdy próbowałaś zmienić się zbyt szybko, tak jak teraz on to robił. Ale nie obchodziło go to, chciał tylko wrócić do Elizy tak szybko jak było to możliwe. Kiedy jego transformacja zakończyła się, stał oparty na czworaka, oddychając ciężko i szybko. W końcu poderwał się na nogi i wybiegł z lasu, szarpnął drzwi SUVa. Wsiadł do samochodu i ubrał się tak szybko jak tylko mógł.

Kiedy przyjechał na miejsce, Hunter był przerażony że dotarł za późno. Był w stanie usłyszeć warczenie i wrzaski dochodzące z małego domku, mógł tylko się modlić, że inny ich jeszcze

nie zabił. Hunter zmienił się tak szybko jak jeszcze nigdy w swoim życiu, a następnie ruszył w kierunku dużego frontowego okna.

Ulga jaką poczuł na widok żywych Elizy, Andiego i Nata szybko została zastąpiona furią gdy zobaczył drugiego wilkołaka skradającego się w ich stronę. Bez zastanowienia, ruszył w kierunku czarnego wilka, zdeterminowany żeby zakończyć to raz na dobre.

Walka była bardziej wyrównana niż Hunter mógł się spodziewać. Gdy on posiadał większe doświadczenie w byciu wilkiem, drugi mężczyzna posiadał siłę napędzaną obłąkaniem. Hunter robił wszystko, żeby odwrócić uwagę innego od Elizy i mężczyzny kiedy uciekali. Do tego czasu, ogień pochodzący od przewróconej latarni objął całą przestrzeń domku.

Był skłonny poświęcić się, żeby tylko uratować Elizę, Hunter zamierzał zatrzymać wilkołaka w środku. Gdyby udało mu się wydostać na zewnątrz, ruszyłby prosto do niej, był tego pewien. W chwili gdy on i jego przeciwnik przetoczyli się dziko po podłodze, dach zaczął się załamywać. Moment później, jedna z belek spadła, uderzając Huntera w bok, ale przygniatając Marberrego. Przez chwilę był rozdarty. Część niego chciała spróbować uratować uwięzionego wilka, ale nie mógł mu pomóc ponieważ palący się dach spadł rozpadając się z hukiem. Hunter ledwo sam zdążył w ostatniej chwili wyskoczyć przez drzwi.

Na zewnątrz od razu pobiegł do Elizy. Ku jego ogromnej uldze wydawało mu się, że nie została ranna, ale właśnie wtedy poczuł krew i zobaczył jej zranione ramie. Rozdarł go ból. Od razu wiedział co oznaczało to ugryzienie.

Nawet teraz w samochodzie, palce Huntera drżały gdy zapinał guziki koszuli i wciągał jeansy. To ugryzienie oznaczało, że stanie się wilkołakiem takim jak on. Nie miał pojęcia jak zareaguje na tę wiadomość.

Rozumiejąc, że dźwięk syren stawał się coraz bliższy, Hunter wsunął ręce w rękawy kurtki, wysiadł z SUVa i szybko ruszył w kierunku Elizy. Stała z Andym i Natem, otoczona swoimi ramionami, odwróciła się kiedy był już niedaleko nich. Bez słowa zmniejszyła dzielących ich odległość i wpadła w jego ramiona.

- Tak się o ciebie bałam- powiedziała ochryplym głosem, jej oddech ogrzewał jego szyję.

- Shhh, kochanie- uciszył ją łagodnie, głaszcząc ją po głowie- Już wszystko w porządku.

Hunter zastanowił się czy słowa te nie brzmiały dla niej pusto, tak jak dla niego. Jak wszystko mogło być w porządku kiedy ona została ugryziona? Ale najwyraźniej Eliza musiała tego nie dostrzec, ponieważ tylko mocniej przytuliła się do niego.

Jednak nie mogli długo pozwolić sobie na ten luksus, gdyż samochody policyjne i straży pożarnej dotarł na miejsce pożaru. Wzdychając, Hunter niechętnie podniósł głowę, w samą porę żeby zobaczyć Freda Newmana idącego w ich kierunku, w tym samym czasie strażacy rozpoczęli ugaszanie zgliszczy.

- Co do diabła tu się stało- spytał ich detektyw- I co wy tutaj robicie?

Ramiona Huntera mocniej zacisnęły się dookoła Elizy, kiedy opowiadała mu o zdjęciu, które zobaczyli w barze i powiązaniu pomiędzy atakowanymi mężczyznami. I gdy doszła do części przyjazdu do domu w celu ostrzeżenia Kena Marberrego, poczuł ogromną ulgę gdy Eliza płynnie kontynuowała historię. Hunter zdumiony słuchał, jak opowiedziała mu o corocznych wyprawach na polowanie do Yukon i zastrzelonym samolocie, pełnym narkotyków i pieniędzy, które były ukryte za kabiną. Hunter wiedział, że celowo opuściła część o przemianie Toma Portiera w wilkołaka, udało mu się samemu poskładać wszystkie elementy i domyśleć prawdy.

- Ken Marbrerry nie wiedział, że Tom Porter tam nie zginął, ale wrócił i wymordował ich po kolei- Eliza skończyła opowiadać swoją historię.

Newman milczał przez chwilę:

- A jak wyjaśnisz to, że wcześniej mężczyźni zostali zabici przez wilka?

Cholera. Na to nie miał żadnego wyjaśnienia.

- Nigdy nie było żadnych ataków wilka- opowiedziała szybko- Porter skonstruował jakąś broń z kości i czaszki wilka, który zaatakował go w Yukon i wykorzystywał ją, dlatego wyglądało to na ataki zwierzęcia. Prawdopodobnie znajdziecie jeszcze to co z niej zostało w gruzowisku.

Newman zmarszczył brwi, ale ona szybko kontynuowała zanim zdążył cokolwiek powiedzieć:

- Wydaje mi się, że Porter planował zabrać pieniądze i narkotyki dla siebie gdy jego przyjaciele będą już martwi- kontynuowała- Porter pojawił się po tym jak Marberry opowiedział nam o wszystkim. Zaczęli ze sobą walczyć, jedna z lamp naftowych rozbiła się. Ledwie nam się udało stamtąd uciec, ale żadnemu z nich już nie.

Hunter nic nie mógł na to poradzić, ale był pod wrażeniem szybkiego toku myślenia Elizy, nie był pewien czy Newman to kupi, ale poczuł ulgę, gdy detektyw lekko przytaknął:

- Brzmi to zbyt szalenie żeby nie mogło być prawdą.

- Ona kłamie! Nie taka jest prawda!- Hunter zamarł na dźwięk męskiego głosu. Przymrużył oczy zasłonięte okularami, gdy blond włosy facet pośpiesznie zmierzał w ich kierunku.

Policjant przyglądał się blondynowi z zaciekawieniem:

- Kim do diabła jesteś?

- Nazywam się Carson Emery i jestem dziennikarzem the Strange Times. Zaatakowani mężczyźni nie zostali zamordowani przez jakąś osobę rządzą zemsty, zostali zabici przez wilkołaka!

Przed sobą poczuł jak Eliza napięła się.

Jednakże Fred Newman po prostu gapił się na Emeryego jakby postradał rozum:

- Wilkołak?- powiedział beznamiętnie. Dziennikarz przytaknął entuzjastycznie:

- Wilkołak! Wiesz, jak na przykład potwór grany przez Lon Chaneya- wskazał na Nata- On wie o czym mówię. Powiedz mu.

Hunter zacisnął zęby, ale Nate tylko potrząsnął głową:

- Nie wiem o czym mówisz. Byłem tam. Było tak jak opowiedziała Eliza.

- Kłamcy, wszyscy kłamiecie!- patrzył na nich złowrogo, a potem znowu zwrócił się do Newmana- Oni kłamią! Próbują to ukryć z jakiegoś powodu! Podłącz ich wszystkich pod wykrywacz kłamstw! Zobaczysz, że mówię prawdę!

Usta Newmana zacisnęły się:

- Olsen- zawołał detektywa, który rozmawiał z policjantką niedaleko nich- Zabierz stąd tego mężczyznę.

- P-oczekaj chwilę!- Carson Emery pluł śliną, gdy tęgi detektyw szarpnął go za ramię- Nie możesz mnie stąd wyrzucić! Mam prawo tu być! Wolność dla prasy!

Fred Newman potrząsnął głową:

- Co za czubek- wymamrotał gdy Olsen odciągał protestującego reportera. Chwilę później odwrócił się do nich- Oczywiście, chcę żeby wasza czwórka została tutaj jeszcze chwilę, żebyśmy mogli spisać wasze zeznania.

Hunter przytaknął, odetchnął z ulgą kiedy detektyw odszedł. Przypuszczał, że nie miał powodów do obaw, zważywszy na to, że Carson Emery wrzeszczał jak obłąkany.

- Więc- zaczął Nate- jesteś wilkołakiem, co?- jego usta wygięły się w uśmiechu- Wiedziałem o tym cały czas- zanim Hunter miał szansę odpowiedzieć, mężczyzna odszedł żeby porozmawiać z policjantką, która wcześniej stała z Olsenem.

- Nie wydaje mi się, żeby powiedział cokolwiek, prawda?- Hunter spytał Elizę z zaciekawieniem patrząc na Nata.

Potrząsnęła głową:

- Nie. Gdyby chciał coś powiedzieć, poparłby wcześniej Emeryego. Wydaje mi się, że jest teraz bardziej przestraszony tym, że cały czas miał rację.

Hunter przytaknął:

- Myślę, że masz rację- skierował spojrzenie na Andiego- A co z tobą?

Fotograf posłał im krzywy uśmiech:

- Nah. Bardziej podoba mi się historia wymyślona przez Elizę. Pewnie nie dostaniesz okładki Paranormal Today, ale lokalne gazety na pewno będą nią zainteresowane. Daj mi znać gdybyś potrzebowała zdjęć do artykułu. Też jestem teraz wolnym strzelcem.

Kiwając im na pożegnanie, poszedł do Nata i policjantki. Eliza stała i przyglądała się tej trójce przez chwilę, później odwróciła się twarzą do Huntera. To był pierwszy raz gdy zostali sami od czasu jak tu przyjechali. Eliza delikatnie odsunęła mu włosy z czoła:

- Jesteś ranny- przesunęła palcami po skaleczeniu.

Kąciki jego ust się podniosły:

- To tylko zadrapanie- wziął ją za rękę i spojrzał na jej ramię, Ugryzienie zostało wyleczone i pozostała po nim tylko seria postrzępionych blizn- Twoja rana jest dużo bardziej poważna Elizo. Zostałaś ugryziona.

Przytaknęła:

- Wiem. Wiem też co to oznacza- Eliza chłodno i opanowanie przedstawiła wcześniejszą sytuację, więc Hunter przypuszczał, że nie powinien być zaskoczony jak spokojna była teraz. Nic nie mógł na to poradzić, zmarszczył brwi:

- Jesteś pewna?

Kiwnęła głową:

- Tak. To znaczy, że będę wilkołakiem.

Zmarszczył brwi jeszcze bardziej:

- I zgadzasz się z tym?- milczała przez moment, później uśmiechnęła się do niego nieśmiało:

- Cóż, prawdopodobnie powinnam wariować, ale jak na razie do głowy przychodzą mi tylko same zalety bycia wilkiem. To znaczy, będę mogła jeść więcej nie martwiąc się, że utyje. Będę mogła lepiej widzieć i słyszeć, nie wspominając o tym, że wcześniej wyczuję kiedy mleko będzie się psuło. Szybkie leczenie się, też jest raczej super- westchnęła- Ale znowuż będę musiała przezwyciężyć moją fobię przed przyrodą, jak mam biegać cały czas po lesie. I oczywiście będę musiała przyzwycząić się do tej koszmarnej pogody, jeżeli mam tutaj mieszkać.

Gapił się na nią, zupełnie zaskoczony. Czy ona powiedziała to co on myśli, że powiedziała?

- Mieszkać tutaj?

Patrzyła na niego:

- Mówiłeś, że byłeś poważny, gdy rozmawialiśmy wcześniej. Zaoferowałeś mi dzielenie twojego łóżka łącznie z resztą domu, prawda? To znaczy, wspominałeś o jacuzzi i niedźwiedzim dywanie, ale również będę potrzebowała trochę miejsca w twojej szafie.

Hunter zaśmiał się. Nie mógł uwierzyć w to, jakim był szczęściarzem. Nie tylko Eliza zaakceptowała jego jako wilkołaka, ale do tego również wyglądała jakby sama, nieźle sobie radziła z myślą o nadchodzących zmianach. A na dodatek chciała z nim zostać. Biorąc ją w ramiona, całował ją długo i powolnie:

- Możesz mieć tyle miejsca w szafie, ile tylko zechcesz. Co tylko zechcesz, tak długo jak ze mną zostaniesz.

- Możesz tego żałować jak zobaczysz ile mam ubrań- zaśmiała się, ale potem spojrzała na niego dużo bardziej poważnie- Prawdę mówiąc skłamałabym gdybym powiedziała, że w ogóle się nie boję, obawiam się pierwszej przemiany, zwłaszcza że wspominałeś że jest trochę przerażająca. Będziesz ze mną żeby mi pomóc, prawda?

Hunter pochylił się żeby jeszcze raz delikatnie pocałować ją w usta:

- Za pierwszym razem i każdym następnym, skarbie, Kocham cię, nie wiesz tego?

Patrzyła na niego w jawnym zaskoczeniu:

- Naprawdę?

- Oczywiście- uśmiechnął się- Myślałem, że to jest oczywiste- Eliza uśmiechnęła się nieśmiało:

- Miałam taką nadzieję, ale nie mogłam mieć pewności. Ale cieszę się, że to słyszę. A tak poza tym, ja też cię kocham. I to bardzo- powiedziała przyciągając go do kolejnego pocałunku.

Rozdział 10

Eliza wygięła plecy w łuk i westchnęła z przyjemności, gdy język Huntera ślizgał się po gładkich fałdkach jej cipki. Tego ranka, poszli pobiegać do lasu rosnącego za jego- ich domem poprawiła się, westchnęła ponownie, gdy wsunął w nią głęboko język. Po kilku godzinnym wysiłku zmienili się spowrotem do swoich ludzkich ciał, jedno prowadziło do drugiego. Teraz klęczała oparta rękami na trawie a on lizał ją od tyłu. I czuła się absolutnie niesamowicie! Wbiła palce w miękką ziemię, gdy Hunter uderzał w jej miękką płeć bez ustanku. Gdyby ktoś powiedział jej kilka miesięcy temu, że będzie kochać się z mężczyzną swoich marzeń po środku lasu, powiedziałyby mu, że oszalał. Ponadto spędzanie czasu na świeżym powietrzu nigdy nie należało do jej ulubionych zajęć, ale teraz była wilkołakiem, przebywanie na dworze było dla niej najbardziej naturalnym i najradośniejszym przeżyciem na ziemi.

Wypuszczając mały jęk, Eliza pochyliła się do tyłu i wypięła tyłek jeszcze wyżej, mając nadzieję, że ten cudowny język odnajdzie jej łechtaczkę. Musiał czytać w jej myślach, ponieważ chwilę później, poczuła jego aksamitny język na obrzmiałym sednie jej płci. Złapała szybki wdech, zaczął kreślić powolne kółka, dookoła jej wrażliwego punktu. Boże, to było takie nieprawdopodobne! Uwielbiała, kiedy to on był na dole, ale kochanie się w tej pozycji było zdecydowanie pierwotne.

Zawsze ją drażnił, Hunter lizał jej łechtaczkę zaledwie przez krótką chwilę, zanim powrócił do tego co robił wcześniej. Oczywiście, nie to Eliza miała na myśli. Wydawało jej się, że znęcanie się nad nią prowadziło ją do zdecydowanie silniejszych orgazmów, jęknęła ponownie, gdy przesuwał językiem po jej cipce, a potem wsunął się w nią wolno i głęboko. Dobrze nieba, mogła dojść tylko od tego. Zanim zdążyła się zorientować co zamierza znowu wrócił do łechtaczki.

Zamiast kreślenia leniwych kręgów jak robił to wcześniej, polizał ją raz i drugi a następnie zamknął usta na jej wrażliwym punkciku i delikatnie go possał. Sapnęła, pewna tego, że to co z nią robił mogło wysłać ją zaspokojoną głową w dół w trawę, gdy była już tego niemal że

pewna, Hunter wycofał się i zaczął leniwie poruszać językiem po jej ciele. Cholera, ten facet wiedział jak sprawić żeby doszła!

Jej łechtaczka była teraz nawet bardziej wrażliwa, niż gdy dopiero zaczynał ją lizać, Eliza zamknęła oczy, pozwalając sobie na zatraceniu się w wypełniających ją uczuciach. Las wydawał się zniknąć dookoła niej, poddała się wzbierającym w niej emocjom. To było jakby każdy nerw w jej ciele, został skoncentrowany w tym małym punkcie, jej oddech zamienił się w sapanie gdy była coraz to bliżej osiągnięcia szczytu. Była ledwie świadoma tego co robił gdy owinął językiem jej łechtaczkę.

Orgazm przepływał przez nią jak powolna rosnąca fala, wbiła palce mocniej w miękką ziemię i krzyknęła w ekstazie, jej głos rozbrzmiewał w lesie, a język Huntera dawał jej jeszcze więcej przyjemności. Dopiero gdy ostatni dreszcz opuścił jej ciało, zatrzymał się. Gdy poczuła jak podnosi się tuż za nią wiedziała, że za chwilę jego twardy penis wsunie się w nią lada moment. Zaczęła oddychać szybciej w oczekiwaniu.

Chwytając jej biodra, Hunter drażnił wejście cipki główką swojego fiuta. Jej pizmowe podniecenie było wyczuwalne w powietrzu, wziął głęboki wdech, pomyślał że mógłby eksplodować tylko od tego upajającego zapachu. Czasami dobrze było być wilkołakiem. To było bardzo dobre.

Niezdolny oparciu się pokusie jej gorącej cipki, zacisnął chwyt na jej ciele i zanurzył twardego penisa w gładkim wnętrzu. Eliza sapnęła, ale ledwo ją usłyszał, ponieważ sam jęknął. Była nieprawdopodobnie ciasna. To było jakby jego fiut był ściskany przez aksamitną rękawiczkę, czuł jak zaciska się na nim jeszcze mocniej, wiedział że nie będzie mógł długo wytrzymać chyba, że będzie ją pieprzył powoli. Z tą myślą, Hunter zaczął delikatnie się w niej poruszać.

Ale patrzenie jak jego twardy fiut wsuwa się w jej wilgotne ciało, spowodowało, że o mały włos nie doszedł, dołożył wszelkich starać, żeby nie zacząć ją pieprzyć z całych sił. Zamknął oczy, próbując skupić się na czymś innym, ale to nie pomagało. Jego zmysły wilkołaka były zbyt wyostrzone i nawet z zamkniętymi oczami, nie mógł myśleć o niczym innym tylko o tym jak dobrze pachniała jak gorąca, mokra i ciasna była na jego penisie. Nie pomogło też, kiedy

Eliza zaczęła kołysać się w tą i spowrotem, wydając z każdym ruchem małe okrzyki przyjemności.

Za każdym razem jej kształtna pupa dotykała się z jego biodrami, był o kolejny krok bliżej do orgazmu.

W końcu, już nie mógł dłużej wytrzymać. Chwyając jej biodra, zaczął pompować w nią tak szybko i mocno jak tylko mógł. Nie był pewien jak długo będzie mógł się jeszcze powstrzymać, gdy usłyszał krzyki Elizy przepełnione ekstazą. Dopiero wtedy pozwolił sobie na osiągnięcie własnej przyjemności, jęknął długo i nisko, gdy rozlewał się w jej wnętrzu.

Chwilę później, zatrzymał się, jego penis ciągle pulsował wewnątrz jej cipki. W końcu, mrucząc powoli wysunął się z niej. Biorąc jej za rękę pociągnął ją za sobą na miękką podłogę lasu.

- To było niesamowite- wydyszał.

Gdy leżała na nim, opierając głowę na jego piersi, Eliza nic nie mogła na to poradzić, ale uśmiechała się. To było cudowne. I nie był to tylko seks. Wszystko z Hunterem było cudowne. Stanowili idealną parę, a ona była w nim zupełnie i beznadziejnie zakochana. Nigdy by sobie nie wymarzyła, że to mogło stać się tak szybko, ale stało się i jeszcze nigdy w swoim życiu nie była taka szczęśliwa. Zadłużyła się szybko i mocno w przystojnym wilkołaku, to było pewne.

Właściwie, wszystko potoczyło się tak szybko od nocy, w którą została ugryziona. Jak przewidział Andy, obie lokalne gazety w Fairbanks natychmiast zwróciły się do niej z prośbą wyłącznego wywiadu. Zamiast tego, zaoferowała im coś innego. Napisała artykuł i zaproponowała go pierwszej gazecie, która zatrudniłaby ją jako swoją dziennikarkę. The Daily News-Miner nie był jedynym, który zgodził się na jej propozycje ale wydrukował jej historię na pierwszej stronie, oczywiście łącznie ze zdjęciami Andiego.

The Miner zaoferował pracę również fotografowi, ale Andy odmówił. Najwidoczniej, ściganie duchów, potworów i legend było dla niego atrakcyjniejsze niż odmrażanie sobie

tyłka na Alasce. Był więcej niż szczęśliwy, że Elizie się udało, ale przypomniał jej, że gdyby kiedyś potrzebowała fotografa to mogła się do niego zgłosić.

Wersja tej historii z wilkołakiem również została wydrukowana. Carson Emory dostał górną część trzydziestej drugiej strony Stragne Times, tuż nad męskim lekiem na potencję. Eliza prawie mu współczuła dopóki nie przypomniała sobie jakim był dupkiem.

Jeżeli chodzi o Nata, nigdy nie powrócił do tematu wilkołaków. Jednakże, fakt że jedno z jego najmocniejszych przekonań był prawdą, zachęciło go do badania innym paranormalnych teorii. Ostatnio usłyszała, że zapisał się na udział w wyprawie w Himalaje, mającej na celu udowodnienie istnienia Yeti. Eliza najbardziej była zaskoczona kiedy dowiedziała się, że nie będzie szedł sam, ale będzie towarzyszyć mu policjantka, którą spotkali tamtej nocy. Najwyraźniej kobieta nie tylko była zainteresowana Natem, ale również zjawiskami paranormalnym, w tym samym stopniu co on.

Rzeczy działały się jeszcze szybciej kiedy Eliza i Hunter byli zajęci swoimi sprawami. Po podjęciu decyzji zamieszkania z nim, w ogóle nie zwracała sobie głowy powrotem do San Francisco. Rzuciła pracę w Paranormal Today, jej siostra spakowała jej rzeczy i wysłała do Fairbanks oraz anulowała umowę na wynajmowane przez nią mieszkanie. Jakby to powiedzieć, jej rodzina była zaskoczona jej niezrozumiałą decyzją. Właściwie uważali, że oszalała albo została wciągnięta do jakiejś sekty. W końcu jednak przyznała się im jak wyglądały sprawy. Pomogły rozmowy z Hunterem, jej mama uważała, że brzmiał absolutnie czarująco. Teraz, cała jej rodzina nie mogła doczekać się spotkania z nim.

Eliza była tak zajęta organizowaniem swojego nowego życia, że ledwo zdała sobie sprawę jak szybko mijał czas, dopóki Hunter nie przypomniał jej o dacie pierwszej przemiany. Była nią bardzo przestraszona, ale nie było to tak straszne jak jej się wydawało, wszystko dzięki temu, że był z nią cały czas, pomagając jej.

Kiedy nadszedł czas pełni księżyca, wyszli z Hunterem do lasu za ich domem, właśnie tam czekali na jej przemianę.

- Będę przy tobie cały czas- i tak właśnie było.

Pierwszy raz był bolesny. Choć próbowała tego nie robić, jej ciało automatycznie walczyło z tym co się z nim działo. Z chwilą, gdy zaczęło zmieniać kształt, instynktownie próbowała powstrzymać to co jej umysł podpowiadał za nienormalne, walczyła napinając mięśnie przyjmując nową formę. Oczywiście, to wywołało jeszcze więcej bólu, ale Hunter uspokajał ją słowami i delikatnym dotykiem, w końcu dotarło to do niej i zmusiła się do odprężenia i poddania się przemianie. Natychmiast ból zmalował i zanim zdała sobie sprawę, zmieniła się z człowieka w wilka.

Hunter nie przemienił się od razu, ale pozostał w ludzkiej formie pozwalając jej poznać swoje nowe ciało. Czuła się trochę jak uczeń, kiedy przedstawił jej pierwsze najważniejsze zadanie- jak używać czterech nóg zamiast dwóch. Zajęło jej to trochę więcej czasu niż się spodziewała. Zawsze uważała się za w pełni skoordynowaną a teraz potykała się o swoje wielkie przednie łapy.

Pomógł jej również zrozumieć jak odróżniać i interpretować tysiące nowych zapachów, które atakowały jej wrażliwy nos. Zmysł powonienia zwiększył się tuż po ugryzieniu, ale w postaci wilka, jej nos został zasypany wszystkimi zapachami znajdującym się dookoła niej. Nauczył ją odróżniać te najważniejsze i te które mogła zupełnie zignorować.

Ucieszyła się gdy w końcu zmienił się w wilka. Było naprawdę frustrujące próbowanie porozumienia się z nim poprzez skamlenie i szczekanie. Nie to żeby była zdolna komunikować się z nim lepiej po przemianie, ale przynajmniej byli tego samego rodzaju. Spędzili resztę nocy biegając i badając przyrodę Alaski, zaraz za ich przydomowym ogródkiem.

Hunter miał rację. Bycie wilkiem było absolutnie fantastyczne.

Ich pierwsza noc, którą spędzili razem jako wilki było niezwykłym doświadczeniem. Była tak podekscytowana całą tą sprawą, że zaraz po przemianie wskoczyła w jego ramiona i kochali się na trawie. To był zdecydowanie jej pierwszy raz. Ale zdecydowanie do tego przywykła. Eliza uśmiechnęła się śledząc palcami jego klatkę piersiową. Kochali się na zewnątrz każdej nocy.

Eliza westchnęła z zadowolenia:

- Mogłabym tak leżeć cały dzień- powiedziała miękko.

Chichot Huntera, zagrział tuż przy jej uchu:

- Ja też, Ale na razie chciałbym żebyś się podniosła na chwilę.

Zmarszczyła brwi na dźwięk jego słów. Chwilę później pogłębiło się, gdy sięgnął po coś z dziupli w drzewie, obok którego leżeli. Jej zakłopotanie szybko zniknęło zastąpione zaskoczeniem, kiedy zobaczyła aksamitne pudełeczko w jego ręce. Serce zaczęło szybciej bić.

Patrzył na nią, jego złote oczy był poważniejsze niż kiedykolwiek widziała:

- Elizo Bradley, czy wyjdiesz za mnie?

Mówiąc to, otworzył pudełeczko a jej oczom ukazał się najpiękniejszy pierścionek zaręczynowy z diamentem jaki widziała w swoim życiu.

Przytaknęła:

- Tak!- zaśmiała się- Tak! Tak! Tak!

Uśmiechając się, Hunter wziął jej lewą dłoń i wsunął pierścionek na palec. Eliza chciała zacząć go podziwiać, ale przyciągnął ją blisko do siebie, całując powoli i namiętnie. Kiedy w końcu musieli przestać żeby złapać oddech, wyciągnęła rękę przed siebie, żeby móc mu się dobrze przyjrzeć.

- Kiedy miałeś czas, żeby go tu schować?- spytała.

- W zeszłym tygodniu, kiedy pisałaś artykuł o muzeum. Pomyślałem, że będzie romantycznie oświadczyć ci się tutaj.

Szybko spojrzała na jego twarz:

- W zeszłym tygodniu? Zostawiłeś mój pierścionek w drzewie na cały tydzień? A co jeżeli ktoś by go zabrał.

Zachichotał:

- Na przykład kto? Wiewiórki? Nie interesują się takimi rzeczami.

Nic nie mogła na to poradzić, ale zaśmiała się:

- Myślę, że masz rację. I były to bardzo romantyczne oświadczenia. A już myślałam, że zatrzymaliśmy się tutaj tylko na seks.

Zaśmiał się i połaskotał ją we wrażliwe miejsce za uchem:

- Nie masz pojęcia jak ciężko było mi wytrzymać do tego czasu. Ale poważnie, jesteś tego absolutnie pewna? Wiem, że poznaliśmy się dopiero kilka miesięcy temu.

Oderwała się od niego, żeby popatrzeć na niego z niedowierzaniem:

- Oczywiście, że jestem pewna. Nie mogłabym być bardziej pewna. Nie mogę doczekać się żeby cię poślubić.

Uśmiechnął się promiennie:

- Tylko się upewniam. W końcu wilki łączą się w pary na całe życie- przyciągnął ją do siebie na kolejny pocałunek.

Nie mogłaby odpowiedzieć mu inaczej. Teraz, miała tylko jedno pytanie, jak ma zabrać pierścionek do domu, kiedy zmienią się w wilki?

Koniec

I żyli długo i szczęśliwie ☺

Tak oto dotarliśmy do końca historii Elizy i Huntera, mam nadzieję, że spędziłyście z nimi tak samo wiele przyjemnych chwil jak ja podczas ich tłumaczenia. Dzięki nim już chyba nigdy nie będę mieć problemów z tłumaczeniem hot scen, praktyką czyni mistrza, o czym pewnie przekonam się przy historii Lukę McCala ☺.

Chciałabym gorąco podziękować Wam za wszystkie komentarze, które była dla mnie ogromną motywacją do dalszej pracy nad tekstem oraz ogromne zainteresowanie jakim cieszyła się ta książka. Teraz czas dla mnie na małą przerwę a już niedługo wracam do Was z Xiq i My Forbidden Desire, Carloyn Jewel, mam nadzieję, że polubicie go tak sam jak profesora McCalla.

Pozdrawiam i do zobaczenia wkrótce

Agata